

## KRÓTKA KRONIKA MOJEGO ŻYCIA

Przemysł, w lutym 1900

W imię Boże zapisuję niektóre daty z mojego życia na pamiątkę dla moich córek duchownych Służebnic Serca Jezusowego.

Urodziłem się 17 stycznia 1842 r. w miasteczku Korczyni<sup>1</sup>, z ojca Wojciecha i matki Marii z Mięśowiczów, pobożnych i pracowitych rodziców. Ochrzczono mię 19 stycznia w wilię św. Sebastiana i dano mi imię Józef Sebastian.

Pierwsze moje wspomnienia sięgają roku 1846. Oto w smutnej pamięci miesiącu lutym widziałem jak koło naszego domu jechali panowie z Węglówki<sup>2</sup>, Krasnego<sup>3</sup> itd. do Komborni<sup>4</sup>, by tam radzić nad organizacją powstania, a parę dni później wysłany zostałem wraz z bratem na sankach do pewnego domu pod Łysą Górą<sup>5</sup> (blisko zamku), bo się wieść rozeszła w Korczyni, że „czerniawa” chłopska ciągnie z Odrzykonia<sup>6</sup>, by zrabować miasteczko. Snadź rodzice uważali mnie i brata mego za największe skarby<sup>7</sup>.

Z wieku dzieciennego pamiętam także sen dziwny: oto śniło mi się, że z obrazu występuje Najświętsza Panna jako żywa, patrzy na mnie słodko i wyciąga do mnie ręce, by mię do siebie pociągnąć. Odtąd miałem wielkie nabożeństwo do Najśw. Panny, zwłaszcza gdym się dowiedział od matki, że ona ofiarowała mię pierwej, nim ujrzałem światło dzienne, przed cudownym obrazem Najśw. Panny w Leżajsku<sup>8</sup> Jej miłościwej opiece.

W roku 1848 poszedłem do szkoły<sup>9</sup>, do której wielką chęć

<sup>1</sup> Korczyna, obecnie wieś w pow. krośnieńskim niedaleko Krosna.

<sup>2</sup> Węglówka, wieś przyległa do Korczyny.

<sup>3</sup> Krasne, wieś w pow. limanowskim.

<sup>4</sup> Kombornia, wieś w pow. krośnieńskim na wschód od Korczyny przy trasie z Domaradza do Krosna.

<sup>5</sup> Łysa Góra, wieś w pow. limanowskim.

<sup>6</sup> Odrzykoń, wieś w pow. krośnieńskim.

<sup>7</sup> Mowa tu o jedynym jego bracie Janie (1838—1920). Oprócz brata miał dwie siostry: Rozalię (1835—1885) i Katarzynę (1846—1935). Rozalia wyszła za mąż za Franciszka Długosza, gospodarza z Korczyny. Druga siostra, Katarzyna, wyszła za mąż za Franciszka Urbanka, również gospodarza z Korczyny.

<sup>8</sup> Leżajsk, miasto n. Sanem w pow. łańcuckim.

<sup>9</sup> Była to szkoła ludowa, czyli elementarna. Mieściła się w budynku gminnym, posiadała tylko jedną izbę. Przedmiotów uczono w języku polskim. Józef Sebastian Pelczar, jako jeden z najzdolniejszych uczniów,



i niemałe zdolności objawiałem. Pierwszym katechetą<sup>10</sup> był ks. Jan Dornwaid<sup>11</sup>; zmarł on w roku 1909 jako proboszcz samborski i został przeze mnie jako biskupa odprowadzony do grobu. Następcą jego w obowiązkach katechety już w roku 1847 został ks. Michał Rapalski, również gorący patriota. On to nauczył mnie polskich, wówczas surowo zakazanych, pieśni i dał mi do czytania *Wieczory pod lipą*<sup>12</sup>, czym obudził we mnie przywiązanie do ojczyzny i zamiłowanie do historii. Największy atoli wpływ na moje życie duchowe wywarł trzeci katecheta, ks. Franciszek Jabczyński<sup>13</sup>, który później w roku 1901 po instalacji mojej miał do mnie przemowę jako do biskupa przemyskiego. Przed nim też, o ile pomnę, odprawiłem moją pierwszą spowiedź. Do dziś dnia pamiętam tę chwilę, gdy wracałem do domu po pierwszej komunii św.

W roku 1849 patrzyłem na pochód wojska rosyjskiego do Węgier i z Węgier<sup>14</sup> i byłem sam świadkiem, jak w domu ojca mego oficerowie w nocy grali w karty przesuwając między sobą całe stosy banknotów, podczas gdy na boiskach stały ich wozy węgierską zdobyczą napełnione.

W szkole korczyńskiej byłem uczniem celującym i brałem co roku ordery, bo Pan Bóg dał mi bystre pojęcie, wierną pamięć i niezwykłą chęć do nauki. Już wówczas marzeniem moim było zostać księdzem, a snadź w głowie małego chłopca gnieździły się także myśli ambitne, skoro raz, jak dobrze pamiętam, na czyjeś zapytanie, dlaczego pragnę zostać księdzem, odpowiedziałem: bo chcę, aby ludzie do mnie mówili jegomość i całowali mię w rękę.

Nauka miała dla mnie zawsze niemały urok, a prócz tego lubiłem łowić ryby i raki w polnych rzekach, natomiast do gospo-

ukończył szkołę ludową w ciągu dwóch lat. Klasę trzecią kontynuował już w Rzeszowie w szkole głównej, w której językiem wykładowym był język niemiecki.

<sup>10</sup> Odtąd tekst uzupełniono *Autobiografią* bpa Pelczara, s. 3—25. (rkps w Archiwum Generalnym SS. Służ. NSJ w Krakowie, skrót: AGSK).

<sup>11</sup> Ks. Jan Dornwaid (1818—1910). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1843 r. Był wikarym w parafii Golcowa, Korczyzna. Przez władze kościelne odznaczony *Expositorio canonicali* z przywilejem noszenia rokiety i mantoletu, następnie mianowany dziekanem przemyskim *extra urbem*, podkomorzym ojca św. Leona XIII. W latach 1887—1910 proboszcz w Samborze, zmarł 29 XI 1910 r.

<sup>12</sup> Lucjan Siemieński, *Wieczory pod lipą, czyli Historia Narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza spod Racławic*. Poznań 1845 r.

<sup>13</sup> Ks. Franciszek Jabczyński (1821—1903). Wyświęcony na kapłana w Przemyślu w 1848 r., obowiązki wikarego pełnił początkowo w Korczyniu, gdzie był katechetą J. S. Pelczara, następnie w Majdanie i Kosinie. W l. 1864—78 był proboszczem w Kobylance, w l. 1878—1903 proboszczem w Strzyżowie i jednocześnie w l. 1887—1903 dziekanem.

<sup>14</sup> Mowa tu o przemarszu wojsk carskich na Węgry w celu stłumienia rewolucji węgierskiej w 1848 r.



3. Maria Pelczarowa z Mięśowiczów, matka



2. Wojciech Pelczar, ojciec





4. Dom rodzinny ks. bpa Józefa Sebastiana Pelczara w Korczynie

darstwa i koni nie miałem wcale pociągu. To zapewne, obok zachęty ks. Jabczyńskiego i nauczyciela Rogowskiego<sup>15</sup> skłoniło rodziców, że postanowili mnie oddać do szkół rzeszowskich. Było to rzeczą niełatwą, bo Rzeszów był odległy od Korczyny o sześć mil drogą pieszą, a o dziesięć drogą jezdnią; bliżej zaś wówczas szkół gimnazjalnych nie było.

Z owych czasów pamiętam sobie jeszcze sen dziwny: zdało mi się, że Najśw. Panna zstępuje z obrazu, który wisiał nad łóżkiem, podaje mi rękę i ciągnie mnie w górę.

#### W szkołach rzeszowskich, 1850—1858

We wrześniu roku 1850 rodzice z nauczycielem Rogowskim odwieźli mnie do Rzeszowa drogą na Błażową<sup>16</sup> i Tyczyn<sup>17</sup>. Na pierwszym noclegu ciężko się rozchorowałem, tak że ojciec chciał ze mną wrócić do Korczyny, ale ja mimo gorączki potarłem sobie czuprynę w górę i powiedziałem stanowczo: „Jadę do Rzeszowa”. Tu widocznie wdała się Opatrzność Boża, bo zaraz wyzdrowiałem. Wskutek deszczu drogi tak się popsuły, że musieliśmy drugi raz nocować w Tycynie i dopiero na trzeci dzień zbliżyliśmy się do Rzeszowa. Ale tu na moście niezwykła czekała nas przygoda — oto z miasta garnął się na błonie tłum ludu, otaczając wóz z delikwentem na śmierć skazanym za to, że z dwoma współnikami zamordował troje Żydów, by zrabować 9 cwancygierów<sup>18</sup>. Chcąc nie chcąc musieliśmy się zatrzymać i patrzeć na straszną scenę. Wielkie wzruszenie opanowało wszystkich widzów, kiedy skazaniec z pod szubienicy przemówił od tych słów: „Widzicie, ludzie, do czego mnie ta brzydka chciwość doprowadziła”. Był on snadź dobrze przygotowany na śmierć pokutną i co chwila całował krzyż, który mu kapelan więzienny podawał. Okropną była chwila kiedy kat, który tuż koło mnie przeleciał wysiadłszy z powozu, skrzył mu szyję ściśnioną pętlicą tak, że biedak zdołał zawołać: „Jezus, Maryja, Jó”, bo „zef” już nie dokończył. Wrażenie było tak silne, że moja matka przez dwa tygodnie jeść nie mogła, a i mnie obraz wisielca długo stał przed oczyma.

W Rzeszowie dyrektor szkoły ludowej Sereżyński i nauczyciel klasy drugiej (według dzisiejszego planu trzeciej) przyjął mnie dobrze, czemu się nie dziwię, bo dwie tęgę faszki masła powędrowały do ich spiżarni, co się później nieraz powtórzyło. Pan

<sup>15</sup> Franciszek Rogowski był kierownikiem szkoły korczyńskiej w l. 1844—59.

<sup>16</sup> Błażowa, miasteczko w woj. rzeszowskim.

<sup>17</sup> Tyczyn, miasteczko w woj. rzeszowskim.

<sup>18</sup> Cwancygier — Zwanziger, dawna moneta austriacka.



dyrektor raczył nawet polecić mi stancję niby wyborną, ale źle wyszedłem na tej rekomendacji, bo pan woźny sądowy zjadał z rodziną moje wiktuały, które mi troskliwa matka co dwa lub trzy tygodnie regularnie na ludzkich plecach przysyłała, a mnie karmił pęcakami aresztantów. Do tego izba była tak wilgotna, że dostałem szkrofli<sup>19</sup> w nosie i trzeba było guz na czole przecinać. Poszedłem na inną stancję do starszej wdowy, a tu już sam się rządziłem, wydając codziennie żywność przeznaczoną na obiad i wieczerzę. Twarda to była szkoła, ale przyczyniła się do wyrobienia roztropności i hartu.

Nauczyciel Lechowski dosyć dobrze uczył, ale lepiej jeszcze bił, tak że byłby z pewnością zachorował, gdyby był codziennie choć kilku uczniów nie oćwiczył różgą. Kij był wszechwładnym panem w szkole, od którego najlepszy nawet uczeń nie mógł się obronić. Ja sam za to tylko, że niemiecką literę *r* trochę krzywo napisałem, dostałem trzy plagi, mimo że cała klasa wstawała się za mną, bo wówczas chorowałem na febrę. Nikogo to jednak nie hańbiło, że czasem przetrzepano suknie.

Z łaski Bożej nauka szła mi bardzo dobrze i już w trzeciej klasie zostałem premiantem. Miło mi było wyczytać tę notę w katalogu, kiedy w roku 1899 jako sufragan zwiedzałem szkoły rzeszowskie. Obyczaje były również chwalebne, chociaż z natury byłem żywy, a czasem do płatania psot Żydom pochopny, bo mieszkalem w dzielnicy żydowskiej. Czas jakiś miał nade mną nadzór starszy o sześć lat gimnazjalista Jakub Glazer<sup>20</sup>, który później był serdecznym moim przyjacielem i poprzednikiem w godności sufragana.

Do domu rodzicielskiego serce mię zawsze ciągnęło, toteż na krótsze nawet ferie, np. Zielone Świątki, pieszo tam się puszczałem, co na wyrobienie sił i rącości w nogach korzystnie wpłynęło.

We wrześniu roku 1852 byłem z rodzicami w Leżajsku na uroczystym obchodzie setnej rocznicy konsekracji cudownego obrazu Najśw. Panny Maryi, ale takie tam były ciżby, że mię w kościele mało nie uduszono. Podczas ostatniej procesji, którą prowadził biskup przemyski Franciszek Ksawery Wierchlejski<sup>21</sup>, wylazłem na płot z innymi; tymczasem płot się załamał i wszyscy pospadałiśmy na piasek.

W tymże roku poszedłem do gimnazjum, gdzie o palmę pierwszeństwa współzawodniczyłem ze Stanisławem Madejskim<sup>22</sup>, póź-

<sup>19</sup> tzw. szkrofulów.

<sup>20</sup> Ks. Jakub Glazer (1836—1898), sufragan przemyski od 1887 r.

<sup>21</sup> Ks. Franciszek Wierchlejski, biskup przemyski w 1.1846—60, od roku 1860 arcybiskup lwowski. Zmarł w 1884 r.

<sup>22</sup> Jerzy Stanisław Madejski (1841—1910), prof. prawa UJ i par-

niejszym ministrem, którego jako biskup pochowałem w Krakowie (24 czerwca 1910). Od samego początku celowałem w łacinie, a później także w innych językach, ale ulubionym moim przedmiotem oprócz religii była historia. Toteż wówczas nieraz mawiałem: „będę księdzem, a zarazem profesorem historii”. Pan Bóg dał mi niezwykłą pamięć do nazwisk i dat chronologicznych, a szczególnie dzieje Polski dobrze poznałem, chociaż w szkole o Polsce nikt nam nie mówił, bo nawet za gorętsze objawy patriotyzmu, profesorów i uczniów ostro karano. Za to kazano nam głośno krzyczeć „vivat”, gdy w roku 1852 i 1855 młodzieńki cesarz Franciszek Józef wjeżdżał do Rzeszowa.

Z ówczesnych profesorów najmiej wspominać ks. Feliksa Dymnickiego wytrawnego katechetę i założyciela bursy rzeszowskiej, jako też Emanuela Tonnera, rodem Czecha, ale Polakom bardzo życzliwego. Pierwszemu z nich jako nauczycielowi języka polskiego zawdzięczam w znacznej części nabycie pięknego stylu.

Ponieważ nauka mi przychodziła nader łatwo, przeto wiele czasu obracałem na czytanie dzieł historycznych, opisów podróży i polskich lub niemieckich powieści. Rozbudzało to fantazję tak, że czasem w niepotrzebny lot się puszczała i dała pochop myślom ambitnym, ale dzięki Bogu, nie pozwoliłem sobie nigdy na najłżejsze nawet powątpiewanie przeciwko wierze, nie wdałem się w żadne miłostki i nie utraciłem dziewictwa grzechem porubstwa. Sprawiała to z pewnością opieka Najświętszej Panny, przed której statua łaskami słynąca w kościele OO. Bernardynów nieraz się modliłem. Sakrament bierzmowania otrzymałem w roku 1854 z rąk biskupa Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego.

Chcąc ulżyć rodzicom dawałem lekcje studentom, a to otworzyło mi wstęp do kilku znacznie lepszych domów, gdzie lepszego nieco tonu nabrałem. Ale w kawalera nigdy się nie bawiłem, zwłaszcza że musiałem zawsze walczyć z pewną nieśmiałością, a do tego w klasie szóstej chorowałem dłużej na febrę.

Podczas wakacji czytywałem ciekawe *Żywoty św. Męczenników*, przez ks. Skargę napisane<sup>23</sup>, jako też niemieckie dzieło *Unsere Zeit*<sup>24</sup> przedstawiające żywo i obszernie historię rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, skąd zapewne poszła wielka sympatia do Francji i przesadna cześć dla Napoleona I. Dopiero później poznałem, że był on sławnym wojownikiem, ale nie był wielkim człowiekiem. Zresztą czas wakacyjny przepędzałem na poło-

lamentarzystą. Od 1893 r. austriacki minister oświaty, od 1899 r. członek austriackiej Izby Panów.

<sup>23</sup> Ks. Piotr Skarga, *Żywoty Starego i Nowego Testamentu na każdy dzień przez cały rok*. Poznań 1700—1702.

<sup>24</sup> „Unsere Zeit”, niemieckie czasopismo historyczne, miesięcznik encyklopedyczny wydawany przez Rudolfa Gottschalla, nakładem F. A. Brockhousa w Lipsku w 1. 1865—1889.



wie ryb i na wycieczkach do skał czarnorzeczckich, czy do ruin odrzykońskich, a parę razy byłem na odpuszcie w Krośnie, Komborni i Starejwsi<sup>25</sup>. Odkąd po śmierci ks. Michała Wesołowskiego<sup>26</sup> proboszczem korczyńskim został ks. Antoni Dittrich<sup>27</sup> (rok 1854), bawiłem dosyć często na plebanii, bo ten troskliwy a zarazem wyborny i gościnny pasterz bardzo mię polubił.

W wyższych klasach korzystałem z towarzystwa kleryków korczyńskich: Andrzeja Goneta<sup>28</sup>, Michała Markiewicza (który potem wystąpił z seminarium, mieszczącego się wówczas w Starejwsi) i Wojciecha Liana, a ten ostatni wpłynął na mnie, że po ukończeniu szóstej klasy w Rzeszowie starałem się o przyjęcie i zostałem przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu, by tam w sukni świeckiej ukończyć gimnazjum<sup>29</sup>.

### W seminarium duchownym w Przemyślu, 1858—1864

W seminarium przemyskim przebyłem sześć lat: od roku 1858 do 1864, bo do roku 1861 przyjmowano także nie tylko kleryków, ale także studentów VII i VIII klasy, z których atoli niewielka była pociecha. Rektorem zakładu był w latach 1858 do 1860 ks. Franciszek Pawłowski, człowiek uczony, ale alumnom zupełnie nieznan, bo jako scholastyk miał do czynienia z zarządem szkół ludowych w diecezji, a w chwilach wolnych wertował archiwa, by napisać żywoty biskupów przemyskich, albo znowu układać komentarz na psalmy<sup>30</sup>.

Ojcem duchownym był do roku 1860 ks. Józef Jagielski, kapłan pobożny, ale stroniący zdala od młodzieży i nie wywierający na nią żadnego wpływu. Zarząd i kierunek zakładu spoczywał na barkach ks. Marcina Skwierczyńskiego<sup>31</sup>, w roku 1859 wicerektora, a od roku 1860 rektora, który dla alumnów prawdziwym był ojcem, bo zaspokajał chętnie wszystkie ich potrzeby i budził w nich

<sup>25</sup> Starawieś, wieś w pow. brzozowskim.

<sup>26</sup> Ks. Michał Wesołowski, proboszcz korczyński w l. 1823—54.

<sup>27</sup> Ks. Antoni Dittrich, proboszcz korczyński w l. 1854—82.

<sup>28</sup> Ks. Andrzej Gonet (1829—1910), ur. w Korczyni k. Krosna, święcenia kapłańskie otrzymał 13 VI 1857 r. w Przemyślu. Był wikarym w Sieniawie, Rymanowie, Leżajsku. Ujeźowicach i Przeworsku, oraz proboszczem w Nowosielskach w l. 1870—1910.

<sup>29</sup> Józef Sebastian Pelczar VII i VIII klasę kończył w tzw. małym seminarium przemyskim w l. 1859—60. Zob. katalogi maturalne przy gimnazjum przemyskim z 1860 r. (*Maturiatättsprotokolle un. 1860*).

<sup>30</sup> Ks. Franciszek Pawłowski, rektor seminarium przemyskiego w l. 1858—1860 i autor prac: *Premisla sacra, Cracoviae 1869*; *Psalterz, czyli księga psalmów z przydatkiem pieśni biblijnych*, t. 1—4, Kraków 1872.

<sup>31</sup> Ks. Marcin Skwierczyński, wicerektor seminarium przemyskiego w l. 1858—60, rektor w l. 1860—95. Zmarł 1 V 1895 r.

zamiłowanie ideału kapłańskiego. Dla mnie okazywał on aż do swojej śmierci, a zmarł 1 kwietnia roku 1895, serce iście macierzyńskie, za co jako biskup wystawiłem mu pomnik w katedrze przemyskiej, podczas gdy jego pamięć pozostanie mi zawsze drogą. Prefektami seminarium byli zrazu dwaj młodzi i zdolni kapłani: ks. Ignacy Łobos<sup>32</sup>, późniejszy biskup tarnowski (zm. 1900) i ks. dr Edward Schediwy<sup>33</sup>, późniejszy proboszcz kapituły (zm. 1898).

Stan tegoż zakładu pod względem duchownym był wcale niski i dopiero w następnych latach widocznie się podniósł. O pokierowaniu alumnów na drogę życia ascetycznego nie było nawet mowy i tylko Duch Święty wewnątrz przemawiał.

Wraz z 16 kolegami uczęszczałem do VII klasy gimnazjum przemyskiego, które atoli stało niżej, aniżeli rzeszowskie, bo nie tylko wszystkie przedmioty prócz religii i języka polskiego wykładano po niemiecku, ale obciążano zbytecznie pamięć uczniów. Mimo to przy Bożej pomocy otrzymałem w VII i VIII klasie pierwsze miejsce. Drugie miejsce w VIII klasie niezwykłą pamięcią i pilnością zdobył sobie Leonard Pięta<sup>34</sup>, późniejszy minister dla Galicji (zm. 1909), równie pilny i prawy jak Stanisław Madejski w Rzeszowie. Tak więc na ławach szkolnych siedziałem obok dwóch ministrów i obydwóch jako biskup odprowadziłem do grobu.

Z niektórymi kolegami zadzierżnąłem wówczas węzły serdecznej przyjaźni, która przetrwała długie lata i poza ich grób sięgać będzie. Podczas wakacji pięterko domu rodzicielskiego w Korczyni było ogniskiem gromadzącym nieraz miłych przyjaciół, mających tego samego ducha i podobne aspiracje, bo wszyscy postanowiliśmy iść na teologię. Kiedy w roku 1859 wybuchły we Włoszech rewolucje, które ojca św. Piusa IX pozbawiły znacznej części posiadłości, myśmy stali mocno przy Stolicy św. i nie dzieliłiśmy tego powszechnego wówczas marzenia, że Garibaldi dopomóż do odbudowania Polski. Byliśmy gorącymi patriotami, ale zarazem mieliśmy silne zasady katolickie i lepszy pogląd na życie ludzkie i pogląd świata.

W lipcu 1860 roku złożyłem egzamin dojrzałości dzięki Bożej pomocy z odznaczeniem i zaraz z kilku kolegami pojechałem budką żydowską do Przeworska, a z Przeworska koleją do Krakowa,

<sup>32</sup> Ks. Ignacy Łobos (1827—1900), bp sufragan przemyski w latach 1882—86, następnie ordynariusz tarnowski w l. 1886—1900, członek Sejmu Galicyjskiego i asystent Tronu Papieskiego.

<sup>33</sup> Ks. Edward Schediwy, wykładowca St. Testamentu w seminarium duchownym przemyskim w l. 1867—78, jednocześnie wicerektor tegoż seminarium w l. 1867—78. Zmarł 1 X 1898 r.

<sup>34</sup> Leonard Pięta, prof. prawa Uniwersytetu Lwowskiego i jego rektor w roku 1893, poseł do parlamentu wiedeńskiego od roku 1899, wiceprezydent Izby Poselskiej w l. 1900—07.



by zwiedzić starą naszą stolicę, która zawsze serce moje pociągała, w niej zaś uczcić relikwie świętych naszych patronów i groby naszych królów. Wjazd tryumfalny odbyliśmy pieszo, wśród ulewnej deszczu, który nas dobrze zmoczył, bo w rękę była laseczka a w kieszeni kilkanaście tylko reńskich. Z tej też przyczyny mieszkaliśmy w jednej izbie skromnego hoteliku na przeciw kościoła Św. Józefa sypiając po dwóch na jednym łóżku, przy czym surdut zastępował koldrę a pięść poduszkę jako rzecz zbyteczną. Chodząc po kościołach, muzeach, Bibliotece Jagiellońskiej itp., nie marzyłem nawet, że za 17 lat przybędę tu jako profesor Uniwersytetu. Zwiedziwszy z pietyzmem kopiec Kościuszki a z ciekawością kąpielnie wielkie, przybyłem z Tarnowa budką do Jasła, a z Jasła zaś piechotą do Korczyny.

We wrześniu roku 1860 wstąpiłem na pierwszy rok teologii w Przemyślu wraz z 14 innymi kolegami. Z początku nie było w duszy jasno i pogodnie, bo nauka a szczególnie historia miała dla mnie wielki urok i ciągnęła mię na inne pole pracy, ale wnet zrozumiałem, jak wielkim jest zaszczytem i niewysłowionym szczęściem być kapłanem i już wtenczas zapisałem w swoim pamiętniczku: „*Idealy ziemskie błędnieją. Ideal życia widzę w poświęceniu się a ideal poświęcenia w kapłaństwie*”. Iskra powołania rozdmuchana przez rekolekcje wzrasta przy łasce Bożej i rozżarza się płomieniem wiary i miłości. Rzezie w Warszawie i prześladowania w roku 1861 rozplamieniają miłość ojczyzny i budzą gotowość do ofiar. Zachęca mię powołanie kapłana-Polaka, a ideą przewodnią staje się dla mnie praca zbożna dla ludzi.

Modlitwa i spowiedź przed nowym spirytualnym, ks. Ignacym Lobošem, oczyściła powołanie a na wyrobienie lepszego ducha wpłynął niemało ks. rektor Marcin Skwierczyński, który światłym słowem, swoim przykładem i dobrymi książkami wskazywał mi prawdziwe tory. On też mnie i kilku innych kolegów dał uczyć po francusku (rok 1861) płacąc za nas 15 złr miesięcznie. Dobrze również działała miłość kolegów, pośród których odznaczali się Henryk Balicki (zm. 1867), Karol Krementowski<sup>35</sup> (zm. 1909), Franciszek Miklaszewski<sup>36</sup>, Stanisław Porębski (zm. 1863), Szczęsny Rudnicki i Franciszek Wojnar<sup>37</sup> (zm. 1897). Z nimi też prze-

<sup>35</sup> Ks. Karol Krementowski (1839—1909), ur. w Gorlicach, święcenia kapłańskie otrzymał w 1864 r. w Przemyślu, przez 33 lata proboszcz w Święcanach, od 1901 r. kanonik gremialny Kapituły przemyskiej, serdeczny przyjaciel bpa Pelczara. Obydwaj byli miłośnikami i pątnikami miejsc świętych, głównie maryjnych.

<sup>36</sup> Ks. Franciszek Miklaszewski, późniejszy wikary w Leżajsku i proboszcz w Szarzyniu w l. 1864—97.

<sup>37</sup> Ks. Franciszek Wojnar, wikary w Wojutyczach, następnie w Samborze w l. 1864—97.

pedziło się niejedną wieczór na podniosłych rozmowach lub na pożytecznym czytaniu.

Ponieważ nauka teologii nie robiła mi trudności, przeto oddałem się z zapałem pracom umysłowym nadobowiązkowym i nie mało dobrych wówczas dzieł przeczytałem. Profesorami moimi byli w ciągu lat czterech księża: Mazurkiewicz<sup>38</sup>, Schediwy, Grodecki<sup>39</sup>, Paszyński<sup>40</sup>, Smoleński<sup>41</sup>, Stolf<sup>42</sup>, Krukowski<sup>43</sup>. Prefektami zostali w ostatnich latach księża: Stolf i Laskowski<sup>44</sup>.

Co do faktów ważniejszych: [dnia] 21 października 1860 roku odbyła się instalacja biskupa Adama Jasińskiego<sup>45</sup>, następcy biskupa Franciszka Ksawerego Wierchlejskiego, który w tymże roku przeszedł na stolicę metropolitalną lwowską. Biskupa Jasińskiego mimo zewnętrznej szorstkości pokochaliśmy wkrótce jako przyjaciela alumnów, a kiedy on 2 marca 1862 umarł we Lwowie na raka we wnętrznościach, pojechało nas tam kilku, by mieniając się z alumnami lwowskimi zanieść na barkach jego zwłoki do grobu.

13 sierpnia 1861 podążyłem pieszo z Przemyśla na Kalwarię Paclawską<sup>46</sup>, gdzie widziałem „Pogrzeb Matki Bożej”, a 8 września t.r. odbyłem pielgrzymkę do cudownego obrazu Najśw. Panny Maryi w Leżajsku, gdzie podczas uroczystej sumy spełniałem funkcje subdiakona.

Wśród cierpień i wstrząsów, jakie w latach 1861—1864 przechodził nieszczęśliwy nasz naród, rozogniła się i w seminarium przemyskim miłość ojczyzny tak, że na nabożeństwach patriotycznych śpiewaliśmy z zapałem „Boże coś Polskę” a nawet urządziliśmy niekrwawą zresztą rewolucję, bo zrzuciwszy przepisane regulaminem cylindry, nasadziliśmy na głowę konfederatki.

Już po drugim roku teologii, 29 sierpnia 1862, wypowiedziałem na odpuszcie Pocieszenia Najśw. Panny Maryi w Komborni pierwsze moje kazanie ku czci Najśw. Panny, za którym poszły inne,

<sup>38</sup> Ks. Jan Mazurkiewicz, wykładowca dogmatyki i teologii fundamentalnej w seminarium duchownym przemyskim w l. 1854—73.

<sup>39</sup> Ks. Tomasz Grodecki, wykładowca Nowego Testamentu w tymże seminarium w l. 1852—64.

<sup>40</sup> Ks. Julian Paszyński, wykładowca historii Kościoła i prawa kanonicznego w tymże seminarium w l. 1856—79.

<sup>41</sup> Ks. Feliks Zagłoba Smoleński, wykładowca teologii moralnej w tymże seminarium w l. 1862—79.

<sup>42</sup> Ks. Michał Stolf, prefekt seminarium przemyskiego i wykładowca katechetyki oraz metodyki w l. 1861—69.

<sup>43</sup> Ks. Józef Krukowski, wykładowca teologii moralnej w tymże seminarium w l. 1860—69.

<sup>44</sup> Ks. Apollinary Laskowski, prefekt seminarium przemyskiego w l. 1860—65.

<sup>45</sup> Ks. Adam Jasiński, biskup przemyski w l. 1860—62.

<sup>46</sup> Kalwaria Paclawska, ok. 14 km. od Przemyśla, słynna z cudownego obrazu Matki Boskiej, czczonego w diecezji przemyskiej.



bo proboszczowie sami pchali młodego kleryka na ambonę, a on się nie opierał.

Kiedy 22 stycznia 1863 roku wybuchło powstanie w Królestwie, postanowiłem z kilku kolegami ofiarować swe życie za ojczyznę. Ale wstrzymał nas ks. rektor Skwirczyński tym prostym słowem wyrzeczonym do mnie 2 lutego 1863: „Moi drodzy, cóż zrobicie w powstaniu, kiedy żaden z was nie miał dotąd karabina w rękę? Ofiara wasza pójdzie na marne. Tymczasem pracując całe życie po Bożemu, przysłużycie się najlepiej ojczyźnie”.

Ograniczyliśmy się na tym, że dawaliśmy na powstanie naszą bieliznę i co kto miał grosza, a czasem przechowywaliśmy w naszych izbach powstańców. Jeden tylko z kolegów, Józef Sztaba, poszedł do obozu, bo dał słowo Komitetowi Przemyskiemu i zginął zaraz 21 marca 1863 roku pod Krzeszową Hutą<sup>47</sup>. W tymże miesiącu, 4 marca, zmarł w seminarium na suchoty mój kolega Stanisław Porębski, wielkie rokujący nadzieje. Następnego nocy ukazał mi się we śnie, a ściskając mię z radością zawołał: „Józuś, bo tak mnie koledzy nazywali, ciesz się — życie wieczne jest prawdą”.

6—8 września roku 1863 byłem w Rzeszowie, gdzie w kościele OO. Bernardynów obchodzono uroczyste setną rocznicę konsekracji cudownej statuy Najśw. Panny Maryi. Tu służyłem do sumy i nieszczerów ks. arcybiskupowi Wierchlejskiemu i biskupowi nominatowi przemyskiemu Antoniemu Józefowi Monastyrskiemu<sup>48</sup>. Gorące kazania na tle patriotycznym wstrząsały sercami inteligencji, za to pośród ludu wówczas jeszcze zimnego dla ojczyzny, słychać było skargę: „Teraz już nie ma kazań dla chłopca. Ciągłe mówią o Polsce, a mało o Panu Jezusie”.

8 grudnia 1863 odbyła się w Przemyślu nader okazała instalacja biskupa Antoniego Józefa Monastyrskiego. Był to człowiek dobry, ale bez wybitnych zdolności i bez większej energii, a do tego już spracowany; toteż raz tylko odprawił wizytację kanoniczną (r. 1867), a umarł w Rzymie podczas soboru (17 grudnia 1869). Jemu to, imieniem alumnów, składałem życzenia w mowie łacińskiej (13 czerwca 1864) i z rąk jego otrzymałem święcenia.

W kwietniu 1864 jeździłem do Korczyny, by odwiedzić ciężko chorego ojca. Smutne to były czasy, bo po upadku powstania rząd austriacki ogłosił w Galicji stan oblężenia, tak że w każdej prawie wsi trzeba się było legitymować przepustką rządową przed wartą chłopską. Klęski straszne sprowadziły wielkie przygnębie-

<sup>47</sup> Krzeszowa Huta, miasteczko w pow. biłgorajskim.

<sup>48</sup> Ks. Józef Monastyrski, bp przemyski w l. 1863—69, ur. w Stanisławowie 1803 r., studia teologiczne ukończył w Wiedniu, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, wicerektor seminarium duchownego we Lwowie, kanonik Kapituły lwowskiej, w 1863 r. prekonizowany biskupem przemyskim. Zmarł w drodze na Sobór Watykański I 17 XII 1869 r.



5. Cudowny obraz Matki Boskiej w bazylice OO. Bernardynów w Leżajsku



Przemyski w Lubym 1846

Krótkie Kronika mojego życia

W imię Boga zapisuję niektóre fakty z mojego życia na pamięć dla moich córek duchownych, Stwierdził Józef Trusowicz.

Rok dziesiąty, 17 stycznia 1842. w miasteczku Korczyń z ojca Wojciecha i matki Marii z Mieszkowiczów, pobożnych i pracowitych rodziców. Ochrzczono mnie 19 stycznia w kościele św. Sebastjana i dano mi imię Józef Sebastian.

Pierwszą moją wspomnienie sięgają r. 1846. Ode w sumie parafii misjonarskiej Lubym w diecezji, jako to naszego domu jeździł prawniczy z Węgierki, Kramczyński do Komarowa, by tam razem nad organizacją powstania, a parę dni później wystrany został wraz z bratem na sankach do pewnego domu pod Lym.

6. Pierwsza karta „Krótkiej kroniki mojego życia”

nie ducha; za to ludzie więcej garnęli się do kościołów, a zwłaszcza podczas nabożeństwa majowego w latach 1861—1864 goręcej się modlili do Królowej Korony Polskiej, który to tytuł wówczas w katedrze przemyskiej przywróciliśmy. Przyznać atoli trzeba, że u niektórych osób z klasy wykształconej pobożność miała mocne zabarwienie patriotyczne, toteż potem się ulotniła, ustępując miejsca oziębłości.

Rok czwarty upłynął wśród pracy duchownej i przygotowania się do święceń wyższych, które za łaską Bożą w trzy niedziele lipca to jest 3, 10 i 17 1864 otrzymałem. Wzruszenie moje było wielkie, kiedy 17 lipca przed prezbiteriatem leżałem krzyżem u stóp ołtarza z ośmioma<sup>a</sup> innymi kolegami, zwłaszcza że na mnie patrzył mój stary ojciec rzewne łzy wylewając. Nazwiska tych kolegów są: Tomasz Gliwa (zm. 1901), Józef Godek (zm. 1913), Karol Krementowski (zm. 1909), Franciszek Miklaszewski, Szczęsny Rudnicki, Paweł Sapecki, Alojzy Świętnicki (zm. 1890), Salezy Wojnar (zm. 1897).

#### W Samborze na posadzie wikarego, 1864—1865

Uroczystą bardzo była pierwsza msza św., którą odprawiłem 24 lipca 1864 w Korczyń. Dwa dni przed tym matka moja, która od mojego dzieciństwa modliła się gorąco, abym został kapłanem, wskutek wysień przed prymicjami ciężko zachorowała, ale Bóg dobry podźwignął ją w ostatniej chwili. Rano w sam dzień niebo się rozpląkało, ale o 10, gdy mnie miano prowadzić z plebanii do kościoła wśród orszaku 12 dziewcząt ubranych białą i niosących lilie w rękę (co było pomysłem ks. dziekana Fr. Serafina), ukazało się słońce, tak że pierwszy mój katecheta, ks. Jan Dornwald, mógł z ganku dzwonnicy powiedzieć kazanie. Po sumie i procesji z Najśw. Sakramentem ścisnąłem głowy księżom, rodzicom, rodzinie i licznej rzeszy rodaków, a po obiedzie pod namiotem (który ks. proboszcz Antoni Dittrich na dziedzińcu plebanii kazał wystawić) napełnił się dom rodzicielski licznym zastępem gości, bo starym zwyczajem sprawiono mi huczne wesele, na którym nie brakło wiwatów (aż dwie beczki wina ojciec z Węgier sprowadził), bankietu, muzyki, tańców (w których rozumie się, nie brałem udziału) i huku moździerzy. Ścisnąłem także głowy w Krośnie jako celebrans na odpuszczenie 2 sierpnia w kościele OO Kapucynów.

W następnych dniach spowiadałem po kilka godzin dziennie dusze pobożne garnące się chętnie do młodego kapłana, w niedzielę zaś i święto Wniebowzięcia prawiłem kazania. Odwiedzwszy księży proboszczów w okolicy wyjechałem 18 sierpnia na pierw-

<sup>a</sup> W rękopisie mylnie: dziewięcioma.



szą stację do Sambora, a że wówczas powódź wiele mostów pozrywała, przez to ta podróż zabrała mi prawie dwa dni.

W Samborze pasterzem był wówczas ks. Jan Paweł Jedliński<sup>49</sup>, kanonik honorowy, wychowany w zasadach józefińskich, ale chętnie patrzący na pracę swoich trzech wikarych (ur. 1790, zm. 1877), kolegami moimi byli: ks. Józef Gruszczyński<sup>50</sup> (zm. 1896) i ks. Stanisław Kloczkowski<sup>51</sup> (zm. 1882), gorliwi i serdeczni kapłani, toteż pożycie z nimi było jak najlepsze.

Parafia samborska należała do najliczniejszych, bo miała wówczas 12 000 dusz cisnących się chętnie do kościoła i sakramentów św., zwłaszcza że wśród nich kwitnął Żywy Różaniec (przeszło 150 róż), a że do tego trzeba było zaopatrywać dwa szpitale<sup>52</sup> (drugi dla załogi wojskowej), chodzić do więźniów i jeździć do kilku szkół, więc nic dziwnego, że nadmiar pracy przygniatał nasze barki i w lecie 1865 roku ks. Kloczkowskiemu i mnie chorobę sprowadził. Gorliwość, serdeczność i wymowa zjednały młodemu kapłanowi wielki mir w parafii, a sfery wykształcone wciągały ich siłą do życia towarzyskiego, tak że trzeba było bronić się przed rozproszaniem ducha. Musiałem też stać dobrze na straży, bo niejedna młoda kobieta wdzięczna za dary duchowe była gotową rzucić mi swe serce pod nogi, ale ja żadnej z tych ofiar nie przyjmuję wiedząc, że serca należą tylko do Boga.

Tym też więcej tęskniłem za życiem wewnętrznym i nauką duchowną. Wprawdzie ks. rektor Skwierczyński zapowiedział mi, że pójdę wkrótce na wyższe studia do Wiednia, ale zakład tamtejszy, w którym wówczas bawił ks. Jakub Glazer, nie przypadł mi do smaku. Mnie ciągnęło Miasto Wieczne z jego świętościami i zakładami teologicznymi, bo jeszcze jako alumn marzyłem o tym, by kiedyś zwiedzić Rzym i Ziemię Świętą, a nawet w tym celu zacząłem się uczyć po włosku (r. 1863). Toteż kiedy po wypowiedzeniu wszystkich nauk majowych (o Litanii Loretańskiej) potrzebovałem wypoczynku i wyjechałem na krótki czas do Korczyny, wstąpiłem w Przemyślu do ks. Skwierczyńskiego i do ks. Ignacego Łobosa, który jako spirytualny seminarium kierował przez parę lat moją duszą i życzliwie mię popierał, by ich prosić o uła-

<sup>49</sup> Ks. Paweł Jedliński, w l. 1790—1877 kanonik honorowy przemyski i proboszcz samborski.

<sup>50</sup> Ks. Józef Gruszczyński, wikary w Samborze w l. 1858—72, następnie proboszcz w Strzałkowicach w l. 1873—94.

<sup>51</sup> Ks. Stanisław Kloczkowski, późniejszy proboszcz w Dynowie w latach 1871—82.

<sup>52</sup> Koniec tekstu *Autobiografii*.

<sup>53</sup> Ks. Piotr Semenenko (1813—1886), jeden z założycieli i generał zmartwychwstańców. W 1831 r. emigrował do Francji, następnie osiadł w Rzymie. W 1841 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Autor szeregu rozpraw polemicznych, religijnych i filozoficznych.

twienie mi podróży do Rzymu. Pisałem w tym celu po dwakroć do o. Piotra Semeneki<sup>53</sup> z Kongregacji Zmartwychwstańców<sup>54</sup>, który dla zbierania składek był w jesieni r. 1865 w Galicji i dnia 12 listopada, kiedyśmy w Samborze obchodzili uroczyste sekundacje ks. kanonika Jedlińskiego, otrzymałem od niego odpowiedź, że mi ofiaruje jedną z burs zebranych przez księżną Zofię z hr. Branickich Odescalchi<sup>55</sup>. Jadąc ponownie do Korczyny, by dać ślub siostrze mojej, Kasi, wyjednałem sobie pozwolenie od ks. biskupa, a wróciwszy do Sambora zacząłem się zbierać do drogi.

Teraz pamiętniczek, spisany dawniej:

3 grudnia 1865. Niedziela. Ostatnie kazanie o „Łazarzu-człowieku”. Pożegnanie z pocziwymi owieczkami. Obiad w gronie „przyjaciół księży”, potem jadę do Jasia Mięśowicza; wieczór ostatni spędzam u zacnych Pawłów Jedlińskich z kolegami i Szczęsnym Rudnickim<sup>b</sup>.

4 grudnia. Poniedziałek. *Vale Samboria!*

W uroczystość św. Barbary umiłowanej patronki samborskiego ludu ostatnią mszę św. odprowadzam z wielkim wzruszeniem, które jeszcze ks. Stanisław Kloczkowski gorącym przemówieniem potęguje. Po mszy ciche, ale głębokie pożegnanie z ludem, z ks. kanonikiem, kolegami. O 10 opuszczam drogi mi kościół i lud złoty, wśród pomieszanych wrażeń smutku, tęsknoty, nadziei. Towarzyszy mi Jaś Mięśowicz do Przemyśla, a ks. Józef Gruszczyński do Wojutycz<sup>56c</sup>. U zacnego dziekana ks. Oleksińskiego żławe rozstanie się z drogim kolegą. O 9 wieczorem staję w Przemyślu u drogiego o. rektora Skwierczyńskiego.

<sup>b</sup> Następne dwa wyrazy *wykreślone*.

<sup>c</sup> Następnym dziesięć wyrazów *wykreślonych*, nieczytelnych.

<sup>54</sup> Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Congregatio Resurrectionis — CR) powstało wśród emigracji polskiej w Paryżu w 1836 r., zatwierdzone w 1888 r. Założycielami byli: Bogdan Jasiński, Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz. Celem zgromadzenia w myśl własnych konstytucji zakonnych było kształcenie rodzimego kleru dla emigracji polskiej. Dom generalny zmartwychwstańców znajduje się w Rzymie.

<sup>55</sup> Zofia Odescalchi, z domu Branicka (1821—1886), córka hr. Władysława i Róży z hr. Potockich. W 1841 r. wyszła za mąż za ks. Don Livio Odescalchi. Jako księżna była dobrze znana w kołach rzymskich. Papież Pius IX, który znał ją osobiście, wysoce ją sobie cenił. Pałac Odescalchi, znajdujący się w pobliżu Piazza Venezia, był nietylko jednym z centralnych punktów zebrań ówczesnej arystokracji, ale głównym ośrodkiem Polonii rzymskiej, którą często księżna wspierała własnym groszem.

<sup>56</sup> Wojutycze, wieś w pow. samborskim.



5 grudnia. Wtorek. Wizyty pożegnalne u księży kanoników i profesorów, którzy mnie serdecznie błogosławią na drogę i słowem i czynem (ks. Hoppe 3 napol., rektor 35 fl.). O godzinie 4 odjeżdżam w strony rodzinne. Pomogła mi również hrabina Seweryna Badeniowa, świątobliwa matrona, z którą nieraz w Biskowicach<sup>57</sup> rozmowy duchowne prowadziłem, dając 100 złr na msze św.

6 grudnia. Środa. Wieczorem staję znowu w domu powitany płaczem matki.

8 grudnia. Roraty — w konfesjonale — w domu. Zamiast ks. Puchalika<sup>58</sup> dostał się Korczynie ks. Pantoł<sup>59</sup>.

9 grudnia. W Krośnie u kapucynów po zdrowie duszy, u ks. Wodzińskiego, Dymnickiego, Świętnickich. Wieczorem przyjeżdża ks. Puchalik, potem u Rózi i Mięśowiczów.

10 grudnia. Niedziela. Żegnam cię Korczyno!

Po roratach zbieram się i jadę w towarzystwie całej rodziny do Odrzykonia. Pożegnawszy ks. Szymona Serafina<sup>60</sup> idziemy wszyscy nad brzegi Wisłoka, a tam ostatnie rozstanie. Oni wracają płacząc, ja z ojcem puszczam się w imię Boże w świat daleki. Nocleg w Brzostku<sup>61</sup>, pogadanka poufna z p. Gniewozsem z Klimkówki<sup>62</sup>.

11 grudnia. Poniedziałek. Rano zawierucha z śniegiem. Z biedą wlecemy się naprzód, aż wreszcie o godzinie 2 żegnam ojca i w Tarnowie siadam na kolej. Pogadanka z Węgrem i Czechem. Noc w wagonie.

12 grudnia. Wtorek. Rano o 6 staję w stolicy cesarstwa. Omnibusem jadę do miasta, wyszukuję ks. Glazera i resztę braci polskiej. Po serdecznej rozmowie i zwiedzeniu tumu św. Szczepana, idę do nuncjusza apostolskiego arcybiskupa Falcinello<sup>63</sup>, który mnie przyjmuje z wielką, nawet dziwną uprzejmością. Ścisła, całuje, błogosławi, powtarzając ciągle: *Vivat, vivat bonus filius qui pergit Romam*. Po południu idzie cała Polonia na Südbahnhof na piwko. Nocleg w hotelu Matschakerhof.

13 grudnia. Pożegnawszy współbraci siadam o godzinie 10 na kolej. Podróż czarująco piękna. Naprzód przez urodzajną i schłodną Austrię, potem przez wspaniałą Semmering. Wielkie wrażenie w duszy na widok cudów przyrody i umysłu ludzkiego. Towarzystwo w wagonie gwarliwe. Noc znowu w wagonie.

<sup>57</sup> Biskowice, wieś w pow. samborskim.

<sup>58</sup> Ks. Feliks Puchalik, wikary w Korczynie w l. 1863—66.

<sup>59</sup> Ks. Jan Pantoł, wikary w Korczynie w l. 1867—70.

<sup>60</sup> Ks. Szymon Serafin, proboszcz w Odrzykoniu w l. 1829—71.

<sup>61</sup> Brzostek, miasteczko w pow. jasielskim.

<sup>62</sup> Klimkówka, wieś w pow. sanockim.

<sup>63</sup> Mariano Falcinelli-Antonacci, arcbp ateński, nuncjusz w latach 1864—74.

14 grudnia. Z rana pierwszy wzrok pada na morze u stóp nasyżych majestatycznie falujące. Śniadanie w Nabrezynie — okolica zrazu dzika powoli staje się zamieszkałą i bogatą w różne widoki. Słońce żarem piecze, choć z dala góry śniegiem bieleją. Pogadanka z żołnierzami i lekcja włoskiego języka. O 3,30 staję w Mestre, a stamtąd po moście milowym przez laguny jadę do Wenecji. Gondolą, omnibusem przybijam na plac św. Marka i rozkładam się w hotelu niemieckim „Bauer”. Nająwszy cicerona<sup>64</sup> z wielką biedą wyszukuję zacnego dra Paclawskiego, rodaka samborskiego, i z nim oglądam nieco przy zmierzchu miasto.

15 grudnia. Piątek. Rano wraz z ciceronem zwiedzam kościół św. Marka (mozaiki — nabożeństwo włoskie), kilka innych kościołów, galerię obrazów, wspinam się na szczyt wieży, przechadzam się nad morzem i po południu o 4 gondolą wracam na dworzec, aby się puścić drogą do Padwy. Przyjeżdżam tam nocą i staję w hotelu „Stella d'Oro”. Zaraz z ciceronem idę do kościoła św. Antoniego, by prosić o pozwolenie do mszy św.

16 Sobota. Już o świcie staję przy kościele, spotykam jakiegoś księdza z seminarium, który mi drogę ułatwia. Przy pomocy Niemca, zakonnika, odprawiam na grobie św. Patrona pierwszą mszę św. w podróży. Ku wielkiej pociesze mojej na intencję cierpiącej duszy, A. Tk.<sup>65</sup>. Po czym o godzinie 8 dylizansem odjeżdżam ku granicy. O 3 staję w Pontelagoscuro i przeprowiam się przez Po. Nieszczęsna dogana<sup>66</sup>. Fijakrem dostaję się do Ferrary, gdzie smutnym trafem gubię jedną część brewiarza. Po długim czekaniu siadam na kolej i staję na nocleg w Bolonii.

17 Niedziela. Rano o godzinie 6,30 odprawiam mszę św. w kościele OO. Celestynów<sup>67</sup>, gdzie słucham włoskiego kazania. Po czym o 9 kolejną przerzynam śliczną okolicę Apenin wśród zielonego pasma gór i 20 tunelów. Obiad w Pistoia. Wieczorem przyjeżdżam do Livorno. Awantura z fijakrem, który mnie chwytą za płaszcz. Pogrzeb włoski w nocy.

18 Poniedziałek. Rano o 10 wyjeżdżam kolejną do Nunziatelli ponad brzegiem morza okolicą dziką i bagnistą. W Nunziatelli po obiedzie siadam na diligenzę aż na drugim piętrze. Rozgawor z Irlandczykiem. Znowu dogana, gdzie nas okadzają chlorem.

<sup>64</sup> ciceron — przewodnik

<sup>65</sup> Osoba nie zidentyfikowana.

<sup>66</sup> dogana — *la dogana*, urząd celny, komora celna.

<sup>67</sup> Celestyni (Bracia Mniejsi), odłam minorytów, odznaczający się surowszą regułą niż minoryci. Nazwa celestyni wywodzi się od papieża Celestyna V, który wyjął ich spod jurysdykcji przełożonych minorytów, przyjmując nazwę Ubogich Braci św. Franciszka lub Pustelników Celestyna.



W Civitavecchi<sup>68</sup> awantura z usłużnym Włochem. Nocleg w „Orlando”.

19 wtorek. *Haec dies fecit Dominus.*

Zwiedziwszy port w Civitavecchii, siadam raz ostatni na kolej o godzinie 7. Pogadanka z księdzem włoskim. O godzinie 10 ukazują się kopuły i wieżycy Wiecznego Miasta, które z niezmierną witam radością. Omnibusem dostają się do Św. Klaudiusza, ale bez kufra, który dopiero w kilka dni otrzymałem. A więc spełniły się moje gorące życzenia, aby tylko na chwałę Bożą i z pożytkiem dusz. Z br. Feliksem Zwiartowskim dostają się do via Paolina i zastają o. Piotra przy ołtarzu. Powitanie gorące z Karolem Zellerem, serdeczne przyjęcie u o. Piotra. Poznają innych kolegów: Władysława Cichowicza, bohatera dyppolskiego<sup>69</sup>, Jana Radziejewskiego<sup>70</sup> z Poznańskiego i Józefa Dąbrowskiego<sup>71</sup>, byłego wojaka polskiego z 1863 [roku] z Warszawy. Po obiedzie przechadzka po Rzymie: na schodach Piłatowych<sup>72</sup>, w Lateranie i w Maria Maggiore. Nocleg na via Paolina.

20 Środa. 21 Czwartek. Zwiedzam Rzym w przelocie. W kościele Św. Piotra, u wikariusza apostolskiego po *pagelli*.

23 grudnia. Sobota. Willa. Piszę list do rodziców i do samoborskich księży. Wieczór wieczerza wspólna w gronie księży zmartwychwstańców, do których należą: o. Piotr Semenenko, ks. Julian Feliński<sup>73</sup>, o. Barzyński<sup>74</sup>, o. Bakanowski<sup>75</sup>, brat Rafał

<sup>68</sup> Civitavecchia, główne miasto portowe ówczesnego państwa kościelnego.

<sup>69</sup> Ks. Władysław Cichowicz, późniejszy proboszcz łódzki. Bohater w rozumieniu uczestnik, lub też określenie użyte ironicznie. Władysław Cichowicz jako podwładny pruski brał udział w wojnie prusko-duńskiej, zakończonej 18 V 1864 r. przerwaniem duńskich szanów obronnych w Düppel.

<sup>70</sup> Ks. Jan Radziejewski, późniejszy rektor kościoła Św. Wojciecha w Chicago Ills.

<sup>71</sup> Ks. Józef Dąbrowski (1842—1903), założyciel Seminarium Polskiego w Orchard Lake w St. Zj. Po powstaniu 1863 r., w którym brał czynny udział, rozpoczął studia matematyczne w Lucernie i Bernie, następnie wstąpił do Kolegium Polskiego w Rzymie. Tu w 1869 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Misjonarz St. Zj., proboszcz w Poland Corner, zmarł 15 II 1903 r.

<sup>72</sup> Scala Sancta, nazwa schodów liczących 28 stopni z białego marmuru, znajdujących się w kaplicy Sancta Sanctorum w Rzymie. Według tradycji są to schody, po których szedł Pan Jezus do Piłata podczas swej męki. Do Rzymu sprowadziła je św. Helena za zgodą papieża Sylwestra I. Papież Sykstus V w 1589 r. umieścił je w osobnej kaplicy Sancta Sanctorum naprzeciw bazyliki laterańskiej, gdzie znajdują się po dzień dzisiejszy.

<sup>73</sup> Ks. Julian Feliński, brat Szczęsnego Felińskiego arcbpa warszawskiego.

<sup>74</sup> Ks. Michał Barzyński (1838—1899), misjonarz i działacz narodowy wśród Polaków w St. Zj.

<sup>75</sup> Ks. Adolf Bakanowski (1840—1916). Święcenia kapłańskie

diakon, dalej bracia: Walerian, Konstanty, Giuseppino, Aleksander, Feliks, Jan i inni. Tudzież ks. Krechowicki<sup>76</sup> (*viceregens*), klerycy z Poznańskiego, ksiądz z Kanady itd.

24 grudnia. Po południu u Św. Piotra na nieszpórach. Kolędy.

25 grudnia. Poniedziałek. Boże Narodzenie. Mszę św. mam w kościele PP. Filipinek<sup>77</sup>, potem idziemy do Św. Piotra. Kościół prawie pełny. Ojciec św. Pius IX, starzec, twarzy pogodnej, anielskiej, postawy wzniosłej, głosu dźwięcznego sam celebrował. W kościele gwar i śmiechy, tylko oczy pracują. Pius IX w wielkiej jest czci u rzymskiego ludu i nie dziw, bo życie jego jest święte, a na każdej ulicy widać ślady jego hojności. Opowiadają o nim kilka cudów (uzdrowił księżną Odescalchi Branicką), miała się mu objawić Najśw. Panna i obiecać zwycięstwo wrogów. On sam jakby przepowiedział, że wkrótce nastaną czasy ciemności i triumfu dla Kościoła. Potem zwołał koncylium, a potem zaśpiewają mu *Requiem*. O ile w tym prawdy — przyszłość okaże. Po południu zwiedzamy żłóbki jak: Ara Coeli, gdzie dzieciaki prawią kazania. W Ara Coeli kosztowne Bambino, bo [wyłożono na] nie 12 000 skudów, słynie jako cudowne (powieść o pani, która je skradła).

26 grudnia. Św. Szczepan. Odprawiwszy mszę św. u Św. Klaudiusza, idę z kolegami do S. Stephano Rotondo, gdzie celebrował kardynał, asystuje Collegium Germanicum.

28 grudnia. Zaczynam nieco czytać z dogmatyki; na winnicy.

29 grudnia. Piszę list do zacnych p. Turków; w kościele Św. Jana Laterańskiego.

31 grudnia. Niedziela. Świetne nabożeństwo w Al Gesu. Sam ojciec św. przyjeżdża w poszóstnej karecie wśród orszaku gwardii witany okrzykami licznych tłumów.

### Rok Pański 1866

Jakaż dziwna zmiana! Z wikariusza obwodowego miasta, spowiednika i kaznodziei — skromny kleryk. Zdaje się jakoby 5 lat życia było snem tylko i znowu wrócił się pierwszy rok teologii.

otrzymał w 1863 r. Po klęsce powstania styczniowego uszedł za granicę, w 1864 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców. Do roku 1880 pracował wśród emigracji polskiej, w 1880 r. powrócił do kraju.

<sup>76</sup> Ks. Antoni Krechowicki (1838—1898), prof. seminarium duchownego w Żytomierzu, rektor Kolegium Polskiego w Rzymie. Po powrocie do Galicji zasłynął jako kaznodzieja we Lwowie, następnie w Wiedniu przy kościele Św. Ruprechta. Ponownie wraca do kraju i w l. 1891—98 działał jako proboszcz w Załoseczu (pow. krzemieniecki).

<sup>77</sup> Filipinki — kongregacja niewiast założona przez bogatego kupca z Sieny, penitenta św. Filipa z Neri, jako wyraz czci i wdzięczności dla tego świętego, zatwierdzona przez Benedykta XV w 1744 r. Jej celem jest wychowywanie ubogich dziewcząt.



2 stycznia. Wtorek. Pierwszy raz w Collegium Romanum. Sala ogromna a w niej z całego świata młodzież duchowna, bo i Amerykanie i Murzyn jeden, razem do 300. Wykładają szczególnie dogmatykę polemiczną, która jest jakoby królową nauk. Profesorzy jezuiti, między innymi: o. Cardella<sup>78</sup> odznaczający się jasnym i przystępnym wykładem i o. Franzelin<sup>79</sup>, głęboki filozof i teolog niemiecki, tylko nieco za ścisły i ciemny. Moralną daje dowcipny eksadwokat o. Ballerini<sup>80</sup> często wśród ogromnego śmiechu, inne przedmioty są podrzędne. Pismo św. tłumaczy sławny, ale nieco słaby i stary o. Patrici. Po długich debatach i za zezwoleniem o. prefekta Perrone<sup>81</sup> pozwolono mi chodzić tylko dwa roky na dogmatykę i w tym roku zdawać egzamin.

6 stycznia. Odprawiwszy mszę św. u pp. filipinek idę do Sekstyńskiej Kaplicy, gdzie ojciec św. słucha mszy mianej przez kardynała biskupa Palirego. Obrzęd wspaniały, każe przełożony serwitów<sup>82</sup> po łacinie. Ponieważ restauracja przyszłego Kolegium Polskiego bardzo powoli postępuje, musimy więc mieszkać obok Marii Maggiore bez opieki, bez książek, nieczynnie. Stąd niedogodności różne, niesmak, obawy o przyszłość, co jednak o. Piotr łagodzi.

13 stycznia. W kościele S. Andrea della Valle. Ojciec Piotr ma ostatni z kolei kazanie polskie, wymowne i gorące o potrzebach teraźniejszych i odrodzeniu narodu przez wiarę, nadzieję i miłość.

14 stycznia. W Propagandzie Accademia Polyglotta w 30 różnych językach, przy tym śpiewy.

<sup>78</sup> Ks. Walerian Cardella TJ, prof. filozofii w Kolegium Rzymskim w l. 1853—58, oraz teologii dogmatycznej w l. 1861—68, zaś w l. 1868—72 rektor współpracowników czasopisma „Civiltà Cattolica”, w l. 1872—76 rektor Kolegium Rzymskiego, a następnie Uniwersytetu Gregoriańskiego, autor szeregu prac z dziedziny filozofii i teologii, zmarł w Rzymie w 1891 r.

<sup>79</sup> Ks. Jan Chrzyciel Franzelin TJ, w 1834 r. wstąpił do zakonu. Po ukończeniu studiów teologicznych w Kolegium Rzymskim wykładał w nim języki wschodnie, w 1857 r. objął katedrę dogmatyki w tymże Uniwersytecie. W roku 1876 został kardynałem, członkiem szeregu kongregacji rzymskich, autor wielu dzieł teologicznych.

<sup>80</sup> Ks. Franciszek Ballerini TJ (1805—1874). Jako kapłan wstąpił w roku 1834 do TJ, autor szeregu prac.

<sup>81</sup> Ks. Jan Perrone TJ (1794—1876). Jako kapłan wstąpił w roku 1815 do TJ, prof. teologii dogmatycznej w Rzymie. Cieszył się wielkim poważaniem ze strony papieża Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII, kandydat do godności kardynalskiej, której nie przyjął, autor szeregu dzieł teologicznych.

<sup>82</sup> Serwici — zakon założony w 1255 r. przez siedmiu patrycjuszów florenckich, zatwierdzony 26 V 1255 r. przez Aleksandra IV, a ostatecznie przez Benedykta XV w 1304 r. Ich celem była czesć Matki Bożej Bolesnej poprzez modlitwę, rozmyślanie i umartwienie.

17—19. Śliczne nabożeństwo w kościele Andrea delle Fratte na pamiątkę nawrócenia się Alfonsa [z] Ratysbony<sup>83</sup>.

18. Czwartek. Produkcja wokalna ab. Liszta<sup>84</sup> w Ara Coeli „Mater speciosa”.

20. Sobota. W kościele Św. Agnieszki. Piazza Navona. Odbieram z wielką pociechą list ks. proboszcza Dittricha. Tęsknota za ojczyzną i pracą parafialną. Pod względem politycznym niepodległość ojca św. polega na 10 000 bagnetów francuskich, które bronią bram miasta i placów publicznych. Zewnątrz w górach uwijają się bryganci<sup>85</sup>, wewnątrz niby spokój, lecz wypadki sztyletowań nie są rzadkie. Awantura kuzyna księżnej Odescałchi.

21. Niedziela. W kościele Św. Agnieszki za miastem.

24 stycznia. Odbieram list od Ludwika Balickiego z prośbą, bym się dowiedział o losie brata, Henryka. Tenże jest w Rzymie. Wskutek pielgrzymki do Asyżu zapadł mocno na zdrowiu, lecz teraz ma się już lepiej, ducha zawsze silnego.

2 lutego. Piątek. W kościółku matki Makryny<sup>86</sup>. Następane dni w Collegium i w domu przy pracy.

3 lutego. Rozpoczyna się karnawał, czyli czas szaleństwa dla Rzymu.

4 lutego. W bazylice S. Lorenzo i na polach obok Rzymu.

7. Środa. Rozpoczynamy pobożną praktykę przez św. Filipa Nereusza wprowadzoną odwiedzania siedmiu bazylik. Po południu u Św. Piotra, gdzie gubię *L'Année liturgique*.

8. Czwartek. Rano o 8 we wspaniałej bazylice Św. Pawła. Śniadanie w sławnym hotelu, dalej pielgrzymka wśród śpiewów, medytacja różańcowa do Św. Sebastiana, dalej do Św. Jana Laterańskiego (obok trattorii<sup>87</sup> drugie śniadanie), do bazyliki Św. Krzyża, Św. Wawrzyńca i Marii Maggiore. Po obiedzie o 5 wieczorem pogadanka z gośćmi z Poznania.

9. Piątek. Dieta wskutek oblężenia. Otrzymuję z kraju *Szematyzm*. Dzień schodzi wśród czytania dogmy Franzelina.

<sup>83</sup> Alfons Maria z Ratysbony (1812—1884), Żyd, adwokat, bankier. Nawrócony na wiarę katolicką w 1842 r. na skutek ukazania się mu w kościele S. Andrea delle Fratte N.M.P., w 1847 r. otrzymał święcenia kapłańskie, był członkiem Kapłanów NMP Syjońskiej.

<sup>84</sup> Franciszek Liszt (1811—1886), węgierski kompozytor, pianista. W roku 1865 otrzymał w Rzymie święcenia kapłańskie niższe (abbe) i odtąd oddawał się twórczości w zakresie muzyki kościelnej.

<sup>85</sup> brygant (włos. *brigante*) — rozbójnik.

<sup>86</sup> Mieczysława Makryna, przełożona siostrzyczek w Mińsku. W roku 1838 siostry karnie za trwanie przy unii zostały deportowane do klasztoru prawosławnego w Witebsku, następnie w 1840 r. do Połocka. Stąd w 1848 r. matka Makryna zbiegła wraz z trzema siostrami do Paryża a następnie do Rzymu.

<sup>87</sup> trattoria — gospoda.



10—14. Karnawał, czyli czas szaleństwa dla Rzymu. Na ulicach Corso ciżba masek, gwar, krzyki pijanych.

14 lutego. Popielec. Urządzamy sobie stancje w przyszłym Kolegium, do którego wzdychamy jak Żydzi do Kanaan.

17 lutego. Przybywa do nas szósty kolega, Juliusz Drohojowski<sup>88</sup>, wołyńnianin, kapitan ułanów polskich w roku 1863, potem inspektor dróg i szef muzyki we Francji. Objechawszy pół Europy do Rzymu jako do przystani zwinął.

Piszę list do ks. kanclerza Łobosa, a 20 do p. hr. Badeniowej o niektórych wrazeniach z Rzymu, szczególnie ze strony religijnej... Pobożność rzymska jest wielka, jedyna w świecie, a to we wszystkich warstwach społeczeństwa, lecz trzeba jej szukać w małych kościółkach jak u sakramentek<sup>89</sup> i przy mniejszych uroczystościach, bo wspanialsze ceremonie mają niejako cechę teatralną, a wskutek natłoku wstrętnych ciekawców (Bekasów-Ang.) tracą wiele z swego uroku. Lud sam jest nieco ciemny, gwałtowny, o porządek i czystość mało dbały, stąd na ulicach można spotkać często nie bardzo estetyczne widowiska. Całe życie jego ma ustrój kościelny, stąd na kamienicach i w domach (nawet w szynkowniach) obraz Madonny z lampą, stąd różne obrzędy jak święcenie koni w dzień św. Antoniego 17 stycznia.

Reszta lutego schodzi wśród pracy i oczekiwania rychłego przeniesienia się, co jednak nie wiem dlaczego ciągle się opóźnia.

24 lutego. Dysputa teologiczna w Kolegium sposobem scholastycznym.

25 lutego. Zapadam nieco na zdrowiu na skutek przeziębienia (o co nie trudno w pokojach bez pieców) i dostaję lekkiej febry; gdy nie ustaje, idę 28 lutego do lekarza, słynnego homeopaty, dr Wahle.

26 luty. Prymicje o Rafała CR.

28 lutego. Środa. Dostaję z domu list od ks. proboszcza i rodziców ku wielkiej pociesze<sup>d</sup>. Donoszą mi o pojawiających się słupach ognistych i innych znakach na niebie, co rozmarzona już tak niektórych (i o Piotra) fantazję jeszcze bardziej roz-

<sup>d</sup> Następnym wyraz: odczytuję *wykreślony*.

<sup>88</sup> Ks. Juliusz Drohojowski (1836—1916). Po klęsce powstania 1863 r., w którym brał czynny udział, emigrował do Paryża, następnie do Rzymu, gdzie przyjął święcenia kapłańskie u zmartwychwstańców. W roku 1868 powrócił do kraju. Obrótny, ruchliwy, otoczony aureolą bojownika i kapłana, cieszył się ogólną sympatią. Był honorowym kanonikiem wileńskim, kapelanem Towarzystwa Dobroczynności, Towarzystwa Strzeleckiego, wiceprezesem Przytuliska Weteranów.

<sup>89</sup> Sakramentki — zgromadzenie zakonne założone przez św. Katarzynę z Bar w XVIII w. Głównym jego zadaniem jest nieustanna adoracja Najśw. Sakramentu.

grzewa. W Rzymie krążą różne prorocтва i wizje (jakiejs Marii Taigi, w. o. Bernarda etc.) o zbliżających się dniach ciemności i wielkiego triumfu dla Kościoła.

1 marca. Dowiadujemy się, że ojciec św. ma w przyszłym roku (1867) zwołać koncylium powszechne i kanonizować (do 100?) świętych.

4 marca. Naznaczony dzień św. Kazimierza, jako dzień otwarcia nowego seminarium, przemija jak tyle dotąd terminów bez skutku. Dla nas nowy zawód gorąco upragnionych nadziei. Przyczyną tej zwłoki jest raz zbyt powolność i drobiazgowość komisji urządzającej, na której czele jest kard. Clarelli Paracciani, powtóre niechęć niektórych kardynałów (szczególnie Antonellego<sup>90</sup>) przeciw zmartwychwstańcom, knowanie Moskwy i względy fizyczne (zbyt wilgoć).

10 marca. Ojciec Piotr<sup>e</sup> mianowany 8 marca rektorem seminarium przedstawia nas zacnej Polce, księżnej Odescalchi, która mnie, ks. Ciechowiczowi i Radziejewskiemu daje fundusz.

11 marca. Prymicje ks. Pepińskiego z Poznańskiego u Św. Klaudiusza. Przybywają do Rzymu: ks. arcybiskup Ignieźnieńskopolznański hr. Ledóchowski<sup>91</sup> i o. Aleksander Jełowicki<sup>92</sup> z Paryża. Piszę list do kochanego ks. Józefa Gruszczyńskiego, seniora z Sambora.

Dobre chęci i projekta względem urządzenia życia i stosunków wzajemnych w Kolegium Polskim. Nabożeństwo wielkopost-

<sup>e</sup> Następnym wyraz *wykreślony*.

<sup>90</sup> Kard. Jakub Antonelli (1806—1876), sekretarz stanu Piusa IX. Studia prawnicze odbywał w Uniwersytecie Prawniczym Rzymskim Sapiientia, w 1827 r. został doktorem obojga praw, w 1830 powołany do kongregacji „boun governo” następnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, w 1845 r. na skarbnika Kamery Apostolskiej, w 1847 r. mianowany kardynałem i prezydentem Consulta di Stato, w 1848 r. prezesem świeckiego ministerstwa oraz sekretarzem stanu. Ten ostatni urząd pełnił aż do śmierci.

<sup>91</sup> Kard. Mieczysław Ledóchowski (1822—1902), tajny podkomorz i prałat domowy Piusa IX, wyświęcony w 1848 r. w Rzymie na kapłana, w 1865 r. został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. W roku 1872 wystąpił zdecydowanie przeciwko „ustawom majowym” rządu pruskiego i przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim. W latach 1874—1876 uwięziony i osadzony w Ostrawie, następnie wywieziony do Austrii, skąd wyjechał do Rzymu. Tu w roku 1876 powołany został do kolegium kardynałów, od 1892 r. prefekt Kongregacji Propagandy.

<sup>92</sup> Ks. Aleksander Jełowicki (1804—1877). Studia prawnicze ukończył w Warszawie w 1827 r. Po klęsce powstania listopadowego emigrował do Francji, gdzie w Paryżu wstąpił do seminarium świeckiego, święcenia otrzymał w 1841 r., w roku następnym wstąpił do zmartwychwstańców. Zasłynął jako kaznodzieja, wydawca i redaktor szeregu czasopism m. in.: „Rocznik emigracji polskiej”, „Wiadomości krajowe i zagraniczne”.



ne ma tutaj wybitnie charakter pokutny. Świadczą o tym poważne procesje i stacje oo. kapucynów, lub bractw zakapturzonych śpiewających po ulicach litanie. Z tego ducha wypłynęła instytucja jałmużników zwanych Sacconi<sup>93</sup>, tj. ludzi z najwyższych warstw, którzy w płóciennych worach, zakryci, boso żebrają po ulicach. Dochodzą nas wieści o nieporozumieniach Prus i Austrii, stąd niepokój naszych poznańczyków.

15 marca. Przedstawiamy się wszyscy (6) ks. prymasowi, który nas mile przyjmuje i wielkie obudza nadzieje, iż przez nas odrodzi się nieco duch kapłaństwa w Polsce. Dzień św. Józefa naznaczony jest na otwarcie seminarium<sup>94</sup>.

19 marca. Nadzieja znowu zawiodła, my jeszcze na placu Maria Maggiore. Rano obchodzę niektóre (12) kościoły Rzymu, potem subdiakonuję o. Piotrowi do sumy u św. Klaudiusza. Następny tydzień upływa przy czytaniu Tournely'ego<sup>95</sup>.

24 marca. Sobota. *Tandem aliquando* zawitaliśmy do upragnionego Kanaan. Rano sprowadzamy się do Seminarza! Po południu o 5 przyjeżdża kard. Clarelli w towarzystwie wielkiego przyjaciela Polaków arcybiskupa Franchiego<sup>96</sup> i monsignorów Simeoniego<sup>97</sup> i Passeriniego. Kardynał do nas przemawia po włosku, po czym zwiedza kaplicę, apartamenta, salę rekreacyjną (gdzie się także trochę rekreuje); udzieliwszy błogosławieństwa — odjeżdża. My natychmiast rozpoczynamy w imię Boże rekolekcje, które z wielką żarliwością daje nam o. Aleksander Jelowicki. Pierwsza przemowa o potrzebie odrodzenia się duchowieństwa polskiego i o duchu kapłańskim. Przed tym na uproszenie opieki

<sup>93</sup> Sacconi — tą nazwą określano zauszników, szpiegów inkwizycyjnych, którzy nosili odzież w kształcie wora z kapturem, przepasanego powrozem, na nogach sandały. Twarz mieli zakrytą zasłoną, z otworami na oczy. Czuwali oni nad zachowaniem postów itp.

<sup>94</sup> Papieskie Kolegium Polskie założone przez zmartwychwstańców: o. Piotra Semenę i Hieronima Kajsiwicza. Powstało ono pierwotnie przy Via Salara Vecchia 53, jego otwarcie nastąpiło 24 marca 1866 r. (Zob. ks. Paweł Smolikowski CR, — *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie podług źródeł rękopiśmiennych*. Kraków 1896).

<sup>95</sup> Ks. Honorat Tournely (1658—1729), słynny i wybitny dogmatyk, od 1688 prof. teologii w Douai, od 1692 prof. Sorbony, gdzie wykładał teologię dogmatyczną przez 24 lata. Zdecydowany przeciwnik kartezjanizmu i jansenizmu, autor cennych dzieł teologicznych.

<sup>96</sup> Kard. Aleksander Franchi (1819—1878). Po studiach pracuje w Kongregacji dla spraw kośc. nadzw., w 1853 r. w Hiszpanii brał udział w zawarciu konkordatu, od 1856 r. arcbp Tessalonik i inter. nuncjusz przy dworze tokańskim we Florencji, od 1873 r. kardynał a następnie sekretarz stanu.

<sup>97</sup> Jan Simeoni (1816—1892), prof. teologii w Kolegium de Propaganda da Fide, audytor nuncjatury w Madrycie, od 1857 r. arcbp tytularny chalcedoński i sekretarz Kongregacji Prop. Fide, od 1875 r. nuncjusz Hiszpanii i kardynał, od 1876 r. sekretarz stanu.

Najśw. Panny trzecia część różańca i wezwanie pomocy patrona seminarium, św. Jana Kantego. Kolacja i pacierze.

### Niedziela Palmowa 25 marca 1866, pierwszy dzień w Kolegium Polskim

Rano o 5,30 dzwonek budzi — modlitwy i rozmyślanie o końcu człowieka a szczególnie kapłana, msza św. najprzód ojca rektora, 2. ks. wicerektora, 3. moja. Czytanie duchowne. O 11—12 konferencja „O szkaradzie<sup>†</sup> grzechu, bo on jest buntem przeciw Stwórcy i zdeptaniem Krwi Zbawiciela”; po czym czytanie duchowne. O 12,30 rachunek sumienia i Anioł Pański. Po obiedzie pobożny spoczynek. O 3 konferencja o spowiedzi, jej szczególnej potrzebie dla kapłanów — roztrząśnienie sumienia. Czytanie duchowne. O 6 konferencja o tajemnicy Wcielenia, cnotach: czystości i pokory i trojakim fiat; pierwszym przy stworzeniu, drugim Maryi, a trzecim naszym, które ciągle mówić mamy. Po czym różaniec, kolacja i pacierze.

26 marca 1866. Modlitwa ranna, rozmyślanie o karach za grzech: 1. Aniołów, 2. Adama i innych ludzi. Mszę św. ma ks. wicerektor. O 10 gorąca konferencja na tekst *Mane Tekel Fares*, tj. policzył Bóg łaski nam dane i grzechy nasze odważył nam i znalazł nic nie mających, podzielił, raczej oddzielił od siebie. Jedna tylko droga powrotu przez Morze Czerwone czyli Morze Krwi Jezusa Chrystusa, gdzie Pan Jezus łódką i sternikiem; od nas tylko zależy wybrać go za cząstkę swoją i nigdy nie opuszczać. Potem czytanie duchowne. O 12,30 rachunek sumienia. Po obiedzie pobożny spoczynek. O 3 konferencja o czujności potrzebnej kapłanom — nauka nader praktyczna, o chorobach i ranach duchowieństwa polskiego, które jest rakiem narodu polskiego, [o] brewiarzu, mszy św., kazalnicy, spowiedzi, [o] domowym życiu. Wyrzuty różnych uchybień i dobre postanowienia na później. Czytanie duchowne i brewiarz. O 6 konferencja o potrzebach i warunkach modlitwy. Zaniedbanie jej spowodowało upadek duchowieństwa w Polsce. Różaniec. Pacierze.

27 marca. Wtorek. O 5,30 rozmyślanie o śmierci i sądzie. O 10 konferencja o naśladowaniu Jezusa Chrystusa we wszystkich stosunkach życia. Czytanie; o 3 konferencja o karności domowej. Potem spowiedź przed o. Piotrem od czasu święcenia. Myśl o życiu zakonnym. O 6 różaniec i konferencja o wzajemnej miłości.

<sup>†</sup> Następne dwa wyrazy wykreślone.



### Postanowienia

uczynione Panu Bogu podczas rekolekcji w Rzymie  
24—28 marca r. 1866

1. We wszystkim tylko chwały Bożej szukać.
2. Całe swe życie Panu Bogu i zbawieniu duszy własnej i innych poświęcić.
3. Co dzień rano i wieczór pewien czas (najmniej kwadrans) czytaniu duchownemu i rozmyślaniu oddać.
4. Co sobota jakiś kościół odwiedzić, jałmużnę ku czci Najśw. Panny dać, a wieczór lub w niedzielę koronkę do Najśw. Panny odmówić.
5. Każdego miesiąca raz dla uproszenia sobie ducha kapłańskiego pielgrzymkę do Scala Sancta za zezwoleniem przełożonych odprawić.
6. Podczas przechadzki lub w towarzystwie mieć oczy skromnie spuszczone.
7. Chronić się próżnych marzeń.
8. Chronić się wielomówstwa i mówienia o sobie.
9. Brewiarz ze skupieniem odmawiać, gdy tylko można w kaplicy i jak najczęściej na adorację chodzić.
10. Chronić się próżności zewnętrznej.
11. W Kolegium spowiadać się według przepisu a na świecie przynajmniej raz na miesiąc i w ten dzień także małe rekolekcje odprawić.
12. Wszystkie obowiązki domowe, choćby drobiazgowy, sumiennie spełnić.
13. Uczyć się nie aby więcej wiedzieć, lecz aby lepiej poznać P. Boga.
14. Z kolegami koniecznie zgodę zachować, we wszystkim być pokorny.

28 marca. Wielka Środa. Rano medytacja o przyjęciu Pana Jezusa w komunii św. i rozpoczęciu życia nowego. Po mszy św. o. Aleksander przychodzi do nas, J. E. arcybiskup i prymas hr. Ledóchowski odprawia mszę św., udziela komunii św., po czym zwiedza seminarium. O 11 idziemy do Kolosseum, aby odbyć Drogę Krzyżową. Po obiedzie, złożony Panu Bogu dzięki za wszystko, zgromadzamy się z o. Aleksandrem Jełowickim w sali rekreacyjnej, gdzie panuje powszechna wesołość. O 3 idziemy wraz z wiceregensem do Kaplicy Sykstyńskiej, aby słyszeć sławne *Miserere*.

29 marca. Wielki Czwartek. Rano medytacja o ustanowieniu Najśw. Sakramentu, w którym Zbawiciel daje nam swoje ciało, swego ducha (myśli, pragnienia, dążności, sprawy) i swą osobę,

a potem przyjąwszy z rąk o. rektora komunię św. idziemy do bazyliki Św. Piotra, gdzie już wielkie są przygotowania. Rozmowa z Rusinem z Kolegium Greckiego. O 12 przychodzi ojciec św., po odczytaniu Ewangelii umywa trzynastu apostołom (między tymi jest i nasz wicerektor) nogi. Scena wspaniała. Wieczorem zwiedzamy groby (które w Rzymie stosownie do liturgii w Wielki Czwartek się stawia) w Torr de Spetri (gdzie ciało św. Franciszki), Al Gesu, u Św. Ignacego, Św. Klaudiusza.

30 marca. Wielki Piątek. Medytacja o śmierci Pana Jezusa:

1. Umarł jako Król, a tronem jego krzyż i katedrą nauczanie, poddani mu urągają i bluźnią, a on przebacza i ogłasza kodeks miłości: „Ojczye odpuść im”. Łotr wierzy pierwszy i pierwszy przyjęty do Królestwa. My wszyscy poddani jego, winniśmy pełnić wolę naszego Króla i służyć wiernie w Królestwie na ziemi — Kościele, aby być w Królestwie niebieskim.

2. Umarł jako człowiek wylawszy wszystką krew, którą nam oddał, a chcąc nas uczestnikami jej uczynić woła: „Pragnę”, udziela się nam w Najśw. Sakramencie, czyni jednym ciałem i duszą z sobą, czyni braćmi i synami Maryi, „Niewiasto”, bądźmy więc wiernymi synami Maryi.

3. Umarł jako Bóg, przygnieciony grzechami naszymi, przypuszcza opuszczenie ducha swego od widzenia Ojca, który teraz jest dlań zagniewanym sędzią. „Boże mój”. Lecz wkrótce podnosi z ufnością głos: „Ojczye, w ręce”. I my podobnie winniśmy mówić w życiu i śmierci: „Ojczye”, abyśmy kiedyś w towarzystwie Jezusa zawołać mogli: „Spełniło się”.

O 11 asystuję o. Piotrowi jako subdiakon podczas ceremonii. Po obiedzie pielgrzymka święta do Scala Sancta, gdzie jest wystawiony obraz najświętszy, do bazyliki Św. Krzyża, do kościoła Św. Praksedy, gdzie czcimy Słup Biczowania.

31. Wielka Sobota. Rano u Św. Klaudiusza podczas ceremonii<sup>8</sup>.

1 kwietnia. Wielka Niedziela. Odprawiwszy mszę św. idę z kolegami, nad którymi uczyniono mię dziekanem, do Św. Piotra. Kościół już prawie pełen — właśnie wnoszą na złotym tronie pod baldachimem ojca św. Rozpoczyna się wspaniała nader msza św. z uroczystym podniesieniem i komunią. Ścisk wielki ludzi z różnych stron świata. Wyrzuceni prawie z kościoła grupujemy się na ogromnym placu, który cały ludem i wojskiem okryty śliczny przedstawia widok. Rozmowa z Henrykiem Balickim. Wtem ojciec św. okazuje się w łoży poprzedzony kardynałami, podnosi się na tronie, wyciąga ręce i z niewysłowioną powagą, pełen wzruszenia daje błogosławieństwo *Urbi et Orbi*. Tłumy zachwycone wołają: *Vive le roi*, podczas gdy grzmia działa na

<sup>8</sup> Następane cztery wyrazy wykreślone.



Zamku Św. Aniola. Po czym święcone na via Paolina, z czego jednak dla bólu głowy mało korzystam. Wieczorem idziemy znowu do Św. Piotra i z galerii p. Korzeniowskiego podziwiamy cudne oświetlenie kopuły Św. Piotra (500 ludzi zapala 2000 lamp), szczególnie zaś nagłą zmianę światła.

2 kwietnia. Wielki Poniedziałek. Rano u Św. Klaudiusza, gdzie ks. Władysław Wittkowski CR ma prymicje.

3 kwietnia. Wieczorem ogień sztuczny na Monte Pincio — szczególnie podziwiamy kościół zaimprovizowany, różnobarwne fontanny, rakiety, gwiazdy, zmiany światła. Odtąd zaczynam pracować nad traktatami *De Gratia et de Deo*<sup>98</sup> podług Tournely'ego.

Wieczór świetna iluminacja na pamiątkę powrotu ojca św. z Gaety<sup>99</sup>.

Od Wielkanocy zaczynają się budzić w duszy dziwne pragnienia życia doskonalszego, nawet zakonnego, którym nauki dają siły i ognia, a niespodziewany widok celki św. Stanisława wskazuje pewny wyrazisty kierunek. Stąd w duszy niepokój, szukanie ulgi w częstym odwiedzaniu kościołów, mianowicie [kaplicy] Św. Stanisława Kostki, zwierzenia się o. Piotrowi, a wreszcie dla zrozumienia woli Bożej odprawienie ośmiodniowych rekolekcji.

16—24 kwietnia. Wołanie Boże zdało mi się nieomyślne, w tej tedy myśli piszę do rodziców i do ks. rektora, by ich przygotować. Lecz dzień św. Marka po odprawieniu stacji w Kolosseum dziwną zmianą sprawił: wrócił spokój i zdało mi się zrozumieć głos Boży, iż na teraz nie takie są względem mnie wyroki. Spokojnie poddałem się wyższym zrządzeniom i wróciłem do przeznaczonej pracy. Rodzi się w duszy pragnienie pielgrzymki do Ziemi Świętej<sup>100</sup>.

Dnia 27 kwietnia. W piątek o godzinie 5 byliśmy wszyscy z przełożonymi i o. Jelowickim (który przyniósł 2100 fr. świętopietrza od emigracji paryskiej) na audiencji u ojca św. Przyjął nas nader serdecznie w sali konsystorskiej tajnej. Gdy wszedł i zobaczył nas w rzedzie kłęczących zawołał wesolo: *Ecce pusillus grex*, a na słowa o. rektora: „Ojczyści święty, oto pierwsze roślinki zaszczerpione na chwałę Kościoła proszą twego błogosławieństwa”, odrzekł: „Błogosławie Wam. Przybyliście tutaj nabrać ducha Bożego i nauki, bądźcież wiernymi waszemu powołaniu i obowiązkom, abyście kiedyś, gdy Bóg pozwoli wam wrócić do kraju, stali się pociechą dla tego wielce nieszczęśliwego narodu”. Po czym

<sup>98</sup> Zob. ks. H. Tournely, *Praelectiones Theologicae*. Venetiis 1758.

<sup>99</sup> Gaeta, położona w królestwie neapolitańskim, którego królem był Ferdynand II, przyjaciel papieża. Pobyt papieża w Gaecie trwał od 24 XI 1848 r. do 4 IX 1849 r.

<sup>100</sup> Zrealizowaniem tych pragnień była pielgrzymka do Ziemi Świętej w 1872.

dodał kilka słów zachęty, zbliżył się do każdego, dał medalik i nogę do pocałowania. Wreszcie pobłogosławił i odszedł mówiąc: *Addio miei figliuoli. Addio mio caro rettore.*

Od 9 kwietnia odprawiam mszę św. w bliskim kościele Św. Martyny, a 20 b[m.] w niedzielę dla kongregacji artystów.

1 maja 1866. Rozpoczynamy nabożeństwo majowe w kapliczce ku czci Najśw. Panny, składające się z litanii i benedykcji Najśw. Sakramentem, którym od 29 kwietnia ubłogosławioną została nasza kapliczka.

3 maja. Oczekujemy wszyscy ojca św., lecz daremnie. Do mnie przychodzi rozpaczliwy list od rodziców pełen jeremiad<sup>101</sup>, na który 4-go odpisuję zaspokajająco.

6 maja. Rozpoczynam znowu odwiedzać Collegium Romanum. Otrzymuję ojcowski list ks. rektora Skwierczyńskiego pełen dobrych rad.

10 maja. Ojciec św. celebryje u Św. Jana Lateraneńskiego w dzień Wniebowstąpienia i daje solenne błogosławieństwo. Widok prześlizny ludu, murów i okolicy. W tym czasie nadają nam regulamin, ustala się porządek dzienny, który jest taki: rano o godzinie 4,45 wstajemy, o 5,15 modlitwa i medytacja na tekst czytany z Roku Chrystusowego do 6; potem msza św. (wśród której ja wychodzę do Św. Martyny). O 7 śniadanie, milczenie i praca — przed i po kolegiach. <sup>h</sup>O 11,30 czytanie duchowne codzienne, a w niedzielę konferencja <sup>h</sup>, o 11,45 rachunek sumienia. Obiad, rekreacja wspólna do 1,30, praca lub siesta, w lecie po kolegiach spacer (wśród którego pogadanka lub różaniec trzecia część) do Ave Maria; dalej kolacja, 1/2 godz. rekreacja, modlitwy, spoczynek stosownie do zmiany Ave Maria. Co miesiąc jeden dzień rekolekcji. Takie jest życie zewnętrzne; przejawami zaś wewnętrznego są dążenia do udoskonalenia się oraz gorące pragnienie, aby poznać i nabyć ducha Chrystusowego, ducha modlitwy i zupełnego poświęcenia się Bogu, na co wpływa codzienne rozmyślanie i odwiedzenie Więzienia Św. Piotra oraz Obrazu Najśw. Panny Bolesnej. Tęsknota za ojczyzną obudza gorączkę w pracy.

16 maja. Środa. *Haec dies, quam fecit Dominus.*

Przyjeżdża do nas ojciec św. w towarzystwie całej komisji monsignorów Mérodego<sup>102</sup> i Stelli w zwykłym orszaku swej

<sup>h-h</sup> Przypis włączony do tekstu.

<sup>101</sup> Jeremiady — skargi, żale, pieśni żałobne. Nazwa pochodzi od proroka Jeremiasza. Była to zapewne odpowiedź na list zapowiadający wstąpienie do T.J.

<sup>102</sup> Fryderyk Mérode (1820—1874) arcbp, prałat i dyplomata. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1848 r., w l. 1859—65 minister armii pap., a w 1866 r. mianowany jałmużnikiem pap. i arcbpem tyt. Melitani, reformator szkół powszechnych i różnych instytucji dobroczynnych.



świty, a pobłogosławiwszy nas przy drzwiach klęczących wszedł po schodach w kwiaty strojnych. I najprzód pomodlił się w kaplicy, gdzie na widok obrazu św. Jana Kantego rzekł: „Oby Polska miała teraz takich kapłanów”. Potem w sali rekreacyjnej usiadł na tronie, my zaś w rzędzie uklękli. <sup>1</sup>W sali rekreacyjnej natrętnie Włoszki biją do okna i nie ustępują, aż im ojciec św. dał jałmużnę, wskutek czego potem kazał ten dom kupić dla seminarium <sup>1</sup>. Tutaj powiedział do nas kilka słów gorących i apostołskich zachęcających do pobożności, miłości Kościoła i pracy gorliwej, iżbyśmy się stali kiedyś pociechą dla tego nieszczęśliwego królestwa: „Nie wiem bowiem, co Pan Bóg względem was zamierzył”, po czym dodał tonem nieco żartobliwym: „Ten naród polski jest trochę dobry i zły. Musiał on dużo zawinić, kiedy go Pan Bóg tak karze, lecz musi być u Pana Boga drogim, bo *quem Deus diligit castigat*”. Na co odrzekł o. Piotr: „Ojczy, oto ta garstka pracować będzie, aby z Polski zły uczynić świętą”. Po czym ojciec św. przypuścił każdego z nas do ucałowania nogi i pobłogosławił, za nami zaś innych. Dalej odwiedził nasze izby i refektarz a wszędzie powiedział coś żartobliwego lub serdecznego, iż my wszyscy z taką swobodą jak dzieci ojca otaczali. Od kucharza np. (fratra Andrea Resurrectionis) zażądał, aby mu dał jeść *frittura con carciofogli*, Karola Zellera potargał za włosy, to znowu w bibliotece opadliśmy go wszyscy natargiwie, aby nam swe portrety podpisał a gdy Juliusz Drohojewski rzekł: „*Saint Père daignez signer nos portraits*”. Odrzekł ojciec św. ze śmiechem: „*Voulez vous signer, signer, signer*”. Wreszcie usiadł na drewnianym krześle i podpisał stosowne wierszki (mnie np. *Dominus regat vos et nihil vobis deerit*), lecz tylko dla sześcianu. Podczas pisania ja trzymałem kałamarz, lecz gdy ojciec św. podawał pióro, ja właśnie na bok głowę zwróciłem, tedy on zawołał tonem niby gniewnym: „*Attento mio secretarieretto*”, co wszystkim dało pochop do serdecznego śmiechu. Wreszcie zabawiwszy u nas trzy kwadransy, pobłogosławił i odjechał żegnany okrzykami ludzi.

21 po Zielonych Świątkach. Zwiedzamy wspaniałą i bogatą Bibliotekę Watykańską; klęcznik i obraz ojca św., a 22 zaś Muzeum rzeźb starożytnych i obrazów (Muzeum rzymskie, greckie, etrusków i egipskie), nic równego w świecie.

25. Przychodzi do Rzymu poczciwy chłopiec z Baryczki <sup>103</sup> (par. Połomja) Ignacy Józefczyk piechotą do Rzymu i przynosi list od ks. Glazera i umieszcza się w Trinita dei Pelegrini.

Dnia 31 maja. Boże Ciało. Rano o 8,45 idziemy oglądać wspaniałą procesję do Watykanu, lecz wtłoczeni w ciżbę, popychani

i szturchani nic prawie nie widzimy. Uroczysty i przejmujący jest widok ojca św. klęczącego przed Najśw. Sakramentem i niesionego na podwyższeniu.

Dnia 1 czerwca. Piątek. Znowu jestem u ojca św. wybrany wraz z Radziejewskim do komisji, by podziękować za założenie i odwiedzenie seminarza. Pojechaliśmy z o. Piotrem i protonotariuszem Simeonim karetą papieską o 11; po półgodzinnym oczekiwaniu oglądaliśmy słodkie oblicze ojca św. Przyjął nas z równą serdecznością. Na krótką przemowę i podziękowanie o. Piotra odrzekł: *Poveri Polacchi vanno male* i w czułych słowach ubolewał nad stanem Kościoła polskiego, iż karność zepsowana, a co najgorzej tradycje nawet giną. Przeciwnie we Włoszech, chociaż prześladowanie się sroży i nie brak odstępstw, jednak część dobra stoi silna jako falanga i nie da upaść tradycjom. Tutaj o. Piotr wtrącił kilka słów o smutnym stanie seminariów w Polsce, a arcybiskup Franchi dodał, że i biskupi są wygnani, lub prześladowani, na co ojciec św.: „Prawda — ten nieszczęśliwy naród w ciągłym jest ucisku, więc nie dziw, że prawda i swoboda rozwinąć się nie mogą, bo na to potrzeba spokoju. Wy więc (tu do nas się zwrócił) macie wskrziesić ducha katolickiego i być jako *lucernae ardentes in loco caliginoso — vere caliginoso*”. Tutaj odważyłem się powiedzieć: *Noi speriamo in Deo*, z czego bardzo się ucieszył ojciec św. wołając: „*Bravo! Bravo!* więc oni rozumieją coś po włosku. Ci Polacy mają bardzo dobre ucho do nauczenia się obcych języków. Słyszałem Polaków mówiących po francusku jak rodowici Francuzi”. Na to o. Piotr dodał: „Polacy mają także serce dobre do nauczenia się prawdy”. Wreszcie pobłogosławił nas, pożegnał i my wrócili[śmy] znowu powozem protonotariusza Simeoniego.

6 czerwca 1866. Tymczasem nad światem groźne chmury się zbierają. Włosi w rewolucyjnym szale wywieszają chorągiew wojny i zawierają sojusz z Prusami, które pod despotycznym rządem Wilhelma I i Bismarcka dążą do ujarznienia całych Niemiec. Austria zaś nie da się tymi pogroźkami odstraszyć i zbroi się do stanowczej wojny. Świat pełen oczekiwania, nie dziw więc, że daje wiarę różnym prorocstwom na ustach wszystkich będącym. I tak dziennik „*Monde*” z 2 czerwca zamieszcza szereg takich przypowieści przypisywanych szczególnie prostaczkom z Westfalii, z różnych miejsc i czasów, jak z r. 1270 — 1622, 1722. Treść ich taka:

1. Po krótkotrwałym pokoju wybuchnie wojna ogólna.
2. Poprzedzą ją wstrząśnięcia polityczne i wojny pomniejszych.
3. Wschód i Północ walczyć będą z Zachodem i Południem.
4. Mężowie Zachodu i Południa zwyciężą pod wodzą męża potężnego (kulawego), który nagle powstanie.
5. Walka skończy się w kilku dniach — w jesieni.

<sup>1-1</sup> Przypis włączony do tekstu.

<sup>103</sup> Baryczka, wieś w pow. rzeszowskim.



6. Ostatnia bitwa stoczona będzie koło Carrefour du Bouleau blisko Werb, w Westfalii (kapucyn z Düsseldorf r. 1677). W tym też miejscu widzieli w r. 1853 ludzie wracający z pola (250) dwa wojska (jedno w białych mundurach) uderzające na się pod lasem.

7. Po strasznych spustoszeniach i rzeziach pokój zakwitnie na nowo.

8. Księża będą zabijani i staną się tak rzadkimi, iż 7 mil będzie trzeba ich szukać.

9. Lecz jedna religia połączy wszystkich (ojciec św. z 4 kardynałami ucieknę do Kolonii).

10. Potężny książę Południa stanie się cesarzem Niemiec.

11. Francja będzie podzielona na trzy stronnictwa.

12. Moskale zbliżają się ku granicom Renu, lecz Francuzi tak ich wytłuką, że tyle tylko wróci do domu, ile trzeba, by zanieść wieść o klęsce (popi w Osnabrück będą śpiewać Parastas).

13. Polacy będą znowu zwyciężeni, lecz za pomocą innych narodów zwyciężą swych gnębicieli i otrzymają rząd narodowy (przep. pasterz westfalski Jaspers w r. 1830).

14. Te zdarzenia przypadną wkrótce po wprowadzeniu żelaznych dróg do Niemiec (w Westfalii od r. 1849).

15. Prusy się rozpadną, a król pruski stanie się mniejszym niż niegdyś margrabia brandenburski (tak przepowiedział wieśniak im. Spielbohn zm. 1783 w Kolonii).

16. Taki ma być porządek zdarzeń:

W maju wszyscy gotować się będą do wojny, lecz czas jeszcze nie przyszedł, czerwiec pobudzi także do wojny, ale czas jeszcze nie przyszedł, lipiec pokaże się tak okrutnym, iż mężowie będą odbiegać żony i dzieci, w sierpniu będą mówić o wojnie w całej Europie, we wrześniu i październiku. Ale się nie spełniły...

8 czerwca 1866

13 czerwca. Z powodu imienin ks. wicerektora u nas festyn. Po południu odbieram list od ks. proboszcza i rodziców. Tymczasem (15—20) wojna gwałtownie wybuchnęła. Na południu Włoch pod wodzą [Alfonsa] Lamarmory (przy którym jest Wiktor Emanuel) i Cialdiniego przechodzą Po z 150 000 wojska, ale dnia 24 czerwca dostają pod Custozzą od arc. Albrechta ogromne ciężki, iż co żywo zmykają za Mincio. Z drugiej strony Prusacy śmiałyymi marszami zajmują Hannover i kraje do Menu. Podczas gdy „dziady” się zbroją, a głównymi wojskami pod księciem Ferdynandem Karolem i Fryderykiem Wilhelmem wkraczają 25 czerwca do Czech, gdzie stoi z 250 000 Benedeck<sup>104</sup> i po zwycięskich utarcz-

<sup>104</sup> Ludwik August Benedeck (1804—1881), generał austriacki, głównodowodzący armii austriackiej w wojnie austriacko-pruskiej 1866 r.

kach pod Nachodem (28), Skalitz etc. odnoszą pod Koeniggraetzem nad Austriakami stanowcze zwycięstwo, którzy straciwszy 40 000 ludzi i 160 dział cofają się aż po Wiedeń.

29 czerwca. Festyn z powodu imienin o. Piotra, wieczór na iluminacji.

W tym ambarasie 5 lipca Austria oddaje Wenecję Napoleonowi III, stąd nowy galimatias. Balicki znowu zasłabł.

5 lipca. Przy pomocy Bożej zdałem egzamin na magistra, czyli licencjat św. teologii. Trwał przeszło godzinę. Oponowali o Cardella i dwaj jeszcze jezuita przeciwko tezm:

1. *de existentia meriti,*

2. *de operibus in fidelium et peccatorum,*

3. *de conciliatione libertatis nostrae cum scientia divina visio-*  
*nis.*

Odtąd zacząłem pracować z natężeniem nad dogmatyką, aby po wakacjach złożyć ostatni egzamin.

10 lipca. Ścinają gilotyną dwóch brygantów, których wiele w górach się uwija<sup>k</sup>. Tymczasem strony wojujące na północy zbierają się 23 lipca do pokoju. Toż samo Włochy, straciwszy w bitwie morskiej pod Lissą 20 lipca trzy okręty, spuściły bardzo z tonu. Garibaldi kusi się o Tyrol.

28 lipca. Wizyta u o. Franzelina, prof. dogmatyki, który nam prawi o losach teologii.

29 lipca. Piszę list do rodziców.

2 sierpnia. Po odwiedzinach u J. Em. Clarellego wyjeżdżamy na wilegiaturę do Genzano, ślicznego „paese” nad dawnym Alba Longa w górach leżącym, skąd się otwiera śliczny widok na kraj i morze. Zaczyna się życie sielskie. Rano przy modlitwie i w kościele, w dzień pracujemy (ja nad dogmatyką o. Peronnego). W południe słuchamy głębokiej filozofii o. Piotra Semenki, wieczorem zaś z kosturem w rękę robimy wycieczki w góry lub do pobliskich miejsc: Albano, Anzio, Castel Gandolfo, Civitta Lavinia, Galloro, Nemi itd.

14 sierpnia. Oddajemy wizytę kard. Clarellemu w Albano.

18 sierpnia. Piszę listy do kolegów z seminarium i ks. rektora Skwierczyńskiego w celu egzaminów. Tymczasem nad Rzymem zbierają się groźne chmury. Masoneria licząca 8 milionów członków (a 80 000 samych ludzi wpływowych) w całym świecie nurtuje. Wielkimi jej mistrzami są: ks. Napoleon, Garibaldi, Bismarck, dla Polski Mierosławski, dla Węgier Kossuth. Rzym czeka hasła do rewolucji, a tu Francuzi do 15 grudnia opuszczają miasto wskutek konwencji. Kardynałowie radzą ojcu św. wyjechać, lecz on

<sup>1</sup> Następne dwa wyrazy wykreślone.

<sup>k</sup> Następnym dziesięć wyrazów wykreślonych, w tym dwa ostatnie wyrazy dopisane później i innym atramentem.



zostaje, a w kościele Stigmatum S. Francisci 2 sierpnia modli się głośno, aby Pan Bóg zachował Rzym od drapieżnych bestii. Niepokoje o przyszłość.

Dnia 28 sierpnia wycieczka na Monte Cavo, uroczego klasztoru oo. pasjonistów, który jak orle gniazdo na górze usiadł. Śliczne widoki na morze, Rzym, Kampanię. Pociąg kawałkato<sup>105</sup> ośla. Z powrotem zwiedzamy Puzulanę i Rocca di Papa. Prócz członków Kolegium towarzyszą nam ks. Walery Przewłocki CR i poczciwy malarz Müller.

5 września. Wycieczka do Castel Gandolfo, gdzie zwiedzamy pałac ojca św.

Dnia 10 września. Przyjeżdża do nas ojciec Hieronim Kajsiewicz<sup>106</sup> przełożony Congregati Resurrectionis i opowiada o smutnym stanie kościoła w Brazylii. Także z nim o. Wincenty, który wraz z o. Bakanowskim wybiera się na misję do Texas, gdzie się osiedliła 10 000 kolonia polska.

Asystujemy biskupowi (spowiednikowi króla Franciszka II) do sumy w Domo Nuovo. Scena z pończochami.

18 września. Odbieram list od ks. Skwierczyńskiego, w którym oznajmia mi o przysłaniu 16 dukatów austr.; asystujemy temuż biskupowi w Domo Nuovo.

26 września. Wycieczka na osłach do Frascati<sup>107</sup>. Po drodze zwiedzamy stary klasztor Bazylianów w Grotta Ferrata, w Frascati kościoły i wille Torlonia i Aldobrandini, z powrotem stare Tusculum i San Marino.

29 września. Wyjeżdżamy rannym pociągiem na Mentorella<sup>108</sup>. W Velletri mam mszę św., potem kolejną do Valmontone. Tu obiad. Dalej na pół pieszo do Palestriny (Praeneste). Tu, zwiedziwszy pałac Barberini (ze sławną mozaiką Nilu) i górę della Fortuna, nocujemy.

30 września. Odprawiwszy w katedrze mszę św. idziemy piechotą po stromych górach i skałach. Minąwszy Guadagnolę (szczyt gór) o 1 po południu stajemy na Mentorella, gdzie właśnie po odpuszczeniu. Dzień ten i drugi schodzi na gawędzie, oglądaniu kapliczki św. Eustachego i rajdach.

<sup>105</sup> Kawalkata, orszak konny złożony ze sług i dworzan, towarzyszący karcie swego pana.

<sup>106</sup> Ks. Hieronim Kajsiewicz (1812—1873), kaznodzieja i pisarz emigracyjny polski. Studia prawnicze ukończył w Warszawie. Po powstaniu listopadowym emigrował do Francji, następnie do Rzymu. Tu ukończył studia teologiczne, jeden z założycieli Zmartwychwstańców, prowadził pracę misyjną we Francji, Bułgarii, Ameryce, redaktor szeregu pism katolickich.

<sup>107</sup> Frascati, blisko Rzymu (24 km), zarówno pięknym krajobrazu jak i zabytkami pociąga licznych turystów.

<sup>108</sup> Mentorella, miejscowość położona 40 km od Rzymu, w górach Sabińskich, słynie z sanktuarium Matki Bożej Łaskawej.

2 października. Rano wychodzimy w drogę, lecz inną okolicą, bo przez Pisoniano, San-Vito (gdzie obiad), Genazzano (wśród deszczu odwiedzamy Madonnę), stamtąd powozem i bez strachu do stacji zostawiając po lewej stronie różne paezy: Subiaco<sup>109</sup>, Civitello, Olevano, Paliano, Anagni, po prawej: Monte Fortuna, Cavo etc. W nocy stajemy w domu.

Tymczasem w świecie coraz chmurniej, coraz bliżej burzy. Włosi po nędznej wojnie otrzymują pomyślny pokój (bo całą Wenecję) 6 października i gotują się do ataku na Rzym. Na granicach stawiają wojska, aby „bronić porządku”. W Rzymie panuje cisza, czasem tylko zdarzy się jakieś zaburzenie, mianowicie z powodu banku, który pod zarządkiem Filipa hr. Antonellego w niesłychanym jest nieładzie. Wreszcie ojciec św. oddaje nadzór nad nim komisji pod zwierzchnictwem ks. Massino a pomocą ks. Torlonia, ks. Braschi i Cavaletti. Do Rzymu przychodzi legia zagraniczna złożona z 1300 wiarusów francuskich pod wodzą pułk. D'Argy.

Tymczasem nostro domino Garibaldi we Florencji wzywa lud do nienawiści księży i opuszczenia świętych sklepów (botteghe), czyli kościołów, i ofiaruje mu Rzym w końcu bieżącego roku. Tak coraz więcej rozwija się walka sekty z Kościołem, coraz bliższe zwycięstwo sekta sobie rokuje. Jest to potęga ukryta, lecz straszna, przed którą drży sam cesarz Napoleon. W roku 1846 chciała ona wciągnąć do swych celów samego ojca św. owacjami entuzjastycznymi, lecz gdy się nie udało, zamordowała ministra jego, Rossi<sup>110</sup> na schodach parlamentu, który acz ostrzeżony wzięwszy od ojca św. błogosławieństwo heroicznie śmierć poniósł. Gdy ojciec św. umknął do Gaety, sekta poprzysięgła mu śmierć. W roku 1853 uczyniła zamach, by go zabić wraz z kardynałami w kościele S. Maria Maggiore 15 sierpnia, lecz dyrektor policji francuskiej, słynny Mangin, odkrył spiskowych (scena u kard. Antonellego). Teraz obróciła sekta swe sieci na Napoleona. Zagrożono mu śmiercią, jeżeli nie wyswobodzi Włoch. <sup>111</sup>On zażądał zwłoki dwóch lat<sup>1</sup> i wtenczas Orsini<sup>111</sup> zrobił zamach.

<sup>1-1</sup> W rękopisie ta część zdania przez autora wykreślona.

<sup>109</sup> Subiaco, sławne benedyktyńskie opactwo niedaleko Rzymu.

<sup>110</sup> Pellegrino Rossi hr. (1787—1848), minister Piusa IX. Studia prawnicze ukończył w Bolonii, gdzie był adwokatem, następnie prof. prawa, od 1835 r. prof. ekonomii politycznej w Collège de France. W roku 1840 został radcą stanu i ministrem spraw wewnętrznych i policji Piusa IX, zwolennik monarchii konstytucyjnej, zamordowany 15 XI 1848 r. przez rewolucjonistę Sante Constantini na placu przed wejściem do Kancelarii Papieskiej.

<sup>111</sup> Feliks Orsini, rewolucjonista włoski, były członek konstytuanta rzymskiej. Dokonał zamachu na Napoleona III w chwili jego przejazdu do opery w Paryżu dnia 14 I 1858 r. Zamach Orsiniego



Napoleon wdał się w ugodę. Sekta zażądała:

1. zwolnienia Orsiniego,
2. wyswobodzenia Włoch, oddania Rzymu i ojca św.

Napoleon dwa ostatnie przyjął i po dwuletniej zwłoce wywołał wojnę, lecz właśnie gdy Włosi już byli pod Tivoli on pod pozorem zaspokojenia opinii francuskiej wstrzymał ich pochód.

Sekta się wścieka, lecz czeka. W r. 1861 wszystkie łoże narodowe i trzy tak zwane rity (egipski, szkocki i francuski) łączą się w jeden Wielki Wschód, którego mistrzem Palmerston<sup>112</sup> łotr stary. Po wielkiej sesji w Palermie knują nowych zamach na Napoleona, a tymczasem wysyłają Garibaldię z 800 ludźmi na Rzym. Lecz Napoleon zawczasu uwiadomiony niweczy knowania i każe pochwyć Garibaldię. Rada tego kondotiera zawiesza sprawę na lat dwa. Dopiero [w roku 1863] sam Palmerston daje hasło: Garibaldi rusza się z leży caprerskiej, a kochany braci-szek jego, Mazzini<sup>113</sup>, w porozumieniu z sekretarzem Palmerstona wysyła zabójców Trabucco, Imperiale<sup>114</sup> etc. na Napoleona. Lecz tenże uwiadomiony przez Mangina chwyta spiskowców, wszakże zastraszony drugim zamachem ustępuje sekcje i zawiera z nią konwencję 14 września 1864 [roku]<sup>115</sup>, która właśnie teraz się kończy. Tak więc bramy Rzymu masonerii otwarte, triumf jej prawie pewny, Kościół zagrożony, lecz Chrystus Pan wkrótce się przebudzi.

i poprzedni 28 IV 1855 Pianorego (o przybranym nazwisku Liveraniego) pociągnęły za sobą prześladowania rewolucjonistów we Francji. Ostatecznie zamachy te pchnęły Napoleona po pewnych wahaniach na drogę poparcia dążeń Włoch do zjednoczenia (układ z Królestwem Sardynii w Plombières, lipiec 1858 r.).

<sup>112</sup> Henryk Palmerston, ówczesny szef rządu angielskiego, jeden z najwybitniejszych mężów stanu XIX wieku.

<sup>113</sup> Józef Mazzini (1805—1872), słynny rewolucjonista włoski. W 1830 r. wstąpił w szeregi karbonariuszy, z obawy przed aresztowaniem zbiegł w 1831 r. do Marsylii, gdzie założył słynny związek Młode Włochy, na wzór którego powstało szereg organizacji tego typu, m. in. Młoda Polska. W roku 1849, z chwilą zajęcia Rzymu przez wojska francuskie, Mazzini uciekł z Wiecznego Miasta do Szwajcarii, następnie do Londynu, gdzie założył Centralny Komitet Europejski. Jego gałęzią był Komitet Włoski, którego był sam prezesem.

<sup>114</sup> Spisek ten był zorganizowany z ramienia Józefa Mazziniego. Do grupy spiskowców należeli: Pasquale Greco, naczelnik spisku, Rafał Trabucco, Natal August Imperatori (może mylnie przez Autora nazwany Imperiale), Angelo Saglioni. Zamach miał być wykonany w Łasku Bułońskim na zamarznętym jeziorze podczas ślizgawki, w której brał udział cesarz, cesarzowa i dwór. Spisek został wykryty 3 I 1864 r. Zob. „Czas”, 1864, nr 12.

<sup>115</sup> Na mocy konwencji Napoleona III z 15 września 1864 r. stolica Włoch została przeniesiona do Florencji. Rząd włoski zobowiązał się do nie atakowania terytorium papieskiego. Przeniesienie stolicy z Florencji do Rzymu nastąpiło dopiero po upadku Napoleona, tj. w 1870 r.

3 października. Jestem w Rzymie, aby się dowiedzieć w Świętej Kongregacji o sprawie probostwa Mościsk, lecz daremnie<sup>116</sup>.  
15. Z wizytą u kardynała w Albano, który był u nas 18 września.

18 października. Vale Genzano i Domo Vecchio. Powozami dostajemy się do Rzymu na nowe prace. Tutaj zastajemy już dwóch nowych kolegów: ks. Kazimierza Szoldrskiego i ks. Goszkowskiego, subdiakonów z Poznańskiego, trzeci zaś ks. Ewaryst Gajewski jest spodziewany. Natomiast Juliusz Drohojowski, zapadłszy na ataki gwałtowne serca, musi wystąpić ze seminarium.

20. Święto patrona Kolegium. Rano ma mszę św. u nas o Hieronim, po czym obiad suty, na którym są oprócz o Hieronima księża: Lubowidzki i Lisiecki z emigracji i ks. Smoczyński, licentiat s. th. i j. c.

21. Rozpoczynamy prawie ośmiodniowe rekolekcje, które z wielkim pożytkiem daje nam o. Piotr Semenenko. Drogi Boże o wiele jaśniejszymi się stają.

<sup>m</sup>Dnia 29 października. Uczyniono mię prefektem alumnów i powierzono straży karności domowej, pozadomowej. Obowiązek zaiste niełatwy<sup>m</sup>, zwłaszcza że stanowisko prefekta nie bardzo miłe, sprowadza nieraz kolizje<sup>m</sup>.

Ojciec św. na konsystorzu przemawia silnie za kościołem w Polsce i w osobnej księdze wykazuje gwałty Moskwy.

3 listopada. Przybywa nam nowy kolega, Piotr Strzelichowski krakowianin, na fundusz hr. Potockiej.

Odbieram list od zacnego kanonika samborskiego z dopiskiem księży: Grossa i Gruszczyńskiego. Po południu zaś list od kochanego Stacha Kloczkowskiego.

4 listopada. Pocziwy weteran Ewaryst Gajewski, niegdyś sodalis starowiejski, przybywa, gdy przeciwnie Juliusz Drohojowski opuszcza seminarium.

5. Wynajduję w zakątkach urzędu kolejowego zapomniane 16 dukatów, które troskliwi urzędnicy od 19 września skrzętnie przechowywali. Piszę zaraz list do ks. rektora i Stacha.

<sup>m-m</sup> Przepis włączony do tekstu.

<sup>n-n</sup> Przepis zamieszczony w rękopisie na s. 45 włączono do tekstu rękopisu s. 38.

<sup>116</sup> Był to spór między kurią a patronem o obsadę probostwa. Po śmierci ks. Jana Szafrąńskiego, który był proboszczem w latach 1829—1863, kuria wysunęła kandydata na nowego proboszcza w osobie ks. Romana Stojałowskiego, zaś Cetner, patron Mościsk, ks. Ludwika Kulczyckiego. Sprawę oddano do Rzymu dnia 29 IV 1865 r., gdzie 2 V 1868 r. spór rozstrzygnięto na korzyść kurii. Proboszczem został kandydat kurii ks. Roman Stojałowski, który swe obowiązki pełnił do 1887 r. (Zob. *Schematyzmy diec. przemyskiej* z l. 1829—1887; Arch. Diec. w Przemyślu, D. Praes, 3b).



6 listopada. Przychodzi na umyślne moje żądanie prośba od ks. biskupa do kardynała Clarellego w celu skrócenia moich studiów i odnosi pomyślny skutek, bo uwolniony od roku teologii praw, zapisuję się od razu na drugi rok prawa kanonicznego u św. Apolinarego<sup>117</sup>, gdzie zdolni profesorowie Santi<sup>118</sup> i De Angelis wykładają umiejętnie pierwszą i drugą księgę dekretalów. Chodzą tamże ze mną księża: Smoczyński, Henryk Balicki (trochę na siłach pokrzepiony) i Szoldrski.

Dnia 24 listopada. Po tygodniowej nader gorącej pracy składam egzamin na *baccalaureat* prawa. Pytają mnie egzaminatorowie *de impedimento clandestinitatis privilegium clericorum*. W tym że dniu odbieram list z domu, gdzie wszystko dobrze idzie, prócz ran zadanych przez wojnę i cholere.

Dnia 28 listopada. Podaję prośbę kardynałowi Altieremu w celu przypuszczenia mię do egzaminu w Sapiientii<sup>119</sup>. W tymże celu 30 XI udaję się do rektora Uniwersytetu o. Murra, generała serwitów.

Dnia 29 listopada. Był u nas kardynał Clarelli, za co mu dziękując wywdzięczamy się rewizytą 30 listopada.

Piszę list do ks. Skwierczyńskiego prosząc o pieniądze na podróż do kraju, która wkrótce może się stać konieczną.

Chmury coraz czarniejsze. Ojciec św. przy różnorodnych zdaniach kardynałów zrazu ma wyjechać 4 grudnia do Civitavecchi, gdzie stoją okręty: hiszpański, portugalski, austriacki, angielski, francuski, a nawet i pruski, lecz później postanawia zostać w Rzymie.

3 grudnia. Składam egzamin pisemny w Sapiientii na doktorat św. teologii, opracowując tezę: *Ex institutione Christi vera ejus est dos et una: in fide — charitate — regimine*. Ojciec św. przyjeżdża do bazyliki XII Apostołów witany i żegnany z niewidzianym dotąd entuzjazmem i hucznymi *Evviva*. Francuzi już wychodzą.

10 grudnia. W rocznicę odjazdu mego z domu składam egzamin ustny w Sapiientii wobec kardynała Altieri i 20 prawie asystentów. Egzaminują mię blisko godzinę o. Boselli, prokurator serwitów, i o. Peronne TJ.; pierwszy *de gratia sufficienti*, drugi *de adventu Petri Romam*, wraz ze mną dwóch Francuzów. Po zło-

<sup>117</sup> Ks. J. S. Pelczar prawo kanoniczne studiował na wydziale prawniczym w Liceum Św. Apolinarego (Atheneum Pontifici i Seminarii Romani Apolinaris), teologię w jezuickim Kolegium Romanum i w Uniwersytecie Rzymskim Sapienza.

<sup>118</sup> Ks. Franciszek Santi (1830—1895), jezuita włoski, prof. u Św. Apolinarego.

<sup>119</sup> Sapienza — Uniwersytet rzymski, założony przez papieża Bonifacego VIII w 1303 r. W 1870 r. w związku z likwidacją Państwa Kościelnego został upaństwowiony, przy czym zlikwidowano wydział teologiczny.

zeniu pomyślnym następuje ceremonia doktoryzacji: przysięga, włożenie pierścienia, biretu, książki, ucałowanie kardynałów i doktorów, potem zaś najnieprzyjemniejsza ze wszystkich ceremonii — zapłacenie 60 skudów<sup>120</sup>. Chodzą wieści, że w Viterbo już wybuchła rewolucja.

11 grudnia. Po wyjściu Francuzów żuawi<sup>121</sup> zajmują zamek św. Anioła. W mieście oczekiwanie i postrach. My w Kolegium sposobimy się w żywność jak na oblężenie. Naznaczają czas rewolucji na 17 lub 20 grudnia. Lecz dzięki Bogu i opiece Najśw. Panny, do której Rzym gorąco się modlił, niebezpieczeństwo minęło. Napoleon przez generała Fleury ugłaskał umiarkowane stronnictwo masonerii, izby czekało aż do września lub śmierci ojca św., podczas gdy szalona partia Mazziniego pragnie przyspieszyć wybuch i ogłosić Rzeczpospolitą. Wypadki zamordowania żuawów nie są rzadkie.

18 grudnia. Jest u nas kardynał protektor Milesi-Feretti<sup>122</sup> po raz pierwszy wraz z deputatami, msgr. Cortoni i Bonola (zm. 20 VI 1867 r.). Jest to człowiek prawy choć niewielkiego geniuszu. Tegoż dnia otrzymuję list od ks. Skwierczyńskiego, w którym mi donosi o wysłaniu dla mnie 100 fl. austr.

15 grudnia. Piszę list do ks. kanonika Jedlińskiego i ks. Grossa<sup>123</sup>, a 17 grudnia do ks. seniora Gruszczyńskiego, w którym daję kilka wskazówek życia duchownego dla cierpiącej An...

23 grudnia. Dostaję małego kataru.

24 grudnia. Rano w Watykanie i na mszy ormiańskiej. Po południu najlaskawszy ojciec nasz, Pius IX, przysłała nam w dowód pamięci „ricottę” (ser) z mleka migdałowego. Ucieszeni idziemy na wieczerek na via Paolina, którą w gronie polskim spożywamy. Potem śpiew kolęd.

25 grudnia. O 4 idziemy do Marii Maggiore na pasterkę, gdzie przed cudownym obrazem ks. wicerektor trzy msze odprawia, ja zaś odprawiam je jak zwykle w kościele Św. Martynty in Luca. Wieczorem przy herbacie rozgawor o jednej sile i o duchach.

27 grudnia. Mszę św. odprawiam u Św. Klaudiusza. W Rzymie bawi wysłannik włoski Tonello. Ojciec św. w mowie do oficerów donosi o pochwytceniu emisariusza.

<sup>120</sup> skud — dukat włoski

<sup>121</sup> Zuawi — ochotnicy, w większości francuscy, którzy (po 1865) stanowili główną część armii rzymskiej broniącej papieża. Nazwa pierwotnie oznaczała zaciężnych żołnierzy berberyjskich z okolicy Zuawi w Algierii. Po 1831 r. tą nazwą określano doborowe pułki francuskie służące w tymże kraju. Zuawi wślawili się w wojnie krymskiej. Na ich wzór w 1863 r. powstały oddziały polskich powstańców.

<sup>122</sup> Józef Milesi - Feretti (1817—1873), kardynał od 1858 r.

<sup>123</sup> Ks. Kalikst Gross (1828—1904), święcenia kapłańskie otrzymał w 1853 r. w Przemysłu. Przez dziesięć lat był katechetą i kierownikiem szkoły żeńskiej w Samborze, następnie przez dwa lata dyrekto-



28 grudnia. Zwiedzamy muzea watykańskie.

29 grudnia. Zwiedzamy Galerie obrazów w Watykanie (Stanze) i w pałacu Corsinich. Piszę list do rodziców.

30 grudnia. Piszę list do hr. Badeniowej. Wielkie wrażenie sprawia w Rzymie śmierć jednego zakonnika Polaka, o. Władysława Druklińskiego<sup>124</sup>, z Litwy, z Ara Coeli (ur. 1796), który uszedłszy z kraju, długo błąkał się po obczyźnie, wreszcie od lat 12 zajmował urząd gwardiana w Core, gdzie wielkiej czci u ludzi używał. Po 12-miesięcznej chorobie (febrze) skończył w Panu w dzień Bożego Narodzenia, a gdy go miano chować, na ciele nie było żadnego zepsucia i krew świeża płynęła. Wkrótce wieść o świętym Polaku rozeszła się po mieście. Tłumy zaczęły się cisnąć do ciała wystawionego w kościele, rozdarto dwa habity na relikwie, a sprowadzone dwie komisje ogłosiły to zjawisko za nadzwyczajne. Wszakże przy powtórnym otwieraniu zwłok odkryto ślady zepsucia.

31 grudnia. Posłuchawszy trochę teatralnego śpiewu w kościele Św. Sylwestra, oglądamy bogatą, lecz nieprzystojną Galerję Borghesów. Wieczorem po gratulacjach — herbata. Tak się rok zakończył.

*Deo Gratias*

### Rok Pański 1867

Obyś był rokiem błogosławieństwa Bożego!

1 stycznia. Wieczorem przychodzi do nas o. Kajsiewicz z o. Władysławem i Walerym na pogadankę o wizjach.

Od 10 stycznia zaczynam pracować nad moralną i kończę czytać głęboką książkę Lessiusa *De Deo*<sup>125</sup> i cudowny żywot św. Teresy.

12 stycznia. Kazanie polskie u S. Andrea della Valle. O. Hieronim prawi o „nadziei”.

13. Piszę list do ks. Skwierczyńskiego, gdzie donoszę, że poszukiwania względem pieniędzy okazały się daremne.

14 stycznia. Otrzymuję *Szematyzm* od zacnego ks. Łobosa.

15 stycznia. Umarł w Rzymie zasłużony ojczyźnie i wierny ojcu św. generał Szymanowski<sup>126</sup>. 17 stycznia nastąpiło żałobne nabożeństwo w kościele Lorenzo in Lucina.

rem szkoły benedyktynek w Przemyślu, w latach 1867—1904 proboszczem i dziekanem w Wojutyczach.

<sup>124</sup> Ks. Władysław Drukliński, rodem ze Żmudzi, bernardyn z lucyjskiego klasztoru, zmarł w opinii świętości w Rzymie.

<sup>125</sup> Zob. *Opusculum asceticum quinquaginta considerationem de L. Nominibus Dei*. Frübürgi Brigsöviae 1862.

<sup>126</sup> Józef Szymanowski (1779—1836), generał, emigrant, pamiętnikarz. Brał udział w kampaniach: 1794, 1806—1813 i 1831 r.

16. Odbieram list od ks. proboszcza i rodziców, z którego się dowiaduję, że w Galicji ustawa gminna wchodzi w życie. W Rzymie padają ciągle deszcze. Rewolucja jakąś tajemniczą siłą sparaliżowana, całą swą działalność ogranicza na nieszkodliwych bombach (6 stycznia, 15 marca), plakatach, zamordowaniu kilku żołnierzy (np. Bertranda Carwes w kwietniu 1867). Powstaje komitet umiarkowany. Pan Bóg ocalił na ten raz Rzym od burzy, co więcej w państwie włoskim wszczynają się ogromna nędza finansowa, a stąd nieukontentowania, bunt, często kryzys materialny tak, iż sam Emanuel w swym kłopotcie prosi przez poufnego posła o pomoc ojca św., na co mu tenże odpowiada: „Ten Wiktor Emanuel musi być bardzo bezrozumny. Teraz, gdy mię obdarł, obrabował ze wszystkiego, prosi o pomoc. Cóż ja mu mogę pomóc. Ja bym go powinien 10 razy na dzień wyklinać i posłać do piekła, gdy jednak prosi, obiecuję przynajmniej milczeć”.

20 stycznia. Otrzymuję list od rodziców i zaraz odpisuję.

1 lutego. Znajdują się pieniądze (100 fl.) w agencji Tombiniego; rozpoczynamy trzy dniowe rekolekcje.

2 lutego. Składamy w ręce kard. Milesego przysięgę że:

- a) będziemy pracować we własnej diecezji,
- b) nie wstąpimy do zakonu, chyba za zezwoleniem ojca św.

12 lutego. Beatyfikacja ven. Benedicti da Urbino Ord. Capuz<sup>127</sup>; kościół Św. Piotra pięknie oświetlony. Po odczytaniu dekretu zasłona spada, działa uderzają 100 razy.

15 lutego. Egzamin trymentalny z prawa kanonicznego, tłumaczymy *capita decretativa*.

27. Odwiedzamy w całym<sup>o</sup> gronie Kolegium siedem świętych bazylik.

3 marca. Podczas Zapustów wybieramy się wszyscy z ks. wicerektorem na małą wycieczkę. Oglądamy pomniki na Via Appia, a zjadłszy śniadanie na sarkofagu rzymskim, przychodzimy wieczorem do Genzano. Wizyta u o. Bolliga. Obiad — gwarna pogadanka.

4. Wtorek. Rano odprawiwszy mszę św. w Domo Nuovo, zwiedzamy pałac papieski w Castel Gandolfo, stamtąd popołudniowym pociągami przybywamy do miasta.

10 marca. Rozpoczynają się kazania postne mówione przez ojców: Hieronima, Piotra i ks. Krechowickiego, na które dość licznie zbiera się grono polskie (Sanguszkowie, Platerowie z Litwy, Radziwiłłowie, Nowowiejska, księża, żuawi etc.). Do pułku żuawów zaciąga się kilku Polaków, między tymi także Jan

<sup>o</sup> Wyraz całym wykreślony.

<sup>127</sup> Benedykt z Urbino, błogosławiony z zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka Serafickiego, kapucyn. Żył w pierwszej połowie XVII w.



Po[piel]<sup>128</sup> z Krakowa, młodzieniec bardzo lekkomyślny, który złączywszy się z agentem włoskim, żuawem (pseudo Szymanowskim) jakiś czas hulał a potem haniebnie uszedł, gdy towarzysza zamknięto do Zamku Św. Anioła. Zostawił niemiłe wspomnienie i pustkę w kieszeni.

19 marca. W kapliczce pp. józefinek śpiewam Ewangelię. Otrzymuję listy od rodziców, ks. Miklaszewskiego, ks. Kremenowskiego i [ks.] Józefa Pudła, który dobre o sobie rokuje nadzieje. Na święta wielkanocne przybywa dwóch pielgrzymów — chłopków ze Strzyżowa<sup>129</sup>: Dydak i Józefiak.

7 kwietnia. Wielka Środa. W Sykstyńskiej Kaplicy na sławnym *Miserere*.

19 kwietnia. Na kazaniu u o. Piotra o siedmiu słowach i w Sykstyńce.

21. Wielka Niedziela. O godzinie 2 idziemy po mszy ojca św. i benedykcji na święcone do zacnej naszej Polki, księżnej Odescalchi, gdzie zastajemy wybór towarzystwa polskiego i włoskiego (kard. Reisacha<sup>130</sup> i Milesego). Tam poznaję światłego obywatela, ks. Władysława Sanguszkę z Tarnowa, którego dom celuje nad innymi duchem religijnym. Wieczorem na oświetleniu kopuły. Odbieram list zacnego ks. rektora Skwierczyńskiego, w którym mi donosi, iż znowu przysłał mi 300 fl. przez ks. Bobczyńskiego.

24 kwietnia. Wyjeżdża do Galicji nasz godny ks. wicerektor Krechowicki, aby tam szukać przytułku dla swej zubożałej rodziny, a może i miejsca dla siebie.

W życiu wewnętrznym staram się przyjść do poznania siebie i wyniszczenia życia natury według głębokich zasad o. Piotra, lecz praca to trudna.

Maj przeszedł cicho w pracy i modlitwie. Codziennie opowiadamy coś sobie o Matce Najświętszej.

15 maja. Egzamin trzecziesięczny z prawa kanonicznego. Nasi alumni przyjmują święcenia mniejsze.

30 maja. Przybywają poczciwi księża: Piekosiński i Bobczyński. Z nimi jestem w dzień Wniebowstąpienia u Św. Jana na benedykcji, a po południu u Św. Pawła; otrzymujemy także listy z Galicji donoszące, iż księża biskupi zamieszkają w Kolegium Polskim, stąd rejwach.

<sup>128</sup> Jan Popiel, zostawił drukowane pamiętniki.

<sup>129</sup> Prawdopodobnie chodzi o Strzyżów — dziś miasto powiatowe w woj. rzeszowskim.

<sup>130</sup> Kard. August Karol Reisach (1800—1869). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1828 r., w roku następnym Pius VIII mianował go rektorem Kolegium Propagandy. Od 1835 r. bpem w Eichstätt, od 1847 r. arcbpem monachijskim, w 1855 r. mianowany kardynałem. W roku 1869 był pierwszym legatem Soboru Watykańskiego I, w którym nie wziął już udziału wskutek śmierci dnia 22 XII 1869 r.

31 maja. Zakończamy nabożeństwo majowe w naszej kapliczce.

1 czerwca. Wskutek upału i pracy zapadam na zdrowiu, a szczególnie uczuwam osłabienie w nogach i rozstrój nerwów. Dlatego pośpieszam z egzaminem, który rzeczywiście składam przebojem dnia 5 czerwca na licencjat prawa kanonicznego (*de consuetudine privilegium fori, de legatis*).

3 czerwca. Przybywa na uroczystość kanonizacji ks. arcybiskup Ledóchowski z godnym kapłanem protonotariuszem ks. Koźmianem i ks. Mariańskim i zaraz odwiedza seminarium, a my jego.

Przyjeżdża coraz więcej biskupów i kapłanów ze wszech stron świata, i tak 13 czerwca przyjeżdża ks. arcybiskup ormiański Szymonowicz<sup>131</sup> ze Lwowa ze swym kapłanem ks. Aksentowiczem i zajmuje mieszkanie w Kolegium. Tuż za nim przybywa także do Kolegium ks. Cybichowski, nominat biskup na sufragań w Gnieźnie.

14 czerwca. Towarzyszę ks. arcybiskupowi ormiańskiemu jako sekretarz na Konsystorz półpubliczny, na którym już było do 300 biskupów.

15 czerwca. Wieczornym pociągami o 10.30 przyjeżdżają ill-mi ks. arcybiskup Wierchlejski i ks. biskup Monastyrski w towarzystwie ks. kanclerza Łobosa i trzech proboszczów. Przyjmują ich na dworcu wraz z Cichowiczem i Szoldrskim, sam jednak doznaję kwaśnego przyjęcia, gdy im zwiastuję, że nie w Kolegium, lecz w pałacu Simonetti przy Corso mają mieszkać. Tam ich także prowadzę nieco powarzonych.

Następne dni schodzą na robieniu sprawunków dla księży biskupów i ks. kanclerza, już to na towarzyszeniu im na wyieczkach do kościołów, lub też na wizytach kardynalskich.

16. W Kaplicy Sykstyńskiej z ks. biskupem.

18 czerwca. Wtorek. Przyjeżdża mój zacny kanonik z Sambora i zamieszkuje wśród nas. Po południu wiodę go do Św. Piotra.

19 czerwca. Jeżdżę z kanonikiem po kościołach.

20 czerwca. Boże Ciało. Rano w towarzystwie ks. Cybichowskiego i ks. Jedlińskiego jadę do Św. Piotra, gdzie stanąwszy pod kolumnadą oglądam wspaniałą procesję. Biskupów do 300. Prześliczny widok ojca św.

22. Sobota. Ks. kanonik wyjeżdża do Neapolu w towarzystwie ks. Oleksińskiego i Czaszyńskiego, ja jeżdżę z ks. Łobosem.

25. Audjencja księży polskich u ojca św.

26. Środa. Jadę z ks. kanonikiem do bazyliki Św. Jana i Pawła,

<sup>131</sup> Ks. Grzegorz Szymonowicz, od 1857 r. bp tyt. Marcopoli, w latach 1859—1875 arcbp ormiański lwowski. Brał udział w Soborze Watykańskim I.



gdzie on w kapliczce Św. Pawła od Krzyża odprawił mszę św. W południe przyjeżdża ks. Karol Krementowski z Tarnowa, kolega, i mieścimy się w seminarium naszym; wraz z nim poczciviwy p. Kaczmarzski i Jaworski, księży: Słotwiński, opat Bożego Ciała, ks. Kwiecieński i Krzemieński, wikarzy z Krakowa.

27. Wyjeżdżamy w licznym gronie do katakumb św. Kaliksta — ciekawe krypty, stare malarstwo (P. Jezus w postaci Jonasza). Korzeniowski kapitan naszym ciceronem.

28. Piątek. Huk dział i odgłos wszystkich dzwonów zwiastuje rozpoczęcie uroczystości. Wieczorem iluminacja kopuły, którą oglądamy z Monte Cavallo.

29 czerwca. Kanonizacja i 1800-letnia rocznica męczeństwa św. Apostołów. Uroczystość jakiej dawno Rzym nie widział. Odprawiliśmy o świcie mszę św. idę do Św. Piotra z Kazimierzem Szoldrskim i Ewarystem Gajewskim. Plac pełny, na facjacie wiszą obrazy przedstawiające książy apostołów i świętych kanonizować się mających, którymi są:

1. św. Józefat<sup>132</sup>, 2. św. Piotr d'Arbues (hiszpan z Saragossy z kanoników regularnych), 3. Męczennicy Gorkomscy<sup>133</sup> (19) zamordowani od kalwinów w Holandii, 4. św. Paweł od Krzyża, 5. św. Leonard da Porto Maurizio, 6. św. Franciszka od Pięciu Ran, zakonnica i 7. św. Germana Cousin, pasterka z diecezji tuluzkiej.

Wspaniała bazylika watykańska przystrojona wspaniale festonami, chorągwiemi, na których cuda świętych przedstawione, gęstymi pajakami, między tymi jaśnieje godło papieżstwa: tiara z kluczami, mająca u spodu krzyż wywrócony, a zawieszona w połowie kościoła. Obok konfesji wznoszą się estrady, galerie i cztery olbrzymie kandelabry, przed trybuną zaś wzniesienie ogromne ozdobione symbolicznymi figurami i obrazami świętych, pod nim tron ojca św. Nad nimi obraz św. apostołów w świetnym nimbie. Wzdłuż całej bazyliki w górze nad galerią ciągnie się olbrzymi napis z Pisma św.: *Tu es Petrus*, etc. Cała bazylika wspaniale i bogato oświetlona tysiącem świateł. O siódmej zaczyna się nader świetna procesja z Kaplicy Sykstyńskiej przez kolumnadę i plac

<sup>132</sup> Józef Kuncewicz, ur. w 1580 r. w Włodzimierzu Wołyńskim, w 1604 r. wstąpił do bazylianów, tu przyjął imię Józef (chrzestne imię: Jan), gdzie w 1609 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1617 uzyskał sakrę biskupią z tytułem bpa witebskiego, jednocześnie był koadiutorem arcybpa połockiego, Gedeona Brolickiego. Zginął śmiercią męczeńską w 1623 r. w Witebsku z rąk dyzunitów. W 1643 r. ogłoszony błogosławionym przez papieża Urbana VIII a w 1867 r. kanonizowany przez Piusa IX.

<sup>133</sup> Męczennicy gorkomscy — nazwa wywodzi się stąd, że większość z nich pochodziła z klasztoru bernardyńskiego z Gorkum (Gorcum, Gorconium, holenderskie miasteczko w okręgu Arkel n. rzeką Chożą). Męczennicy ci w liczbie dziewiętnastu zginęli z rąk kalwinów dnia 9 VII 1572 r.

Św. Piotra. Najprzód zakonnicy, kanonicy bazyliki, dalej olbrzymie chorągwie nowych świętych niesione przez mocnych mężów za pomocą lin, w asystencji albo krewnych świętego, albo też odpowiedniego zakonu. Ostatnia szła chorągiew św. Józefata, której towarzyszyli bazylianie z Grotta Ferrata i dwóch księży ruskich.

Podczas procesji zdarzył się niemiły wypadek: oto chorągiew bł. Piotra d'Arbues wskutek gwałtownego prądu wiatru obaliła [się], dzięki Bogu nie uszkodziwszy nikogo, wszakże do kościoła już nie weszła. W bazylice zapaliła się górna firanka, co jednak wkrótce przygaszono. Wewnątrz ścisk ludu ogromny. Upał nieznośny, iż nie mogąc dłużej wytrzymać, wyszedłem zaraz po *Te Deum*. Podczas wielkiej mszy trzy chóry przedstawiające kościół triumfalny (tj. chór dzieci w kopule), wojujący (chór główny w bok konfesji), cierpiący (chór nad wielkimi drzwiami) odpowiadały sobie wzajemnie i tworzyły przedziwną harmonię.

Obiad z biskupami. Wieczorem ogień sztuczne. Prócz wymienionych księży, przybyli jeszcze z diecezji naszej: ks. Sulikowski ze Słoczny, ks. Panek, ks. Jagoda, ks. Załęski. Ze lwowskiej księży: Odelgiewicz, Jurkowski, Nowakowski, Zawistowscy, Trzciniński, Kowalski, Biernacki etc. Biskupów razem było do 500 ze wszystkich stron świata. Księży do 18 000 (7 000 francuskich).

<sup>P</sup>Właśnie w tym czasie świat materialny obchodzi swoje wielkie święto — Wystawę powszechną w Paryżu. Tam królowie, a tu kapłani<sup>P</sup>.

30 czerwca. Niedziela. Uroczystość u Św. Pawła, dokąd się udał ojciec św. z biskupami. I ja tam jadę z kanoniczejkiem<sup>134</sup>, oglądać iluminację pięknej bazyliki. Wieczorem w sobotę wyjeżdża kochany Karol Zeller do mamy; daję mu relikwie dla dawnych owieczek.

1 lipca. Dostaję rewolucji żołądkowej, która bardzo w Rzymie grasuje. Powoli zjawia się straszniejszy gość — cholera i coraz liczniejsze ofiary wybiera.

2 lipca. Wyjeżdża ks. arcybiskup Szymonowicz z ks. Aksentowiczem, a nazajutrz mój kanoniczejko. Ja tymczasem biegam ciągle już to za interesami księży biskupów, już to z Karolem Krementowskim. Po głowie snują się projekty podróży.

4. Czwartek. Wyjeżdża zacy i ze wszechmiar porządny kolega ks. Kazimierz Szoldrski dr j. c. do Poznania.

<sup>F</sup>O. Jelowicki składa ojcu św. wspaniały i bogaty dar Polski, tj. Bullę *De Immaculata Conceptione* po polsku litografowaną w kosztownej oprawie, której oba boki grubymi łuskami z kutego srebra

<sup>P-P</sup> Przepis włączony do tekstu.

<sup>r-r</sup> Tekst rkpsu ze s. 64, otoczony ramkami, włączono do tekstu s. 50 rkpsu.

<sup>134</sup> Mowa tu o ks. Pawle Jedlińskim, kanoniku z Sambora.



wykładane (11—20) mieściły: jeden orla białego, a drugi herb Piusa IX, na grzbiecie zaś wyróżnione były słowa: *Pro fide et patria*. Wewnątrz sam środek zajmował tekst bulli (litogr.), wokoło niego zaś malowane były nader misternie małe obrazki przedstawiające najdrobniejsze nawet szczegóły z historii polskiej. Dzieło to mistrzowskie i mozolne (bo mimo pracy lat czterech nieukończone), obudzające słuszne podziwienie u wszystkich jest owocem gorliwości i poświęcenia hr. Przeździeckiej i innych pań polskich w Paryżu. Skoro ojciec św. oglądał tę księgę, wyrzekł żywo: „A! Słyszałem już wiele o tym pięknym dziele, a chociaż nie mam czasu, bo wiele biskupów na mnie czeka, dałem ci jednak osobną audiencję”. Po czym przejrzał wewnątrz czyniąc przy tym różne uwagi; czytając zaś ów napis *Pro fide et patria*, obrócił się do stojącego obok alumna Kolegium Polskiego, Józefa Dąbrowskiego (który tę księgę przyniósł) i powiedział ze śmiechem; *Dulce pro patria mori*. Na koniec pobłogosławił cały naród polski i odszedł. <sup>r</sup>

6 lipca. Sobota. Pocziwy staruszek Ewaryst [wyjeżdża] do Karlsbadu.

<sup>s</sup> Przysłał ojciec św. Kolegium Polskiemu wielką świecę woskową, tę samą, którą mu podano podczas kanonizacji w dzień św. Piotra, mówiąc te słowa: „Zanieście tę świecę do Kolegium Polskiego, niechaj tam [tak] długo zostanie, aż ją z sobą powiozą do Warszawy”. Takich świec rozdał tylko siedem, tj. tym biskupom lub kardynałom, w których diecezjach żyli niegdyś kanonizowani — nam więc świecę św. Józefata.

Później przy wręczeniu mu podarunków, jako bulli polskiej *De Immaculata Conceptione* cudnie wyrabianej i chorągwi z Najśw. Panną i godłami polskimi w Paryżu, przez ks. Jełowickiego, przemówił kilka słów o Polsce <sup>s</sup>.

7. Niedziela. Mam mszę św. u Św. Marii Maggiore na intencję szlachetnej duszy p. hr. Badeniowej, która od 1 czerwca bawi w Rzymie. Wyjeżdża p. Kaczmarski.

8. Poniedziałek. Wyjeżdżają galicyjscy biskupi (ks. Monastyrski i Szymonowicz). Zabieram się i ja wraz z kolegą Karolem na małą wycieczkę. W wagonie pogadanka żywa z włoskimi księżmi. W Terni haniebnie nas okadzają chlorem, że biedny ks. Łobos aż dostał wymiotów. Toż samo w Ankonie i Loreto.

9. Wtorek. W Foligno spotykam znajomych krakowskich i wraz z nimi jadę do Ankony, gdzie znowu nas kadzą. Po zwiedzeniu miasta i portu wyjeżdżamy o 2.30 do Loreto, dziwnie uroczego dla świętej pamiątki i położenia swego. Lecz ludzie psują ten urok! Wprost z wettury idziemy do domku wielkich tajemnic, gdzie biskup francuski z licznym gronem kapłanów odmawia wspólnie

<sup>s-s</sup> Tekst rkpsu ze s. 53, otoczony ramkami, włączono do tekstu s. 50 rkpsu.

modlitwy. Błogie uczucie. Później obchodzę na kolanach święty domek, kupuję świętości (obrazki, dzwoneczki), wieczorem wracam do Albergo dei Gemelli. Nocleg w towarzystwie ks. Kwiecińskiego, ks. Karola i p. Kaczmarskiego; inni odjechali do Bolonii.

10. Środa. O godzinie 4 odprawiam mszę św. przy bocznym ołtarzu, bo w domku tylko dla biskupów <sup>t</sup> (francuskich) wydzielono [miejsca]. O 7.30 wyjeżdżam z Loreto, skąd widać pamiętne bohaterstwem młodych rycerzy Castelfidardo, do Ankony. Stamtąd przez Foligno do Asyżu, gdzie o 5 stajemy.

Umięściwszy się w lokandzie, oglądamy dziwnie wspaniałe kościoły św. patriarchy Franciszka ze starożytnymi rzeźbami i freskami, tumbę, miejsce jego urodzenia, dom rodziców, dziś na kościół przemieniony, opustoszały kościół Św. Klary, gdzie leży dobrze zachowane ciało tej wielkiej świętej. W klasztorze mieści się aż 70 zakonnic, które wyratowała ciotka Wiktora Emanuela; inne rozpedzono jako i zakonników. Biedni tułają się bez chleba!

11. Czwartek. Rano o 7 wyjeżdżamy z miłego miasta, po drodze zwiedzamy kościół Maryi Anielskiej — Portiuncula (w środku mieści się w swej pierwotnej formie ów kościółek wstawiony objawieniem się Najśw. Panny i tyłu łaskami). Na stacji żegnam się z Karolem i p. Kaczmarskim <sup>u</sup> i wracam do Foligno, a stamtąd po ośmio-godzinnych nudach i zwiedzeniu tej miejsciny, do Rzymu. W nocy staję w Kolegium.

13. Sobota. Odjeżdżam do kąpiel morskich w Porto d'Anzio dla pokrzepienia zdrowia. Tam zastaję ks. wicerektora Krechowieckiego i ks. Antoniego Brykczyńskiego <sup>135</sup> miłego i zacnego kapłana z Akademii Warszawskiej. Później przybywa p. kapitan z małżonką (u których się też stołujemy) i ks. Walery Przewłocki CR.

<sup>w</sup> 14 lipca. [Ojciec św.] przysłał do Kolegium [Polskiego] piękną relikwię św. Józefata, podarowaną mu przez postulatorów sprawy św. Józefata <sup>w</sup>.

13, 14, 15. *Triduum* św. Józefata w kościele Św. Atanazego.

<sup>t</sup> Następny wyraz wykreślony.

<sup>u</sup> Następne dwa wyrazy wykreślone.

<sup>w-w</sup> Ciąg dalszy tekstu ze s. 53 rkpsu otoczony ramkami, odnoszący się do daty 14 VII, włączono do tekstu s. 52 rkpsu, z tym że opuszczono początkowy wyraz wreszcie ze względów logicznych.

<sup>135</sup> Ks. Antoni Brykczyński (1843—1913), historyk sztuki. W 1861 r. wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach, w l. 1868—1880 był profesorem w seminarium duchownym w Płocku, w l. 1880—1887 proboszczem w Pałukach, następnie w Parowie w l. 1887—1913; autor licznych prac z zakresu historii sztuki kościelnej oraz etnografii.



W Porto d'Anzio życie nader miłe i swobodne. Rano wstają o 6, potem msza św., pacierze, kąpiel w bałwanach morskich, śniadanie, rozgawor lub praca. Obiad, znowu rozgawor, siesta, pacierze, kąpiel, przechadzka nad brzegami morza lub w porcie, wieczerza i herbata.

Wzmocniony odjeżdżam 24 lipca, aby być pomocnym przy wybieraniu się do Genzano.

<sup>2</sup> 16 lipca. O. Aleksander Jełowicki składa ojcu św. drugi dar Polski tj. chorągiew. Chorągiew ta zrobiona w kształcie naszych chorągwi krzyżowych ma (bez drążków) 3 m szerokości a 4 długości. Tło jej z jednej strony czerwone, z drugiej białe z atłasowej morowej materii. Na tle czerwonym malowany piękny obraz św. Józefata z napisem: *Sanctus Josaphat Kuncewicz et episcopus Polocensis*, na białym zaś przecudny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej złotem i srebrem haftowany i wysadzany drogimi kamieniami, nad nim zaś napis: *Regina Poloniae ora pro nobis*. U spodu obrazu dwie korony, jedna złota, druga czerwona splatają się razem, a pod nim herb Polski (Orzeł, św. Michał i Pogoń). Za danym znakiem, że ojciec św. idzie, nasz alumn, Władysław Cichowicz, wziął chorągiew w rękę i przyklęknął obok o. Aleksandra w sali konsystorzów tajnych. Ojciec św. wszedł jak zwykle pełen swobody i radości i zawołał na widok klęczących Polaków: *Ecco i Polacchi colla bella bandiera*. Widocznie wzruszony, spoglądał najprzód na św. Józefata, przeczytał napis, po czym się zapytał Władysława Cichowicza: „Czybyś ty także chciał być męczennikiem”? Na co tenże: „Tak, ojczyści święty” a ojciec święty: „Jeżeli Bóg pozwoli”. Potem jeszcze z większym wzruszeniem wpatrywał się długo w obraz Najśw. Panny, a wzniosłszy rękę ku niebu zawołał głośno z niewypowiedzianym wdziękiem: *Salve Regina Mater Misericordiae, vita dulcedo et spes nostra salve, et spes Poloniae salve*. Tu zajął od o. Aleksandra wytłumaczenia, gdzie ten obraz jest czczony, co znaczy herb u spodu. Potem rzekł do Władysława Cichowicza: „W. Pan teraz już dosyć pokutował”, do otoczenia zaś: „Chcę, aby ta chorągiew przechowywana była w osobnym pokoju”. Po chwili rzekł do Władysława Cichowicza: „Posłałem wam do Seminarium mały stoczek” (tę ogromną świecę kanonizacyjną). Nastąpiło podziękowanie: „Świeca ta ma tak długo pozostać w Kolegium, dopóki swobodnie nie będziecie mogli powrócić do wolnej Warszawy”. Wreszcie dał rękę do pocałowania, udzielił błogosławieństwa. W ogóle przyjął ojciec św. bardzo miłe ten dar, a jak się msgr Pacca wyraził, podarki polskie pierwsze zajmują miejsce

<sup>2-2</sup> Tekst ze s. 64—66 rkpsu odnoszący się do daty 16 VII, otoczony ramkami, włączono do tekstu s. 51 rkpsu.

wśród darów ofiarowanych przez cały świat katolicki. Chorągiew tę posłał ojciec św. w darze dla Kolegium Greckiego jako rękojmię zgody Wschodu z Zachodem, której spójnią jest Polska. Niech żyje Pius IX.

Annales Coll. Pol., 5. XII. 1867<sup>2</sup>.

25 lipca. Czwartek. Nauwijawszy się ogromnie z różnymi sprawami, wyjeżdżamy po południu koleją do Genzano. Radość stąd wielka, bo wskutek gorąca i złego powietrza Kolegium stało się lazaretem i wszyscy kolejnie chorowali. W Rzymie gości cholera i dość ofiar wydziera. Tymczasem nad Rzymem nowa zbiera się chmura, lecz dzięki Bogu znika natychmiast. *Redentore d'Italia*, albo raczej *testa di legno* zniecierpliwiony długim oczekiwaniem, łączy się z pocziwym braciśkiem Mazzinim i gotuje wyprawę na Rzym wołając: *Morte o Roma*, lecz minister Ratazzi pod groźbami Francji zmusza go do milczenia. W Europie mówią wszędzie o bliskiej wojnie, *Reichsrath* austriacki (jest w nim i ks. Dittrich) obala konkordat<sup>136</sup>. Moskwa mszcząc się za zamach na życie cara, wykonany przez Berezowskiego w Paryżu 6 czerwca 1867, znosi nawet imię Królestwa Polskiego i oddzielne rządy, niweczy diecezję podlaską i kamieniecką (biskup Antoni Fijałkowski<sup>137</sup> do Symferopola na wygnanie), zrywa wszystkie związki z Rzymem, a najwyższy rząd Kościoła oddaje Kolegium Rzymsko-Katolickiemu w Petersburgu, wreszcie wywozi ciało św. Józefata do Petersburga. Ojciec św. w dzienniku „*Giornale di Roma*” powierza ks. biskupowi Borowskiemu zarząd diecezji kamienieckiej. 19 czerwca cesarz Meksyku Maksymilian po niepomysłnej wojnie w Queretaro schwyty i rozstrzelany; jego żona oszalała.

27. Sobota. Opuszcza nas na zawsze zacny i pełen poświęcenia ks. wicerektor Krechowicki, zmuszony familijnymi kłopotami osiąść we Lwowie (przy siostrach Opatrzności). Zostawia

<sup>136</sup> Austria po raz pierwszy zawarła konkordat ze Stolicą Apostolską 18 VIII 1855 r. Prawo z dn. 25 V 1868 r. o międzynarodowych stosunkach obywateli, o stosunku do Kościoła, o małżeństwach w ogóle, o małżeństwach mieszanych i rozwodach, uchyliło niektóre przepisy jako niezgodne nie tylko z konkordatem, ale w ogóle z przepisami i zasadami Kościoła katolickiego. W roku 1874 uchwalono tzw. prawa kościelne, które w zupełności znosiły konkordat ze Stolicą Apostolską.

<sup>137</sup> Ks. Antoni Fijałkowski (1797—1883), arcbp. prof. seminarium duchownego, od 1839 r. Akademii Duchownej Wileńskiej. W roku 1856 mianowany przez cara Aleksandra II sufraganem kamienieckim, na co otrzymał zgodę Rzymu, od 1860 r. bp kamieniecki, następnie usunięty przez rząd carski za opór w sprawie Kolegium Duchownego Rz. kat. w Petersburgu, w 1872 r. mianowany arcbpem mohylewskim.



po sobie miłe wspomnienie. Zamiast do Lwowa, dano go do Stanisławowa na wikarego.

29. Poniedziałek. Jestem w Rzymie w interesach o. Piotra, skąd wracam tegoż samego dnia. Sam jadę z p. Rosą przez San Martino. Odtąd życie ciche i pracowite. Czytam moralną i asceetykę.

30. Piszę list do Zellera.

7 sierpnia. O. Piotr wyjeżdża do Rzymu, gdzie ma mieć (10) rozprawę w Akademii.

8 sierpnia. Wskutek przeziębienia się dostaję najprzód bólów żołądka, nudności, a potem nader gwałtownej febry.

W Genzano pojawia się cholera (umiera księżna Colonna), stąd zaprowadzają kwarantannę nader surową. Kłopoty o rektora...

10 sierpnia. W Genzano wielki ruch. Ludzie zbrojni w strzelby na wszystkich punktach. Wieczorem strwożeni mieszkańcy kupią się około obrazu św. Salwatora błagając litości. W mieście okazują się dążności rewolucyjne.

15 sierpnia. Piszę list do Franciszka Miklaszewskiego — go-rąc projektu o Ziemi Świętej; odpisuje mi 30 sierpnia.

16 sierpnia. Idę po o. Piotra na stację albańską. Z nim przyjeżdża p. Hiacyntho Maragon, kapłan, misjonarz konstantynopolitański, twórca nowej Kongregacji Św. Trójcy do nawracania Greków, mąż zany i czynny a skromny. Także bawi u nas Roch Trinarchi CR. Tymczasem w Albano cholera sroży się strasznie, umiera królowa, matka Franciszka II, jej syn i córka, dalej nieodżałowanej pamięci kardynał [Ludwik] i książe Altieri (11 sierpnia po południu) jako szlachetna ofiara swej pasterskiej gorliwości. Mąż to wielki, uczony, świętobliwy, niepodległy miłośnik Polaków. Po nim biskupem albańskim ma być kard. Di Pietro.

25 sierpnia. Dostaję list od Karola Zellera.

26 sierpnia. List od rodziców i ks. proboszcza, na które zaraz odpisuję. Tymczasem czytam moralną Scaviniego<sup>138</sup> i mistykę [Dominika] Schramma<sup>139</sup>. Tłumaczę *Homeopatię* dr Hartmanna.

28 sierpnia. Rozruchy nocne Genazanezów z wojskiem około kordonów i wielu z nich uwięziono, nim uciekli. W mieście stoi legia z Ankony.

9 września. Przyjeżdża do nas o. Hieronim z nowym kolegą naszym, Wincentym Jarmolińskim z Litwy, który skończywszy teologię w Mińsku musiał uciekać z kraju, a po różnych biedach

<sup>138</sup> Ks. Piotr Scavini (1790—1869), teolog, moralista, autor licznych dzieł teologicznych.

<sup>139</sup> Ks. Dominik Schramm (1722—1797), benedyktyn, wybitny mistyk i kanonista, autor szeregu dzieł naukowych.

na funduszu kilku zanych emigrantów dostał się do Rzymu. O. Hieronim dostaje febry.

12 września. Czwartek. Wyprawa ośla na Monte Cavo.

20 września. Dostaję list od ks. Sadowskiego w sprawie obrządku i od ks. Glazera, gdzie przypisek Zellera.

23 września. Poniedziałek. Puszczamy się w imię Boże na dalszą pielgrzymkę, bo aż do Subiaco. Jest nas pięciu, tj. prócz mnie ks. Ignacy Goszkowski, Piotr Strzelichowski, Józef Dąbrowski i Roch Trinarchi dr teologii fr., CR. Rano jedziemy do Velletri, mając każdy po 3 skudy. To miasto zwiedzamy — ciekawa katedra z Madonną cudowną i ciałem św. Gierarda biskupa, mały kościółek z Madonną, która krwią się pocila (w XVI w.) w formie rotundy, wieża Baltazara Packi, kardynała rz. Stamtąd do Valmontone koleją. W kabinie przekąska, dalej w ogromnej spiekocie w dwóch godzinach idziemy do Genazzano. Śpiew, winogrona. Tam po odpoczynku i ugaszeniu pragnienia, odwiedzamy cudowny obraz Najśw. Panny Del buon Consilio. Ołtarz bogaty, obraz stary, który odsłaniał kapłan z zakonu augustianów z wielką uroczystością. Inscenizacja, litania, modlitwy — inscenizacja.

Z Genazzano idziemy powoli do San Vito. Stamtąd już o godzinie 5,30 wyszedłszy, przedzieramy się z trudem (Piotr zawsze w tylnej straży, istny kunktator) przez bór długi ostrą zając kotlinę. W lesie ognisko i ludzie jacyś. Tydzień przedtem mieli tu wracającego braciszka napaść bryganci.

O godzinie 8 przychodzimy do cichego klasztoru OO. Bernardynów w Civitella, gdzie ojcowie gościnnie nas przyjmują. Nocleg po wieczery w jednej stacji z Ignacym i Dąbrowskim. Rano odprawiam mszę św. przed ołtarzem bł. Tomasza z Cori, którego ciało dobrze zachowane. Błogie uczucia. Stamtąd po południu wraz z jednym pocziwym zakonikiem o. bernardynem idziemy przez lasek, górę San Stephano, strome skały i piękną wreszcie dolinę do Subiaco nieco na wzgórzu położonego.

Ugasiwszy pragnienie, idziemy wprost do Św. Scholastyki, gdzie nas przyjmują w gościnę. Piotr kunktator zostaje. W sali *forestiera*<sup>140</sup> podejmują nas. Dalej obiad w ogromnym refektarzu. Dziwny porządek i karność zakonników św. Benedykta. Czytanie w czterech językach; wszyscy przyklękają przed opatem, postacie skromne i wychudzone pracą i śpiewem. W środku stół dla młodzieży z kolegium — same panięta. Śpiew poważny i powolny bardzo. Dziwne wrażenia. Po obiedzie pogadanka z zycznym o. benedyktynem, który przyjmuje gości. Piotr przychodzi. Po dwugodzinnej sieście idziemy drogą wijącą się około skały

<sup>140</sup> Włos. *foresteria* — pokój dla obcych (w klasztorze).



nał szumiącym strumieniem do klasztoru św. Benedykta — Sagro Speco. Co za dziwy! Jak gniazdo orle wisi. Wchodzimy — pamiątki po papieżach. Kościół o kilku piętrach z grotty przerobiony, malowidła z XIII w. — ów diabeł straszny. Sagro Speco z śliczną rzeźbą św. Benedykta, miejsce gdzie spał, gdzie był kuszony, gdzie uczył prostaczków, gdzie są róże zaszczone od św. Franciszka, ogród, dziedziniec, gdzie św. Benedykt grozi skale: *Ferma, o rupe, non daneggiare i figli miei*. Wieczorem wieszera jak przy obiedzie. Tylko czytanie w dwóch językach, tenże śpiew. W nocy burza.

25 września. Środa. Mszę św. mam w Sagro Speco — uczucia różne, potem skromne śniadanie. Dalej poczciwy benedyktyn Niemiec Baltizer [Jordan] oprowadza nas po kościele. Z powrotem deszcz. Obiad — rozmowa z Niemcem Petrichem, rzeźbiarzem. Potem pożegnawszy zakonników (którzy nas obdarzają medalami) idziemy tęgim marszem do Vicovaro. Po drodze różaniec, śpiew, humor dobry. Wieczorem ciemnica, łyśka się. Stajemy na rozdrożu, co nas zmusza pukać do klasztoru [oo. reformatów] Consimato (1/4 godziny drogi do Vicovaro). Długie ceregiele z gwardianem o rekomendację, wreszcie nas przyjmują, dają wieszera i nocleg.

26 września. Rano o 5 idziemy do Vicovaro. Tu w ślicznym i starym kościółku przed obrazem cudownym Najśw. Panny, odprawiam mszę św., Córki Maryi śpiewają. Dostajemy po obrazku. Idziemy śmiało do Tivoli. Po drodze spotykamy w licznym gronie chłopców małego Romera z Galicji. W Tivoli obiad. Dalej zwiedzamy willę papieską, sławne kaskady, grotę Neptuna, świątynię Westy i Sybilli, wreszcie powozem jedziemy do Rzymu. Wieczera na via Paolina.

W Kolegium znajdujemy nowych kolegów z Warszawy: Smolikowskiego<sup>141</sup> i Felińskiego, młodzieńców zacnych i zdolnych, których jednak natchnienie Boże zaprowadziło do Kongregacji Resurrectionis.

27 września. Spowiadam się u o. Dmowskiego, naszego spowiednika, po czym kolejną jedziemy do Genzano wydawszy na całą podróż razem 10 skudów.

Następne dni schodzą na czytaniu dziwnie gruntownego dzieła

<sup>141</sup> Ks. Paweł Smolikowski (1849—1924) po ukończeniu seminarium duchownego w Warszawie kontynuował studia w Rzymie, gdzie wstąpił do zmarłychwstańców, wyświęcony w Rzymie na kapłana obrz. grecko-kat. oddawał się działalności misyjnej w Bułgarii. Następnie rektor Kolegium Polskiego i generał zmarłychwstańców, konsultor Kongr. św. Concilium i Kongr. de Propaganda Fide, autor monografii *Historia Kolegium Polskiego w Rzymie podług źródeł rękopiśmiennych*. Kraków 1896.

*De l'amour de N. S. Jésu Christ* par Saint Jure<sup>142</sup>. Tymczasem Garibaldi, po rozpedzeniu namiętnego „kongresu pokoju” w Genewie, gdzie papieżstwo nazwał plagą i zarazą, w zaślepieniu swoim gotuje wyprawę na Rzym. Lecz nowe fiasko. Rzymianie są głuchymi na jego proklamacje (skutek to także i cholery), iż się na nich żalić musi. On sam został w Sina Lunga 24 września przydybany i odwieziony do Aleksandrii, a stąd na Caprerę. Jego [oddziały] wkroczyły częściowo do państwa rzymskiego, lecz albo czym prędzej czmychnęły, albo zostały rozbite; w Rzymie i okolicy głęboki spokój.

5 października. Przyjeżdża z Rzymu o. Dmowski spowiednik, a o. rektor opuszcza nas na kilkanaście dni jadąc do Paryża. W Genzano czas bardzo słotny i burzliwy, co i wyjazd nasz przyspiesza.

8 października. Wtorek. Piszę listy do ks. proboszcza bawiaćcego w Radzie Państwa, do ks. Glazera i [ks.] Pudła, a jeszcze 1 października list do ks. Sadowskiego, 3 października do Zellera. Tymczasem [oddziały] garibaldiowskie pod dowództwem Menottiego Garibaldi coraz śmieiej występują, z drugiej strony i wojsko bez wyjątku walczy z niespodziewaną odwagą i poświęceniem się dla ojca św. Żuawi biją się (według samych dzienników włoskich) *come demoni*. Mimo konwencji zawiązuje się we Florencji Komitet Centralny, werbunki publiczne. Dnia 5 października oddział liniowy [wojsk papieskich] i żuawów pod pułkownikiem Azzanesi odnosi piękne zwycięstwo pod Bagnoree; miasto wzięte, 70 garibaldczyków zabitych, a 120 [wziętych] do niewoli, również zwycięskie potyczki pod Aequapendente, Montefiascone, Bassanella (na północy), Falveterra, Subiaco etc. na południu. W Montelibrietti 90 żuawów uderzyło na 1000 prawie garibaldczyków, zdobyli bramę<sup>2</sup>, gdzie się dzielnie trzymali od 5 wieczorem do 4 rano. Zabili do 100 czerwonych koszul<sup>143</sup>, 10 wzięli do [niewoli]. Wreszcie o 4 spokojnie i nie napastowani wyszli zabrawszy trupów i jeńców. Tu jeden żuaw-Holender zabił sam 14 garibaldczyków i padł ze zmęczenia. Poddani ojca św. nie wspomogą, owszem ze wstrętem przyjmują [je] w Rzymie, zaś 1500 młodzieńców z najlepszych rodzin odbywa co noc patrole z wojskiem.

<sup>2</sup> Przy opracowaniu dzienniczka opuszczono wyrazy: ci drudzy ze względów logiczno-gramatycznych.

<sup>142</sup> Zob. *L'Homme religieux*. Paris 1899. Ks. Jure-Saint (Jan Chrzyciel) — jezuita, pisarz ascetyczny, żyjący w l. 1588—1657.

<sup>143</sup> Tą nazwą określano zwolenników Garibaldi. Nazwa wywodzi się stąd, iż Józef Garibaldi, wódz republikanów, podczas spotkania się z Wiktorem Emanuelem n. Voltornem w pobliżu Kapui, ubrany był w czerwoną koszulę, czarny kołpak, z szją owiniętą fularem.



Biedni tylko księża wiejscy. Niecnoty garibaldzcy ciągną ich zaraz na plac i każą płacić pieniądze albo wołać: *Viva Garibaldi*.

Dnia 9 i 10 piszę w Genzano roczniki Kolegium Polskiego, równocześnie dostaję tęgiego kataru, bólu zębów i uszu.

12 października. *Vale* na zawsze Genzano — wyjeżdżamy do Rzymu koleją. Ojciec rektor nie pojechał do Paryża. Wice-rektorem został o. Juliusz Feliński<sup>144</sup>, zacny brat arcybiskupa, z CR.

19 października. Wieczorem rozpoczynamy ośmiiodniowe (do 27) rekolekcje, które z wielkim namaszczeniem daje nam o. Hieronim Kajsiwicz. Duch Św. wiele łask użycza, stąd postanowienia gorące do przemiany życia na Jezusowe. Odtąd pracować należy, aby ich wiernie dotrzymać.

#### Postanowienia z rekolekcji

odbytych 19—27 października r. 1867 w Rzymie

1. Codziennie przynajmniej pół godziny rano na rozmyślanie poświęcić, tyleż na dziękczynienie po mszy św. (a tylko w razie potrzeby kwadrans).
2. Brewiarz odmawiać w skupieniu, jeżeli tylko można w kościele i na klęczkach.
3. Codziennie odbyć dwa rachunki sumienia, a tylko w razie potrzeby jeden, i to dokładny, mianowicie o głównych wadach i o wyniszczeniu natury.
4. Starać się codziennie coś duchownego przeczytać.
5. Codziennie odmówić (i to koniecznie) jedną część różańca, jako też Najśw. Sakrament odwiedzić — jeżeli można.
6. Spowiadać się raz w każdym tygodniu (także przed większymi świętami), a tylko w razie potrzeby co dwa tygodnie. Również jeden dzień w miesiącu obrócić na skupienie się, czyli rekolekcje małe.
7. Każdego roku raz lub dwa razy dłuższe rekolekcje odbyć gdzieś w klasztorze i to koniecznie.
8. Wszystek swój czas, grosz i trud na chwałę Bożą poświęcić, mianowicie na nawracanie grzeszników, odwiedzanie chorych, kształcenie przyszłych kapłanów i wychowanie młodzieży.
9. Zachować o ile możności jak największe ubóstwo i skromność

<sup>144</sup> O. Juliusz Feliński, zob. przyp. 73.

w ubiorze, mieszkaniu i całym postępowaniu, chodzić zawsze w rewerendzie.

10. Nigdy (albo jak najrzadziej) chodzić na wieczory, tym mniej na zabawy towarzyskie. W towarzystwie zachować skromność i powagę — wszystkich pociągać do Pana Boga.
11. Umartwiać ciągle oczy, wyobraźnię, miłość własną, również zachować ścisłą mierność w pokarmie, a napojów nigdy nie używać, chyba w chorobie, podróży, lub w razie koniecznym i to jak najmniej.
12. Wszystko czynić dla Pana Boga, a nie dla siebie.
13. Wszystkie czynności i najmniejsze ofiarować Jezusowi i Maryi i prosić ich o błogosławieństwo.
14. Wszystkie obowiązki swoje najwierniej i dla miłości Bożej spełnić, wszystkie krzyże chętnie przyjmować.
15. Dla wszystkich ludzi przestrzegać wielką uprzejmość, dla ubogich gorące i czynne miłosierdzie, dla przełożonych posłuszeństwo.
16. Chronić się wszelkiego błyszczenia przed światem i względów ludzkich.
17. Pracować gorliwie w konfesjonale i tu, jako też na kazalnicy, rozszerzać usilnie cześć i miłość do Najśw. Sakramentu i do Najśw. Panny, przywiązanie do Kościoła i do ojca św. i w tym celu wpływać na kapłanów, o ile się da.
18. W Kolegium obowiązki prefekta spełniać dokładnie, lecz z łagodnością i słodyczą.

22 października. Wieczorem rozruchy. Już przedtem wśliznęło się do Rzymu do 2000 garibaldzcyków tak zwanej legii rzymskiej, która w imię Wiktora Emanuela miała wywołać powstanie w mieście, bo Rzymianie nie mieli najmniejszej ochoty. Wieczorem o godzinie 7,30 zaczęli rzucać bomby w różnych stronach (także obok Kapitolu). Wtem [grupa] silna korzystając z nocy uderza na Kapitol, na którym nieliczna była załoga żandarmów. Tych przemogła, a kilku zabiła i już chciała zasadzić chorągiew rewolucyjną, gdy oto na wołanie jednego urzędnika nadbiegło wojsko z koszar tuż pod naszymi oknami leżących, po kilku strzałach rozpedziło zuchwałców, trzech zabiło, wielu ujęło (jakiegoś księcia Colloredo). Równocześnie silna [grupa] uderzyła na bramę del Popolo, lecz dobrze przyjęta, pierzchnęła. Naczelnik jej, Cairoli, który co tylko wołał: „Dalej na Rzym, dziś musimy go zdobyć”, poległ od kuli działowej. Scigało ich wojsko mil kilka, rozbiło na drugi dzień pod Monte Parioli, wzięto wiele



broni. Za to niegodziwcy wysadzili w powietrze część koszar żuawów na Scossa Cavalli, w których na szczęście było tylko 16 żuawów, tj. 4 muzykantów Włochów i 12 w kozie. Ci zginęli lub ranni. Przy podkładaniu innej miny pod koszarami żuawów obok Św. Augustyna sam [sprawca] został zabity, a mina nie szkodziła.

23 października. Ogłoszono w Rzymie stan oblężenia, lecz bardzo łagodny. Tegoż dnia żuawi uderzyli na dom jeden za Tybrem leżący, gdzie się zamknęło do 50 garibaldczyków i gdzie był wielki arsenał broni. Z wielką brawurą wyłamali drzwi, 17 zakłuli a 30 ujęli, między tymi kobietę, która się zajadła bronią z rewolwerem. Zabrano wiele broni. Od tego czasu w Rzymie cicho, strach i rozprężenie myślowe ogromne.

Po ulicach patrole, bramy zabarykadowane, mury uzbrojone. W Rzymie zaledwie 5000 żołnierzy, lecz nowi przybywają ochotnicy.

Zapał i poświęcenie w katolickich krajach dla ojca św. ogromny, tylko w Polsce mróz. Ojciec św. zupełnie spokojny.

Dnia 17 października. [Ojciec św.] wydał Encyklikę<sup>145</sup> wielkiej wagi, w której w silnych wyrazach potępił gwałty i zbrodnie rewolucji we Włoszech (zwalając je na rząd subalpeński), a schizmy w Polsce i nakazuje triduum za te kościoły.

24 października. Napad na Viterbo ze wszystkich stron, lecz batalion liniowy odparł [go] ze stratą 20 zabitych a 33 jeńców.

26. Oddział wojska papieskiego legii 2 kamp., 1 kamp. karabinierów, coś żandarmerii, artylerii i dragonów stoczył bitwę z 4000 garibaldczyków pod wodzą samego Garibaldiego, którego Włosi wypuścili umyślnie. Dzielni żołnierze cztery razy odparli wroga, wreszcie wystrzelawszy ładunki obskoczeni stracili 210 ludzi w niewolę.

27. Kończymy rano rekolekcje.

28. Francuzi przybywają do Civitavecchia, aby bronić papieża. Napoleon acz z niechęcią musiał ich postać zmuszony ogromnym wzburzeniem katolickiej Francji. Odbieram listy od ks. Dittricha, ks. Sulikowskiego, pana Kaczmareckiego. Odpisuję na nie, oraz do ks. Krementowskiego, ks. rektora Skwierczyńskiego i do rodziców.

29. Rano odwiedzam Henryka Balickiego, który wróciwszy z Meran w bardzo smutnym jest stanie. Czytam cudowne dzieło *Vie intérieure de la Marie* par Olier<sup>146</sup>. Do Rzymu ściągnięto

<sup>145</sup> Encyklika *Levate*.

<sup>146</sup> Zob. „Lettres spirituelles”, Paris, t. 1—2, 1862. Ks. Jan Jakub Olier (1608—1652), ur. się w Paryżu, święcenia kapłańskie otrzymał

wszystko wojsko i władze z prowincji, którą zastawiono na tych garibaldczyków. Są oni już w Tivoli a słysząc, że Włosi wkroczyli. Gorączkowe oczekiwanie Francuzów, którzy już wylądowali w Civitavecchia. Wieczorem mają już niektórzy przybyć do Rzymu.

30 października. Cesarz Napoleon party opinią całego narodu wysłał wbrew swej polityce korpus 10 tysięczny na obronę Stolicy świętej pod generałem De Failly, a dnia 31 października pierwszy oddział Francuzów wchodzi do Rzymu, za nimi następują inni, aż liczba ich rośnie do 20 000; równocześnie słysząc, że włoskie wojsko wchodzi do Civita Capellana i do prowincji Frosinone.

3 listopada. Garibaldi rozgniewany na nowe ministerium Menabrea<sup>147</sup> chce się przedrzeć do Neapolu, aby tam ogłosić Rzeczpospolitą, lecz wojska papiesko-francuskie (5000) pod generałem kanclerzem de Polhès napadło go w *una parco Mentana*<sup>148</sup> i po czterogodzinnej uporczywej walce poraziło na głowę tak, iż ten *Redentore d'Italia*, który niedawno wołał *Roma o morte* nie otrzymawszy ani jednego, ani drugiego umknął czym prędzej za granicę. Wojsko zaś jego rozbite zostało, do 1000 poległo, a do 2000 i 6 dział dostało się w niewolę. W tej bitwie świetnej dla oręza katolickiego walczyło dzielnie kilku Polaków (Kozłowski wziął dom obsadzony garibaldczykami), jeden zaś hr. Edward Raczyński z Poznańskiego otrzymał ciężką ranę. Prowincje z radością witają wojsko papieskie. Garibaldczyki uciekając nawet ojca [Oldini] Luigi na Mentorelli oskubali na 80 skudów, chociaż biedak wołał w niebogłoso: *Siamo poveri Polacchi!*

6 listopada. Zwycięskie wojska z triumfem wchodzi do Rzymu witani głośnie: *Eviva*. Garibaldi przechwycono przez karabinierów i uprowadzono do Varignano. Rząd włoski musiał cofnąć wojsko. Sekta się sroży. Anglia ujmuje się w parlamencie za

w 1652 r., założyciel słynnego seminarium kapłańskiego u Św. Suplicjusza w Paryżu, oraz zakonu męskiego suplicjanów, krzewiciel nabożeństwa do Najśw. Sakramentu i Matki Najśw.

<sup>147</sup> Luigi Federico Menabrea (1809—1896), inżynier wojskowy, prof. mechaniki w Akademii Wojskowej, później prof. uniwersytetu w Turynie, członek Akademii Nauk w Turynie. Wstawił się w wojnie o wyzwolenie Włoch; walczył pod Palestro i Solferino, w roku 1875 za zdobycie Valdory odznaczony został tytułem markiza. W l. 1861—1862 za rządu Ricasoliego piastował godność ministra marynarki, następnie w l. 1862—64 ministra robót publicznych. W październiku 1867 r. w związku z ustąpieniem Ratazziego na skutek interwencji Francji do spraw kościelnych, utworzył własny gabinet trwający do 1869 r., zabiegając o uporządkowanie finansów włoskich i stworzenia jakiegoś *modus vivendi* z kurją i Francją.

<sup>148</sup> Pod Mentaną wojsko papieskie pod dowództwem gen. Kanclera z pomocą oddziałów francuskich odniosło dnia 3 XI 1867 r. zwycięstwo nad oddziałami Garibaldiego.



Włochami, też i ona ma swojego wroga — Fenianów (masonów angielskich). W katolickich krajach rośnie zapał i przywiązanie do Kościoła, tylko w Austrii biorą górę masoni i liberałowie nawet nad cesarzem. Haniebny *Reichsrath* w październiku bije haniebnie na konkordat, odbiera Kościołowi wpływ na szkoły i sądownictwo w sprawach małżeńskich i ustanawia małżeństwo cywilne w potrzebie.

11 listopada. Odprawiam mszę św. w kapliczce Św. Stanisława Kostki na intencję Kloka<sup>149</sup> i ks. Skwierczyńskiego. Wieczorem przyjeżdża jak bomba niespodziewanie nasz Karol Zeller bez Kolankiewicza (wozem od granicy) i przywozi mi list od Kocaja<sup>150</sup> i Wojciecha Ruczaja oraz furę nowin. Tegoż wieczora piszę list do Kloka i ks. Łobosa.

12 listopada. 10, 11, 12 *triduum* do św. Józefata u sióstr bazylianek matki Makryny Mieczysławskiej.

15 listopada. Piszę list do biednego Franciszka Urbanka do Pragi przy 45 regimencie arcyks. Zygmunta.

19 listopada. *Triduum* za kościół polski we wszystkich kościołach Rzymu i w naszej kapliczce. Szerzą wieść o podminowaniu miasta.

Dnia 27 o godzinie 3,30 umiera nagle mój zacny kolega ks. Henryk Balicki na szybkie sparaliżowanie płuc, niestety bez sakramentów św. Ja zajmuję się pogrzebem. Pieniądzy pożyczka ambasada, bo nic przy nim nie znaleziono. Telegrafuję do brata.

28 listopada. Wieczorem odprowadzamy zwłoki (30 zakonników, 6 księży i Kolegium Polskie) do kościoła Św. Karola a Catinari. Kłopot o pieniądze. Kupuję grób murowany za 24 skudy, 74 sol., piszę list do Wykot<sup>151</sup>.

30 listopada. Solenne nabożeństwo u S. Carlo a Catinari za duszę zmarłego (24 msze ciche). Dostają tęgiego kataru, który mnie kładzie na kilka dni do łóża. W świecie mówią wiele o konferencji dla złagodzenia sprawy rzymskiej. Francuzi znowu wychodzą z Rzymu. *Risum teneatis*.

1 grudnia. Piszę list do rodziców niespokojny, co się z nimi dzieje. Katar trwa.

5 grudnia. Odbieram list od p. Ludwika Balickiego z Wykot.

6 grudnia. Odbieram list od Franciszka Urbanka z Sanoka, na który nie długo potem odpisuję.<sup>2</sup> W połowie grudnia wraca

<sup>149</sup> Mowa tu o ks. Stanisławie Kloczkowskim, często nazywanym przez ks. Józefa Sebastiana Pelczara Stachem.

<sup>150</sup> Ks. Stanisław Kocaj (1892—1932), święcenia kapłańskie otrzymał w Przemyślu w 1918 r., następnie wikary w Przeworsku, Symbarku, katecheta i proboszcz na Kruhelu.

<sup>151</sup> Wykoty, wieś w pow. samborskim.

do Rzymu kard. d'Andrea, smutna ofiara ambicji. Nie mogąc znieść upokorzenia, wpada w chorobę umysłową i umiera w maju 1868<sup>2</sup>.

24 grudnia. Wigilię spożywamy w gronie oo. zmartwychwstańców, których liczba ciągle przyrasta. Rozpoczynają się w Kolegium wieczory literackie, na których o. Piotr odczytuje swoje głębokie studia nad historią polską.

### Rok Pański 1868.

Witaj roku ostatni pobytu mego w Rzymie! Ty już mnie oglądasz w ojczyźnie. W Kolegium odbywamy popołudniowe ćwiczenia z liturgii. Zima trwa z niezwykłą srogością, wskutek czego odmrożenia nie są rzadkie (u mnie noga), a nawet od 12—18 stycznia zapadam na katar.

16 stycznia. Ojciec Piotr wyjeżdża do Paryża, a stamtąd do Galilei w sprawach Kolegium i kongregacji. Ma wrócić przed Wielkanocą?!

17 stycznia. Przybywa nam nowy kolega Mieczysław Chwalibóg z Warszawy na funduszu księżnej Sanguszkowej, bardzo jeszcze młody (19 lat) i dobry, ale niestety bez żadnych nauk i słabych zdolności. Otrzymuję listy od ks. Pantola i rodziców zaspokajające. Zaczynam pracować nad tym, jak by przyspieszyć egzamin i umknąć do Galilei, gdzie wskutek prawdopodobnego odejścia ks. Mazurkiewicza do Lwowa obecność moja będzie potrzebną. Ks. Skwierczyński dobrze tę myśl przyjmuje i pracuje dla niej. W tej także nadziei siadam do opracowywania źmudnych tez i kanonów (80) na laureę *sanctorum canonum*.

Tymczasem w Kolegium po odejściu ks. rektora zaczynają się uprzedzenia, niechęci i publiczne szemrania przeciw niemu, które nieraz gwałtownie wybuchają. Zacny o. Feliński konferencjami roztroprnymi, w których usprawiedliwia zgromadzenie, łagodzi umysły.

20 stycznia. Wycieczka na winnicę z msgr. Torroni.

7 lutego. Odbieram od ks. Skwierczyńskiego list ks. biskupa do kardynała, proszący dla mnie o przyspieszenie egzaminu. Kard. Milei poleca go kard. wikaremu, który już 29 lutego dyspensę wyjednywa.

20 lutego. Odbywam wizytę siedmiu bazylik.

24. Wycieczka na górę świętą i walkę kamieni. Wiele zachodu daje mi nieszczęsna sprawa mościcka od lat wielu z wielką szkodą diecezji w Rzymie wisząca. Po różnych zachodach została zakończona szczęśliwie.

<sup>2-2</sup> Przypis włączony do tekstu.



W kościele Św. Klaudiusza rozpoczynają się kazania polskie dla dosyć licznie zebranej Polonii. Jedno z tych powiedział o. Walerian 25 marca, ja dwa, resztę o. Hieronim.

\* 18 marca. Odwiedza nasze Kolegium kard. Milesi i oznajmia mi, iż mi wyjednał audiencję u ojca św.<sup>x</sup>

19 marca. Mam kazanie polskie o życiu wewnętrznym św. Józefa. W ten dzień dostaję 180 lir od rodziców i ks. proboszcza przez bankiera Kolba. Karol Zeller, zapadając ciągle na zdrowiu, postanawia opuścić Rzym i wrócić do Lwowa.

23 marca. Ojciec św. wyjeżdża uroczyście do Minerwy.

25 marca. Egzamin trymestralny z prawa kanonicznego, jak również z woli Santego, wykładam C7, *de clericis conjugalis*.

27 marca. Odebrawszy od kard. wikarego dyspensę papieską, staram się o egzamin u msgr. Simeoniego i prefekta Bachii.

31 marca. Audiencja pożegnalna u ojca św. Wieczorem 6,30 jadę z kard. Milesi do Watykanu, a po całogodzinnym czekaniu, około 8 wchodzę do ojca św., który mię przyjmuje nader serdecznie. *Siete devoto di S. Stanislao Kostka et di San...* lecz drugiego nazwiska nie dosłyszałem, bo szukałem wtenczas trzewika do pocałowania. Najprzód pocałowałem w nogę od stolika — wreszcie odrzekłem: *Si, Santo Patro, sono nostri Patroni Celesti, come S.P. e nostro unico Patrono in terra*. Potem pytał mnie się, jakie studia odbyłem, kiedy wracam, skąd jestem? Gdy odpowiedziałem iż jestem z Przemyśla, *A!* — odrzekł ojciec św. — *in Premislia c'è un Vescovo ruteno, che abbiamo mandato adesso — come si chiama!? ski! ski!*

Ja przypomniałem mu Sembratowicza<sup>152</sup>. *A si! si! — questi nomi polacchi sono peggiori come inglesi e tedeschi — dieci consonanti ed una vocale*. Po czym prosiłem go o odpusty dla krzyża *pro moribundis*. *Ma piccola, piccola che non pesi nel viaggio*. Ja odrzekłem: *Anche la piu piccola sara per me cara*. Po czym szukał na stole, a nie znalazłszy, wziął świecę, powstał i rzekł do mnie żartobliwie: *Lasciatemi metter via questa barricata*. Klęczałem bowiem przed jego krzesłem — i poszedł do drugiego pokoju powtarzając: *ma piccolo, piccolo*. Stamtąd wyniósł mi medal srebrny taki sam, jaki daje apostołom w Wielki Czwartek,

x-x *Przypis włączony do tekstu.*

<sup>152</sup> Ks. Józef Sembratowicz (1821—1900), kard. Studia odbywał w Rzymie i w Wiedniu, w 1845 r. przyjął święcenia kapłańskie, od 1863 r. prefekt seminarium grecko-kat. we Lwowie, oraz prof. teologii na Uniwersytecie Lwowskim, od 1865 r. bp tyt. i równocześnie wikariusz apostołowski diecezji przemyskiej, od 1882 r. arcbp lwowski obrz. grecko-kat., od 1870 r. arcbp metropolita halicki, w 1895 r. mianowany kardynałem.

i wręczył mi go. Podczas tego użalał się na rząd austriacki. Wtenczas bowiem właśnie Izba Wyższa potwierdziła antykonkordatowe uchwały niższej, a zaślepiony żydowsko-masoński Wiedeń przyjął to z szalonymi owacjami i iluminacją statuty Józefa III! Dalej rzekł: *Portate la benedizione al Collegio*, ja zaś poprosiłem o błogosławieństwo dla ośmiu parafii i dla siebie, abym mógł całkowicie służyć Bogu, na co rzekł: *Si! figlio, per santificavi e santificare gli altri per mezzo dell' orazione et del buon esempio*.

Od ojca św. wyszedłszy zrobiłem wizytę wraz z kardynałem Milesim J. Em. kard. Antonellemu, który mnie przyjął nader uprzejmie i rozmawiał bardzo poufnie o Polsce i jej biskupach. Chwalił „Beniamina” Szymańskiego<sup>153</sup>, odkrył intrygi Butkiewicza<sup>154</sup>, oburzał się na Austrię, która opuszcza tradycje i opiera się na rewolucji, dlatego za pierwszym lepszym wstrząśnięciem runąć może. Ubolewał nad biskupem Kalińskim<sup>155</sup> i biskupem Sembratowiczem; wreszcie dodał tę smutną przepowiednię, że jeżeli tak dalej potrwa, to za 20 lat Kościoła w Polsce nie stanie, bo już biskupów albo uwięzią, albo nie obsadzą. Nikt nie będzie mógł święcić kapłanów, a lud bez kapłanów nie oprze się schizmie.

1 kwietnia. Środa. Piszę egzamin pisemny z prawa kanonicznego C4 *de cohabitatione clericorum cum mulieribus* a 2 kwietnia, czwartek po południu składam dość ścisły egzamin ustny, na którym bardzo szczegółowe otrzymuję pytania. *Finis laboris Romani*. Następne dni schodzą na wizytach u monsignorów w celu wyjednania różnych przywilejów<sup>y</sup>.

3 kwietnia. Składam *professionem fidei* na doktorat.

5. Niedziela Palmowa. W Watykanie na procesji. Wielki Tydzień schodzi na przygotowaniu się do podróży i zabiegach około

<sup>y</sup> *Następnych osiem wyrazów wykreślonych.*

<sup>153</sup> Ks. Benjamin Szymański (1793—1868), święcenia kapłańskie otrzymał w 1816 r., prowincjał zakonu kapucynów (prowincji warszawskiej), w 1856 r. prekonizowany na bpa podlaskiego, sakrę biskupią otrzymał w 1857 r., odnowiciel zakonu oo. kapucynów w Polsce, gorliwy obrońca praw Kościoła i Narodu polskiego. Po zniesieniu diecezji podlaskiej w 1867 r. (którą połączono z lubelską) przez rząd carski, osiadł w klasztorze w Łomży, gdzie zmarł 15 I 1868 r.

<sup>154</sup> Ks. Bonawentura Butkiewicz (1794—1871), święcenia kapłańskie otrzymał w 1819 r., sekretarz i kapelan ks. bpa Czyżewskiego, od 1882 r. kanonik gremialny kapituły augustowskiej, prałat, kustosz i oficjał, od 1842 r. rektor Akademii Duchownej w Warszawie, od 1851 r. protonotariusz ap. i administrator augustowski, wybrany pod naciskiem rządu rosyjskiego.

<sup>155</sup> Ks. Jan Kaliński (1799—1866), proboszcz konstantynowski w guberni siedleckiej. W roku 1863 objął zarząd diecezji chełmskiej jako nominat chełmski i bełzki, koadiutor z prawem przyszłego następstwa na stolicę biskupią chełmską.



niefortunnej sprawy mościckiej, która wskutek odejścia msgr. Franchiego i Jacobiniego<sup>156</sup> dziwnie zaniechaną została.

10. Wielki Piątek. Mam kazanie u Św. Klaudiusza o miłości Bożej w krzyżu, wśród bólu żołądka.

11. Sobota. Asystuję o. Cholan, który przyjmuje święcenia kapłańskie.

12. Niedziela. U Św. Piotra na wielkiej mszy i benedykcji, święcone w Kolegium. Po południu wycieczka do katakumb św. Sebastiana z Zellerem. W następnych dniach odprawiam mszę św. po sławnych kościołach Rzymu, jak na grobie św. Piotra (*ad in.* Turek), u Mater Admirabilis w kaplicy ulubionej Madonny del Crocefisso, ostatnie gdzie i pierwsze, u Marii Maggiore.

<sup>aa</sup> Przed obrazem Najśw. Panny Bolesnej w kaplicy del Crocefisso robię dwa śluby: aż do śmierci codziennie (wyjąwszy chorobę i nieuniknione przeszkody) będę poświęcał przynajmniej pół godziny rozmyślaniu i odmawiał jedną część różańca św., Boże daj mi łaski do spełnienia ich <sup>aa</sup>.

13. Święcone na via Paolina i u nas. Pożegnanie.

17. Odbieram pocieszającą wiadomość od msgr. Marino Marisco, następcy msgr. Franchiego, że sprawa mościcka została rozwiązana. Wieczorem po nader czułym pożegnaniu z kolegami, wyjeżdżam z Wiecznego Miasta wśród dziwnego natłoku uczuć, lecz przeważa smutek i tęsknota. Towarzyszy mi ks. Lubowidzki, emigrant, który otrzymał przyjęcie do diecezji lwowskiej.

18. Sobota. Przyjeżdżamy rano do Loreto, gdzie z wielką moją pociechą odprawiam mszę św. w domku Najśw. Panny. Pogadanka z franciszkanami.

19. Niedziela. Po mszy św. w domku Najśw. Panny, odjeżdżamy do Ankony, gdzie się doskonale nudzimy oczekując parowca. O 11 w nocy wyjeżdżamy z portu. Rozmowa z księżmi dalmatyńczykami. Wrażenie jazdy morskiej nie bardzo dla mnie mile, bo mimo spokoju jednak zakosztowałem morskiej choroby.

20. Poniedziałek. O godzinie 1 po południu przybijamy do Triestu, miasta handlowego i pięknie położonego. Wieczorem odjeżdżamy koleją. Kilkugodzinna nader żywa pogadanka z eks-garibaldiścią i doktorem niemieckim. Pierwszy dziwnie za łaską Bożą zwyciężony.

21 kwietnia. Wtorek. Po południu przyjeżdżamy do ohydnej stolicy rakuskiej i wysiadamy w hotelu „Zur Heiligen Dreifaltigkeit” wielce obiecującym z nazwiska, a w istocie poniżej krytyki będącym.

<sup>aa-aa</sup> Tekst rkpsu ze s. 61 włączono do tekstu s. 73 rkpsu.

<sup>156</sup> Kard. Ludwik Jacobini (1832—1887), sekretarz Kongregacji Propagandy dla spraw wschodnich.

22 kwietnia. Odwiedzam pocziwych kolegów: ks. [Apoliniego] Wisłockiego i Kasprzaka w Frintaneum. Z nimi idziemy do naszych deputowanych ks. Smolikowskiego i Morgensterna, którzy nas bardzo mile przyjmują. Mszę św. mamy w kościele Św. Szczepana.

<sup>bb</sup> W Wiedniu robię wizytę ks. nuncjuszowi Falcinellemu, który jest bardzo zagniewany na Polaków, iż z Niemcami głosowali, „wasza katolickość, to tylko blichtr”, przepowiada nam, że nas Moskwa pożre, a Austria się rozpadnie i zapowiada wizytę rychłą w Galicji <sup>bb</sup>.

23. Czwartek. Nakupiwszy książek u Majera odjeżdżam wieczorem do kraju. W nocy ks. Lubowidzki gubi do 200 fr. w Przerowie.

24. Piątek. Witaj kraju ojczysty po dwóch i pół latach niewidzenia! W wagonie dysputa z kapitanem o władzy świeckiej ojca św. Wieczorem staję w Przemyślu, gdzie mnie ks. rektor nader mile wita, podobnie jako i inni księża. Lecz pokazuje się, że niepotrzebnie przyspieszyłem mój wyjazd!

26. Wizyta u ks. biskupa, który mnie robi swoim kapelanem i daje 100 fl. na potrzeby, bo ks. Kloczkowski podał się za spirytualnego do Przeworska. Na obiedzie jestem u ks. biskupa, potem u p. Zawadzkiej.

29. Środa. Jadę do Lwowa, aby się pożegnać z o. Piotrem, który tam od miesiąca bawi w sprawach Kolegium i kongregacji. Odprawiam mszę św. u oo. jezuitów, gdzie o. Piotra zastaję, z nim jadę do hr. Miączyńskich na śniadanie, dalej do arcybiskupiego pałacu, do p. Zagórskich na obiad, po czym wieczorem wyjeżdżamy do Przemysła. Rozmowa ważna o polepszeniu moralnym Kolegium Polsko-Rzymskiego.

30. Czwartek. Wyjeżdżam do domu w towarzystwie Jana Białkowskiego i kleryka Fischera, który odjeżdża do Dukli<sup>157</sup> na kurację. Popas w Dubiecku<sup>158</sup> u Ludwika Jakubowskiego, nocleg w Domaradzu<sup>159</sup> u zacnego ks. Stępką.

1 maja. Zawitaj miesiącu Maryi! Znowu cię witam na polskiej ziemi. W samo południe staję w domu rodzicielskim i dzięki Bogu zastaję wszystkich zdrowych, tylko Kasię opuszczoną, bo mąż jej jest w wojsku. Powitanie z płaczem. Wizyta u ks. proboszcza. Następne dni schodzą na powitaniu krewnych i znajomych rodaków, którzy nader tłumnie garną się po świętości rzymskie.

<sup>bb-bb</sup> Przypis ze s. 74 i 76 rkpsu włączono do tekstu s. 74 rkpsu.

<sup>157</sup> Dukla, miasteczko w pow. krośnieńskim n. rzeką Jasiołką.

<sup>158</sup> Dubiecko, miasto w pow. przemyskim.

<sup>159</sup> Domaradz, wieś w pow. brzozowskim.



3 maja. Z ambony ogłaszam ludowi błogosławieństwo ojca św.

4 maja. Wizyta u ks. Serafina w Odrzykoniu.

8 maja. Ks. proboszcz odjeżdża do Wiednia na nieuczciwą Radę.

10 maja. Mam kazanie w Korczynie, po południu rozpoczynam nauki majowe o życiu pobożnym przez cały tydzień<sup>cc</sup> trwać mające. Wieczorem przyjeżdża do mnie ks. Krementowski z Tarnowca<sup>160</sup>.

11 maja. Przyjeżdża pocziwy ks. Edward Kotecki i razem jedziemy na zamek, gdzie odwiedzamy pobożnego i skromnego Trznadla, którego łatwowierność korczyńska prorokiem ogłosiła.

13. Zaopatruję na śmierć chorą Markowiczkę, matkę nieszczęśliwego śp. Michała. Piszę do Sambora, iż przyjadę na 21 maja.

15. Dostaję napadu febry z bólem kości.

16. Sobota. Słabość się wzmacnia, iż nawet mszy św. mieć nie mogę; kładę się do łóża i biorę na womita. Rozwija się mocna gorączka, która grozi tyfusem.

17. Niedziela. Gdy coraz się pogarsza — wzywam dr Sitarzkiego z Krosna. W domu lament.

18. Z tej choroby wywiązuje się ospa epidemiczna wówczas grasująca. Choroba przykra, mdłości sprawiająca, która dwa tygodnie trzyma mnie w łóżku i zostawia małe ślady po sobie. Lecz Opatrzność Boża widocznie ją dla mojego dobra wybrała — niech jej za to będą dzięki i chwala.

<sup>dd</sup> 25 maja. Pożar wielki u Józefa Goneta — niebezpieczeństwo wielkie dla siostry Rózi<sup>dd</sup>.

31 maja. W dzień Zielonych Świątek wyszedłem pierwszy raz do kościoła, aby ku czci Najśw. Panny odprawić mszę św. i powiedzieć ostatnie majowe kazanie. Ślub pielgrzymki do Leżajska.

3 czerwca. Jestem w kościele u oo. kapucynów w sprawach duszy — wieczorem zastaję księży: Krementowskiego i Koteckiego.

7 czerwca. Mam znowu kazanie. Zresztą czas schodzi bardzo jednostajnie, rano w kościele a dalej w domu. W duszy budzi się wielka tęsknota za Rzymem, jego nabożeństwami, za Kolegium i wyraźny prąd do życia zakonnego, stąd zamilowanie samotności, modlitwy i czytania, a wielki wstręt do towarzystwa. Do tego zdrowie, mianowicie żołądek ciągle szwankuje. Z Przemysła wieści nie bardzo pomyślne, a wszystko się składa, aby w duszy wyrobić pewne usposobienie melancholiczne. Lecz wszystkim tym Bóg sam pokierował, abym więcej poznał siebie, więcej pokochał wolę Bożą.

cc W rkpsie mylnie dzień.

dd-dd Przypis włączony do tekstu.

<sup>160</sup> Tarnowiec, wieś w pow. jasielskim.

11 czerwca. W dzień Bożego Ciała mam kazanie i celebruję na procesji. Piszę list do Rzymu.

15 czerwca. Wizyta w Odrzykoniu, Ustrobnej<sup>161</sup> i w Krośnie.

16 czerwca. Wizyta u ks. Piekosińskiego proboszcza w Krościenku.

19 czerwca. Piątek. Po pożegnaniu na plebanii (gdzie jest p. Pobiałowa) i w domu, opuszczam smutną Korczynę. Po drodze odwiedzam ks. Sturkowskiego w Jasienicy<sup>162</sup>, nocuję u ks. Stępka.

20. Sobota. Wieczorem staję w Przemyślu, gdzie mię gościnnie przyjmuje zacny ks. rektor, gdyż za zrządzeniem Bożym nie ma dla mnie żadnej posady. Następne dni schodzą w towarzystwie księży. Mimo to tęsknota mnie nie opuszcza, a żołądek ciągle się buntuje. Dostaję list z Rzymu.

24 czerwca. Jestem na obiedzie u ks. biskupa.

25 czerwca. Przyjeżdża po mnie zacny ks. Gruszczyński, aby mnie zawieść do Sambora, lecz niestety nie pozwala choroba żołądka. *Sic Deus voluit*. Przychodzi wreszcie rezolucja z namiestnictwa odmowna dla ks. Kloczkowskiego, wskutek czego ja zniechęcony długim oczekiwaniem proszę o jakąkolwiek wikarię. Ks. biskup daje mi do wyboru, a ja wybieram Wojutyce.<sup>ee</sup> W czerwcu roku 1868 odprawiłem pielgrzymkę do Leżajska, by się polecić opiece Najśw. Pannie Maryi<sup>ee</sup>.

11 lipca. Sobota. Przejeżdża przez Przemysł nuncjusz Falcinelli w drodze do Lwowa na uroczystość św. Józefata. Od granic diecezji przemyskiej przyjmują go wszędzie z wielką serdecznością i okazałością, we Lwowie i Przemyślu z pompą i entuzjazmem, co bardzo korzystnie wpływa na podniesienie uczucia katolickiego i prawdziwym katolikom wielką radość sprawia. Tegoż dnia brat Jaś odwozi moje rzeczy do Wojutycz.

13. Poniedziałek. Ja sam tamże odjeżdżam. Pogadanka w Czyżkach<sup>163</sup> z ks. Rapalskim. Zaczyna się nowe stadium życia — niby to parafialne a więcej jednak umysłowe, bo parafia nieliczna, przy tym od kościoła i spowiedzi stroniąca, nie wiele czasu zabiera. Oddaję się całkiem poznaniu życia wewnętrznego, skąd wiele światła i pociech odnoszę.

16 lipca. Jest u mnie kochany ks. Józef Gruszczyński wracając z odpustu w Sąsiadowicach<sup>164</sup>. Wieczorem przyjeżdża ks. dziekan Gross i ks. Tereskiewicz bawiący na wakacjach.

ee-ee Przypis ze s. 78 rkpsu włączono do tekstu s. 77 rkpsu.

<sup>161</sup> Ustrobna, wieś w pow. krośnieńskim, na lewym brzegu Wisłoka.

<sup>162</sup> Jasienica, miasteczko w pow. brzozowskim.

<sup>163</sup> Czyżki, wieś w woj. lwowskim.

<sup>164</sup> Sąsiadowice, wieś ok. 15 km odległa od Sambora.



17. Odwiedzam na kilka godzin Sambor zawsze dla mnie drogi, od którego jednak P. Bóg widocznie mnie wstrzymuje. <sup>167</sup>Wieczorem robię wizytę zacnemu p. Tchórnickiemu, dla którego zachowałem wielkie przywiązanie, a dla „duszy cierpiącej” głębokie współczucie. Rozmowa długa o jej cierpieniach wewnętrznych, potem o Rzymie <sup>168</sup>.

Przemyśl w lutym 1900

[1868—1876]

15 sierpnia 1868 powiedziałem kazanie w Samborze, a potem dałem z ambony błogosławieństwo apostołskie wyjednane przeze mnie dla całej parafii od ojca św. Piusa IX.

9 września. Wyjechałem do Leżajska, aby tam przed cudownym obrazem podziękować Najśw. Pannie za Jej miłościwą opiekę. Po drodze uczciłem statuetkę łaskami słynącą w Jarosławiu. Następne dni zeszyły wśród rozmyślania i czytania głębokich dzieł oo. Saint Jure, Grou <sup>165</sup>, Guilloré <sup>166</sup> itd. Wtenczas zebrałem pierwsze materiały do później wydanej książki pt. *Życie duchowne [czyli doskonałość chrześcijańska]*. Za to pracy pasterskiej było mało, bo lud leniwy i ciemny nie chodził chętnie do kościoła i raz tylko w roku przystępował do sakramentów św. Trzeba było budować od fundamentów, w czym według sił pomagałem ks. dziekanowi Grossowi. Sam biedny, dzielił się tenże ze mną łyżką skromnej strawy, natomiast grosza nie trzeba było u nas szukać, ale bo też innych wydatków nie miałem prócz 50 kr. miesięcznie dla pastucha, który mi czyścił buty i przynosił dzbanek wody. Samotność codzienną z Bogiem i książką przerywały czasem wizyty u p. Tchórnickich i u zacnej p. hr. Seweryny Badeniowej, gdzie na rozmowie o wysokim, o mistycznym potracającym nastroju upływały całe godziny. Wracając z jednej z takich wizyt wieczorem wywróciłem się z wozem i zraniłem sobie twarz mocno. Wśród tego odezwała się znowu tęsknota za życiem zakonnym, jako też chęć pogłębienia nauki Pisma św. Chciałem tedy wyjechać jeszcze na rok za granicę, ale ks. biskup nie pozwolił, przeczuwając snadź, że już bym nie wrócił do diecezji, ale może poszedł na misje. Natomiast kazał

<sup>167</sup> *168* <sup>169</sup> <sup>170</sup> <sup>171</sup> <sup>172</sup> <sup>173</sup> <sup>174</sup> <sup>175</sup> <sup>176</sup> <sup>177</sup> <sup>178</sup> <sup>179</sup> <sup>180</sup> <sup>181</sup> <sup>182</sup> <sup>183</sup> <sup>184</sup> <sup>185</sup> <sup>186</sup> <sup>187</sup> <sup>188</sup> <sup>189</sup> <sup>190</sup> <sup>191</sup> <sup>192</sup> <sup>193</sup> <sup>194</sup> <sup>195</sup> <sup>196</sup> <sup>197</sup> <sup>198</sup> <sup>199</sup> <sup>200</sup> <sup>201</sup> <sup>202</sup> <sup>203</sup> <sup>204</sup> <sup>205</sup> <sup>206</sup> <sup>207</sup> <sup>208</sup> <sup>209</sup> <sup>210</sup> <sup>211</sup> <sup>212</sup> <sup>213</sup> <sup>214</sup> <sup>215</sup> <sup>216</sup> <sup>217</sup> <sup>218</sup> <sup>219</sup> <sup>220</sup> <sup>221</sup> <sup>222</sup> <sup>223</sup> <sup>224</sup> <sup>225</sup> <sup>226</sup> <sup>227</sup> <sup>228</sup> <sup>229</sup> <sup>230</sup> <sup>231</sup> <sup>232</sup> <sup>233</sup> <sup>234</sup> <sup>235</sup> <sup>236</sup> <sup>237</sup> <sup>238</sup> <sup>239</sup> <sup>240</sup> <sup>241</sup> <sup>242</sup> <sup>243</sup> <sup>244</sup> <sup>245</sup> <sup>246</sup> <sup>247</sup> <sup>248</sup> <sup>249</sup> <sup>250</sup> <sup>251</sup> <sup>252</sup> <sup>253</sup> <sup>254</sup> <sup>255</sup> <sup>256</sup> <sup>257</sup> <sup>258</sup> <sup>259</sup> <sup>260</sup> <sup>261</sup> <sup>262</sup> <sup>263</sup> <sup>264</sup> <sup>265</sup> <sup>266</sup> <sup>267</sup> <sup>268</sup> <sup>269</sup> <sup>270</sup> <sup>271</sup> <sup>272</sup> <sup>273</sup> <sup>274</sup> <sup>275</sup> <sup>276</sup> <sup>277</sup> <sup>278</sup> <sup>279</sup> <sup>280</sup> <sup>281</sup> <sup>282</sup> <sup>283</sup> <sup>284</sup> <sup>285</sup> <sup>286</sup> <sup>287</sup> <sup>288</sup> <sup>289</sup> <sup>290</sup> <sup>291</sup> <sup>292</sup> <sup>293</sup> <sup>294</sup> <sup>295</sup> <sup>296</sup> <sup>297</sup> <sup>298</sup> <sup>299</sup> <sup>300</sup> <sup>301</sup> <sup>302</sup> <sup>303</sup> <sup>304</sup> <sup>305</sup> <sup>306</sup> <sup>307</sup> <sup>308</sup> <sup>309</sup> <sup>310</sup> <sup>311</sup> <sup>312</sup> <sup>313</sup> <sup>314</sup> <sup>315</sup> <sup>316</sup> <sup>317</sup> <sup>318</sup> <sup>319</sup> <sup>320</sup> <sup>321</sup> <sup>322</sup> <sup>323</sup> <sup>324</sup> <sup>325</sup> <sup>326</sup> <sup>327</sup> <sup>328</sup> <sup>329</sup> <sup>330</sup> <sup>331</sup> <sup>332</sup> <sup>333</sup> <sup>334</sup> <sup>335</sup> <sup>336</sup> <sup>337</sup> <sup>338</sup> <sup>339</sup> <sup>340</sup> <sup>341</sup> <sup>342</sup> <sup>343</sup> <sup>344</sup> <sup>345</sup> <sup>346</sup> <sup>347</sup> <sup>348</sup> <sup>349</sup> <sup>350</sup> <sup>351</sup> <sup>352</sup> <sup>353</sup> <sup>354</sup> <sup>355</sup> <sup>356</sup> <sup>357</sup> <sup>358</sup> <sup>359</sup> <sup>360</sup> <sup>361</sup> <sup>362</sup> <sup>363</sup> <sup>364</sup> <sup>365</sup> <sup>366</sup> <sup>367</sup> <sup>368</sup> <sup>369</sup> <sup>370</sup> <sup>371</sup> <sup>372</sup> <sup>373</sup> <sup>374</sup> <sup>375</sup> <sup>376</sup> <sup>377</sup> <sup>378</sup> <sup>379</sup> <sup>380</sup> <sup>381</sup> <sup>382</sup> <sup>383</sup> <sup>384</sup> <sup>385</sup> <sup>386</sup> <sup>387</sup> <sup>388</sup> <sup>389</sup> <sup>390</sup> <sup>391</sup> <sup>392</sup> <sup>393</sup> <sup>394</sup> <sup>395</sup> <sup>396</sup> <sup>397</sup> <sup>398</sup> <sup>399</sup> <sup>400</sup> <sup>401</sup> <sup>402</sup> <sup>403</sup> <sup>404</sup> <sup>405</sup> <sup>406</sup> <sup>407</sup> <sup>408</sup> <sup>409</sup> <sup>410</sup> <sup>411</sup> <sup>412</sup> <sup>413</sup> <sup>414</sup> <sup>415</sup> <sup>416</sup> <sup>417</sup> <sup>418</sup> <sup>419</sup> <sup>420</sup> <sup>421</sup> <sup>422</sup> <sup>423</sup> <sup>424</sup> <sup>425</sup> <sup>426</sup> <sup>427</sup> <sup>428</sup> <sup>429</sup> <sup>430</sup> <sup>431</sup> <sup>432</sup> <sup>433</sup> <sup>434</sup> <sup>435</sup> <sup>436</sup> <sup>437</sup> <sup>438</sup> <sup>439</sup> <sup>440</sup> <sup>441</sup> <sup>442</sup> <sup>443</sup> <sup>444</sup> <sup>445</sup> <sup>446</sup> <sup>447</sup> <sup>448</sup> <sup>449</sup> <sup>450</sup> <sup>451</sup> <sup>452</sup> <sup>453</sup> <sup>454</sup> <sup>455</sup> <sup>456</sup> <sup>457</sup> <sup>458</sup> <sup>459</sup> <sup>460</sup> <sup>461</sup> <sup>462</sup> <sup>463</sup> <sup>464</sup> <sup>465</sup> <sup>466</sup> <sup>467</sup> <sup>468</sup> <sup>469</sup> <sup>470</sup> <sup>471</sup> <sup>472</sup> <sup>473</sup> <sup>474</sup> <sup>475</sup> <sup>476</sup> <sup>477</sup> <sup>478</sup> <sup>479</sup> <sup>480</sup> <sup>481</sup> <sup>482</sup> <sup>483</sup> <sup>484</sup> <sup>485</sup> <sup>486</sup> <sup>487</sup> <sup>488</sup> <sup>489</sup> <sup>490</sup> <sup>491</sup> <sup>492</sup> <sup>493</sup> <sup>494</sup> <sup>495</sup> <sup>496</sup> <sup>497</sup> <sup>498</sup> <sup>499</sup> <sup>500</sup> <sup>501</sup> <sup>502</sup> <sup>503</sup> <sup>504</sup> <sup>505</sup> <sup>506</sup> <sup>507</sup> <sup>508</sup> <sup>509</sup> <sup>510</sup> <sup>511</sup> <sup>512</sup> <sup>513</sup> <sup>514</sup> <sup>515</sup> <sup>516</sup> <sup>517</sup> <sup>518</sup> <sup>519</sup> <sup>520</sup> <sup>521</sup> <sup>522</sup> <sup>523</sup> <sup>524</sup> <sup>525</sup> <sup>526</sup> <sup>527</sup> <sup>528</sup> <sup>529</sup> <sup>530</sup> <sup>531</sup> <sup>532</sup> <sup>533</sup> <sup>534</sup> <sup>535</sup> <sup>536</sup> <sup>537</sup> <sup>538</sup> <sup>539</sup> <sup>540</sup> <sup>541</sup> <sup>542</sup> <sup>543</sup> <sup>544</sup> <sup>545</sup> <sup>546</sup> <sup>547</sup> <sup>548</sup> <sup>549</sup> <sup>550</sup> <sup>551</sup> <sup>552</sup> <sup>553</sup> <sup>554</sup> <sup>555</sup> <sup>556</sup> <sup>557</sup> <sup>558</sup> <sup>559</sup> <sup>560</sup> <sup>561</sup> <sup>562</sup> <sup>563</sup> <sup>564</sup> <sup>565</sup> <sup>566</sup> <sup>567</sup> <sup>568</sup> <sup>569</sup> <sup>570</sup> <sup>571</sup> <sup>572</sup> <sup>573</sup> <sup>574</sup> <sup>575</sup> <sup>576</sup> <sup>577</sup> <sup>578</sup> <sup>579</sup> <sup>580</sup> <sup>581</sup> <sup>582</sup> <sup>583</sup> <sup>584</sup> <sup>585</sup> <sup>586</sup> <sup>587</sup> <sup>588</sup> <sup>589</sup> <sup>590</sup> <sup>591</sup> <sup>592</sup> <sup>593</sup> <sup>594</sup> <sup>595</sup> <sup>596</sup> <sup>597</sup> <sup>598</sup> <sup>599</sup> <sup>600</sup> <sup>601</sup> <sup>602</sup> <sup>603</sup> <sup>604</sup> <sup>605</sup> <sup>606</sup> <sup>607</sup> <sup>608</sup> <sup>609</sup> <sup>610</sup> <sup>611</sup> <sup>612</sup> <sup>613</sup> <sup>614</sup> <sup>615</sup> <sup>616</sup> <sup>617</sup> <sup>618</sup> <sup>619</sup> <sup>620</sup> <sup>621</sup> <sup>622</sup> <sup>623</sup> <sup>624</sup> <sup>625</sup> <sup>626</sup> <sup>627</sup> <sup>628</sup> <sup>629</sup> <sup>630</sup> <sup>631</sup> <sup>632</sup> <sup>633</sup> <sup>634</sup> <sup>635</sup> <sup>636</sup> <sup>637</sup> <sup>638</sup> <sup>639</sup> <sup>640</sup> <sup>641</sup> <sup>642</sup> <sup>643</sup> <sup>644</sup> <sup>645</sup> <sup>646</sup> <sup>647</sup> <sup>648</sup> <sup>649</sup> <sup>650</sup> <sup>651</sup> <sup>652</sup> <sup>653</sup> <sup>654</sup> <sup>655</sup> <sup>656</sup> <sup>657</sup> <sup>658</sup> <sup>659</sup> <sup>660</sup> <sup>661</sup> <sup>662</sup> <sup>663</sup> <sup>664</sup> <sup>665</sup> <sup>666</sup> <sup>667</sup> <sup>668</sup> <sup>669</sup> <sup>670</sup> <sup>671</sup> <sup>672</sup> <sup>673</sup> <sup>674</sup> <sup>675</sup> <sup>676</sup> <sup>677</sup> <sup>678</sup> <sup>679</sup> <sup>680</sup> <sup>681</sup> <sup>682</sup> <sup>683</sup> <sup>684</sup> <sup>685</sup> <sup>686</sup> <sup>687</sup> <sup>688</sup> <sup>689</sup> <sup>690</sup> <sup>691</sup> <sup>692</sup> <sup>693</sup> <sup>694</sup> <sup>695</sup> <sup>696</sup> <sup>697</sup> <sup>698</sup> <sup>699</sup> <sup>700</sup> <sup>701</sup> <sup>702</sup> <sup>703</sup> <sup>704</sup> <sup>705</sup> <sup>706</sup> <sup>707</sup> <sup>708</sup> <sup>709</sup> <sup>710</sup> <sup>711</sup> <sup>712</sup> <sup>713</sup> <sup>714</sup> <sup>715</sup> <sup>716</sup> <sup>717</sup> <sup>718</sup> <sup>719</sup> <sup>720</sup> <sup>721</sup> <sup>722</sup> <sup>723</sup> <sup>724</sup> <sup>725</sup> <sup>726</sup> <sup>727</sup> <sup>728</sup> <sup>729</sup> <sup>730</sup> <sup>731</sup> <sup>732</sup> <sup>733</sup> <sup>734</sup> <sup>735</sup> <sup>736</sup> <sup>737</sup> <sup>738</sup> <sup>739</sup> <sup>740</sup> <sup>741</sup> <sup>742</sup> <sup>743</sup> <sup>744</sup> <sup>745</sup> <sup>746</sup> <sup>747</sup> <sup>748</sup> <sup>749</sup> <sup>750</sup> <sup>751</sup> <sup>752</sup> <sup>753</sup> <sup>754</sup> <sup>755</sup> <sup>756</sup> <sup>757</sup> <sup>758</sup> <sup>759</sup> <sup>760</sup> <sup>761</sup> <sup>762</sup> <sup>763</sup> <sup>764</sup> <sup>765</sup> <sup>766</sup> <sup>767</sup> <sup>768</sup> <sup>769</sup> <sup>770</sup> <sup>771</sup> <sup>772</sup> <sup>773</sup> <sup>774</sup> <sup>775</sup> <sup>776</sup> <sup>777</sup> <sup>778</sup> <sup>779</sup> <sup>780</sup> <sup>781</sup> <sup>782</sup> <sup>783</sup> <sup>784</sup> <sup>785</sup> <sup>786</sup> <sup>787</sup> <sup>788</sup> <sup>789</sup> <sup>790</sup> <sup>791</sup> <sup>792</sup> <sup>793</sup> <sup>794</sup> <sup>795</sup> <sup>796</sup> <sup>797</sup> <sup>798</sup> <sup>799</sup> <sup>800</sup> <sup>801</sup> <sup>802</sup> <sup>803</sup> <sup>804</sup> <sup>805</sup> <sup>806</sup> <sup>807</sup> <sup>808</sup> <sup>809</sup> <sup>810</sup> <sup>811</sup> <sup>812</sup> <sup>813</sup> <sup>814</sup> <sup>815</sup> <sup>816</sup> <sup>817</sup> <sup>818</sup> <sup>819</sup> <sup>820</sup> <sup>821</sup> <sup>822</sup> <sup>823</sup> <sup>824</sup> <sup>825</sup> <sup>826</sup> <sup>827</sup> <sup>828</sup> <sup>829</sup> <sup>830</sup> <sup>831</sup> <sup>832</sup> <sup>833</sup> <sup>834</sup> <sup>835</sup> <sup>836</sup> <sup>837</sup> <sup>838</sup> <sup>839</sup> <sup>840</sup> <sup>841</sup> <sup>842</sup> <sup>843</sup> <sup>844</sup> <sup>845</sup> <sup>846</sup> <sup>847</sup> <sup>848</sup> <sup>849</sup> <sup>850</sup> <sup>851</sup> <sup>852</sup> <sup>853</sup> <sup>854</sup> <sup>855</sup> <sup>856</sup> <sup>857</sup> <sup>858</sup> <sup>859</sup> <sup>860</sup> <sup>861</sup> <sup>862</sup> <sup>863</sup> <sup>864</sup> <sup>865</sup> <sup>866</sup> <sup>867</sup> <sup>868</sup> <sup>869</sup> <sup>870</sup> <sup>871</sup> <sup>872</sup> <sup>873</sup> <sup>874</sup> <sup>875</sup> <sup>876</sup> <sup>877</sup> <sup>878</sup> <sup>879</sup> <sup>880</sup> <sup>881</sup> <sup>882</sup> <sup>883</sup> <sup>884</sup> <sup>885</sup> <sup>886</sup> <sup>887</sup> <sup>888</sup> <sup>889</sup> <sup>890</sup> <sup>891</sup> <sup>892</sup> <sup>893</sup> <sup>894</sup> <sup>895</sup> <sup>896</sup> <sup>897</sup> <sup>898</sup> <sup>899</sup> <sup>900</sup> <sup>901</sup> <sup>902</sup> <sup>903</sup> <sup>904</sup> <sup>905</sup> <sup>906</sup> <sup>907</sup> <sup>908</sup> <sup>909</sup> <sup>910</sup> <sup>911</sup> <sup>912</sup> <sup>913</sup> <sup>914</sup> <sup>915</sup> <sup>916</sup> <sup>917</sup> <sup>918</sup> <sup>919</sup> <sup>920</sup> <sup>921</sup> <sup>922</sup> <sup>923</sup> <sup>924</sup> <sup>925</sup> <sup>926</sup> <sup>927</sup> <sup>928</sup> <sup>929</sup> <sup>930</sup> <sup>931</sup> <sup>932</sup> <sup>933</sup> <sup>934</sup> <sup>935</sup> <sup>936</sup> <sup>937</sup> <sup>938</sup> <sup>939</sup> <sup>940</sup> <sup>941</sup> <sup>942</sup> <sup>943</sup> <sup>944</sup> <sup>945</sup> <sup>946</sup> <sup>947</sup> <sup>948</sup> <sup>949</sup> <sup>950</sup> <sup>951</sup> <sup>952</sup> <sup>953</sup> <sup>954</sup> <sup>955</sup> <sup>956</sup> <sup>957</sup> <sup>958</sup> <sup>959</sup> <sup>960</sup> <sup>961</sup> <sup>962</sup> <sup>963</sup> <sup>964</sup> <sup>965</sup> <sup>966</sup> <sup>967</sup> <sup>968</sup> <sup>969</sup> <sup>970</sup> <sup>971</sup> <sup>972</sup> <sup>973</sup> <sup>974</sup> <sup>975</sup> <sup>976</sup> <sup>977</sup> <sup>978</sup> <sup>979</sup> <sup>980</sup> <sup>981</sup> <sup>982</sup> <sup>983</sup> <sup>984</sup> <sup>985</sup> <sup>986</sup> <sup>987</sup> <sup>988</sup> <sup>989</sup> <sup>990</sup> <sup>991</sup> <sup>992</sup> <sup>993</sup> <sup>994</sup> <sup>995</sup> <sup>996</sup> <sup>997</sup> <sup>998</sup> <sup>999</sup> <sup>1000</sup>

<sup>165</sup> Ks. Jan Mikołaj Grou (1731—1803), jezuita. Do zakonu wstąpił w 1746 r., przez długi czas przebywał w Pont-à-Mousson, autor szeregu dzieł religijnych.

<sup>166</sup> Ks. Franciszek Guilloré (1615—1684), jezuita. Do zakonu wstąpił w 1638 r., prof. humaniorów i retoryki, wybitny kaznodzieja, autor szeregu dzieł, zmarł w Paryżu 1684 r.

mi w styczniu 1869 r. iść na wikarego do Sambora, by zastąpić ks. Stanisława Spisa <sup>167</sup>, który udał się na studia wyższe do Wiednia.

Na drugi zawód pracowałem w Samborze <sup>168</sup> przez 9 miesięcy i to z całym wyczerpaniem sił już znacznie osłabionych, tak że w tym zdrowie znacznie ucierpiało. Niektórym się zdawało, że przesadzam i fanatyzuję, bo były to czasy, gdzie liberalizm nawet u nas brał górę. Chcąc przyjść w pomoc klasie najbiedniejszej i bardzo opuszczonej założyłem przy Bożej pomocy, a nie bez wielu trudów i utrapień Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo, które dotąd istnieje. W Wielkim Poście miewałem kazania pasyjne, w maju codziennie nauki o życiu duchowym na tle życia Najśw. Panny, co było niejako kanwą, na której później utworzyłem książkę: *Życie duchowne [czyli doskonałość chrześcijańska]* i *Kazania o Najśw. Pannie Maryi*. Ambona, konfesjonał i szkoła pochłaniały wszystkie moje czas, tak że o nauce lub o wizytach towarzyskich nie mogło być mowy.

Z początkiem października 1869 opuściłem Sambor, by objąć w Przemyślu posadę prefekta seminarium, bo wolnej katedry profesorskiej wówczas nie było. Nie mając prawie żadnych obowiązków mogłem swobodnie oddać się prawieniu kazań (np. pasyjnych w r. 1870), prowadzeniu dusz pobożnych, czytaniu, a następnie pisaniu dzieł; jakoż już w r. 1870 napisałem kilkanaście arkuszy *Apologii wiary katolickiej*. Zarazem miewałem nauki religijne dla stowarzyszenia rzemieślników pt. „Gwiazda” <sup>169</sup>. Przy końcu listopada 1869 [roku] wyjechał na Sobór Watykański ks. biskup Antoni Monastyrski w towarzystwie arcybiskupa Wierchlejskiego, ale już w drodze zapadł ciężko na chorobę pęcherzową i umarł w Rzymie (17 grudnia 1869), gdzie mu w podziemiach kościoła S. Maria sopra Minerva grób sporządzono. Za jego rządów zaprowadzone zostały rekolekcje kapłańskie i kongregacje dekanalne, a poziom duchowny kleru znacznie się podniósł. Wikariuszem kapitulnym wybrany został po raz trzeci ks. Józef Hoppe, kapłan uczony i pobożny, który w r. 1863 jeździł z ks. Skwierczyńskim, by reprezentować diecezję przemyską przy

<sup>167</sup> Ks. Stanisław Spis, wyświęcony na kapłana w 1868 r. w Przemyślu, potem wikary w Samborze, studia wyższe ukończył w Wiedniu w 1871 r., następnie prof. Pisma św. w seminarium duchownym w Przemyślu. W roku 1876 został proboszczem w Świeczy, w l. 1879—1909 prof. Pisma św. N. Test. UJ, sześciokrotny dziekan a w 1887 r. rektor UJ, autor licznych dzieł naukowych, głównie z dziedziny biblijnej.

<sup>168</sup> Ks. J. S. Pelczar był wikarym w Samborze dwukrotnie: od chwili święceń kapłańskich do 4 XII 1865 r., powtórnie od stycznia 1869 r. do października tegoż roku.

<sup>169</sup> Stowarzyszenie rzemieślników „Gwiazda” powstało w Przemyślu w 1869 r.



układaniu tzw. konkordii, czyli umowy z cerkwią unicką<sup>170</sup>. We wrześniu przybył do Przemyśla jako nowy pasterz biskup Maciej Hirschler<sup>171</sup>, pierw prałat lwowski, mąż niezmiernego miłosierdzia, ale słabych sił, bo trapiiony kurczami nerwowymi. Raz też tylko pokazał się na wizycie kanonicznej, zresztą mało był czynny, ale miał znakomitych pomocników w osobie ks. infułata Hoppego, ks. rektora Skwierczyńskiego, ks. kanclerza [Ignacego] Lobosa i innych (zm. 27 maja 1881).

We wrześniu r. 1870 po odejściu ks. Józefa Krukowskiego na probostwo w Błażowej objąłem katedrę teologii pasterskiej, której najmniej się spodziewałem, a którą potem bardzo pokochałem, bo nastęrczyła mi sposobności do wyrobienia ducha kapłańskiego w młodych lewitach.

Tymczasem lichej strasznie wikt seminarzycki wpłynął na pogorszenie kataru żołądka i kiszki, jakiego jeszcze w Samborze się nabawiłem. Przyplątała się nawet żółtaczka, tak że w czerwcu roku 1871 (po wygłoszeniu kazania na 25 letnią rocznicę rządów Piusa IX) trzeba było jechać do Korczyny i przeprowadzić kilkutygodniową kurację karlsbadzką. Wówczas odezwała się znowu tęsknota za życiem zakonnym w Towarzystwie Jezusowym. Ponieważ jednak lękałem się pomyłki w wyborze dalszej drogi życia, przeto modliłem się o światło z góry i w tej myśli postanowiłem odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Dokonałem tego ślubu na wiosnę r. 1872, a wrażenia z pielgrzymki opisałem później w dziele pt. *Ziemia Święta i Islam*, które wyszło w latach 1874—1875. Pierwej wydałem (bo już w r. 1873) *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*, dzieło nader chętnie przyjęte, toteż w rozszerzonych ramach doczekało się kilku wydań<sup>172</sup>.  
<sup>88</sup> W czerwcu, jadąc do Szarzyny<sup>173</sup> na instalację ks. Franciszka Miklaszewskiego, byłem w Leżajsku u stóp Najśw. Panny Maryi<sup>88</sup>.

Na wiosnę roku 1873 katar żołądka znacznie się pogorszył, tak że w lipcu musiałem jeździć do Karlsbadu. Ale nie doznałem spodziewanej ulgi; owszem w jesieni tegoż roku wywiązała

<sup>88-88</sup> *Przypis włączony do tekstu.*

<sup>170</sup> Była to ugoda biskupów unickich z biskupami obrządku łacińskiego o wzajemnej współpracy. Stronę unicką reprezentował bp Tomasz Polański.

<sup>171</sup> Ks. Maciej Hirschler (1807—1881), bp przemyski. Studia teologiczne ukończył w Wiedniu, następnie katecheta gimnazjum w Brzeżanach, proboszcz w Gologórach, dziekan brodzki, kanonik lwowski, dziekan katedralny i prałat domowy papieski. Dnia 27 IV 1870 r. prekonizowany bpem przemyskim, urząd ten pełnił do chwili śmierci, tj. 1881 r.

<sup>172</sup> *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*. Przemyśl 1873, dalszych sześć wydań w latach 1878—1913.

<sup>173</sup> Szarzyna, wieś w pow. krośnieńskim.

się febra gastryczna, która mię co noc trapiła. Mimo to Pan Bóg dobry udzielił mi swej mocy, iż w dzień mogłem pracować, a tej pracy z każdym rokiem przybywało, bo w r. 1873 włożono na mnie drugi przedmiot — prawo kościelne. W r. 1871 zrobiono mię spowiednikiem benedyktynek i radcą Konsystorza biskupiego.

Dzięki kuracji wodnej zdrowie się nieco poprawiło, ponieważ jednak pobyt w murach seminarzyckich bardzo mi szkodził, przeto radzono mi przyjąć gdzieś probostwo wiejskie. Jakoż w r. 1875 zgłosiłem się do księcia Adama Sapiehy o wakujące probostwo w Krasieczynie<sup>174</sup>, ale książe komu innemu dał pierwszej obietnicę. Ja znów nie widząc wyraźnej woli Bożej, bym został wiejskim pasterzem dusz, zwróciłem myśl moją gdzie indziej, bo do Krakowa, gdzie właśnie katedra uniwersytecka teologii pasterskiej po odejściu ks. kanonika Wilczka<sup>175</sup> zawakowała. Jeździłem tam dwa razy, a wśród tego czasu (1876) do cudownego obrazu Najśw. Panny w Leżajsku. Dzięki jej opiece i poparciu życzliwych ludzi (biskupa Hirschlera, prałata Dunajewskiego<sup>176</sup>, prof. Zolla<sup>177</sup>, posła Weigla<sup>178</sup>) otrzymałem 19 marca 1877 nominację na profesora zwyczajnego historii kościelnej i prawa kanonicznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

### Rok 1877

12 kwietnia 1877 opuściłem Przemyśl i rozpocząłem nowy okres życia.<sup>hh</sup> Zamieszkałem u oo. franciszkanów. Co dzień odprawiałem mszę św. przed obrazem Matki Bolesnej i tam też słuchałem często spowiedzi osób pobożnych<sup>hh</sup>. Stanowisko moje było niełatwe, bo stosunki w Krakowie pod wielu względami

<sup>hh-hh</sup> *Przypis ze s. 86 i 87 rkpsu włączono do tekstu s. 86 rkpsu.*

<sup>174</sup> Krasieczyn, wieś w pow. przemyskim.

<sup>175</sup> Ks. Józef Wilczek (1805—1880). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1829 r., w l. 1830—1838 wikariusz katedralny w Tarnowie, następnie prof. teologii pasterskiej w tarnowskim seminarium duchownym, od 1860 r. prof. tegoż przedmiotu na UJ, od 1867 r. kanonik katedry krakowskiej. W roku 1872 został proboszczem kolegiaty Św. Floriana na Kleparzu w Krakowie.

<sup>176</sup> Ks. Albin Dunajewski (1817—1894) kard. Prawo studiował we Lwowie w l. 1835—1839. Za udział w akcji spiskowej był kilkakrotnie więziony, w 1859 r. wstąpił do seminarium duchownego w Krakowie, gdzie w 1861 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1879 został bpem krakowskim, w 1888 r. księciem, w 1890 r. kardynałem.

<sup>177</sup> Fryderyk Zoll (1834—1917), prawnik polski, prof. prawa rzymskiego UJ, członek Akademii Umiejętności, poseł do sejmiku lwowskiego, autor szeregu prac z dziedziny prawa.

<sup>178</sup> Ferdynand Weigel (1814—1902), doc. UJ, w 1869 r. poseł do sejmiku i parlamentu, w l. 1881—83 prezydent miasta Krakowa.



były przykre. W sferach kościelnych panowała smutna rozterka między wikariuszem apostolskim biskupem Antonim Gałęckim<sup>179</sup>, człowiekiem nader szorstkim i bez taktu, a częścią kapituły (ks. Karolem Teligą i ks. Scipionem) i duchowieństwa, czego skutkiem były gorszące zajścia, agitacje, kalumnie, paszkwile, a nawet rozprawy przed sądem świeckim. Wśród zażartej walki dwóch obozów nie wiedzieć było z kim i co mówić, by nie ściągnąć sobie nienawiści ludzkiej. Choć postepowałem bardzo ostrożnie, nie ustrzegłem się podejrzenia biskupa Gałęckiego, że forsuję ks. Dunajewskiego na biskupa krakowskiego. Do tego jako przybysz z obcej diecezji byłem niektórym księżom krakowskim solą w oku, zwłaszcza że nie pochylałem ich postępowania. Już pierwsze moje kazania zjednały mi niemalą sławę u kapryśnej publiczności krakowskiej, a gdy jedni wynosili mię pod niebiosa (acz niesłusznie), drudzy starali się poniżyć uważając mię (znowu niesłusznie) za współzawodnika ks. Zygmunta Goliana<sup>180</sup>. Nawet do spraw Bożych mieszają się ludzkie słabości.

Kiedy wraz z ks. Józefem Krukowskim przybyłem do Uniwersytetu, na fakultecie tym było tylko dwóch profesorów zwyczajnych teologii (ks. Jan Drożdżewicz<sup>181</sup> i ks. Józef Czerlunczakiewicz<sup>182</sup>), pobierających nader lichą płacę (1400 złr rocznie). Do tego wydział teologiczny<sup>11</sup> utracił dawne prawa i nie miał żadnego znaczenia u świeckich, tak że go pomijano przy wyborze rektora Uniwersytetu. Moim głównym zadaniem było zatem wyjednać u rządu reorganizację wydziału teologicznego (która rzeczywiście na mocy rozporządzenia cesarskiego z 15 sierpnia 1880 nastąpiła), ściągnąć z różnych stron ludzi zdolnych na profesorów (i rzeczywiście w krótkim czasie uzyskaliśmy dla

<sup>11</sup> Następne dwa wyrazy wykreślone.

<sup>179</sup> Ks. Antoni Gałęcki (1811—1885), wyświęcony na kapłana w roku 1834, doktorat teologii zdobył w Rzymie. W 1853 r. został dziekanem kapituły tarnowskiej, w 1862 r. administratorem diecezji krakowskiej, t. r. otrzymał godność bpa tyt. amatejskiego i wikariusza apostolskiego diecezji krakowskiej.

<sup>180</sup> Ks. Zygmunt Golian (1824—1885), kaznodzieja i działacz katolicki, krakowianin. Wyświęcony na kapłana w 1849 r., studia kontynuował w Lovanium i Rzymie, gdzie uzyskał doktorat teologii. W l. 1862—67 wykładał dogmatykę w Akademii Duchownej w Warszawie, oraz przez dwa lata filozofię na UJ.

<sup>181</sup> Ks. Jan Drożdżewicz (1812—1888), studia teologiczne kończył w Krakowie, gdzie w 1845 r. otrzymał stopień doktora teologii. W l. 1858—65 zastępca prof. teologii dogmatycznej UJ, od 1865 r. doc. patrologii, w 1867 r. mianowany prof. nadzwyczajnym a w 1872 r. zwyczajnym. Funkcję profesora pełnił do 1883 r.

<sup>182</sup> Ks. Józef Czerlunczakiewicz (1829—1911), święcenia kapłańskie otrzymał w 1853 r. w Wiedniu. W l. 1858—65 prof. teologii dogmatycznej Uniw. Lwowskiego, zaś w l. 1865—1882 UJ.

wydziału ks. prof. Spisa, ks. Lenkiewicza<sup>183</sup>, ks. Pawlickiego<sup>184</sup>, ks. Chotkowskiego<sup>185</sup>, ks. Gromnickiego<sup>186</sup>, ks. Knapińskiego<sup>187</sup>, ks. Morawskiego<sup>188</sup>), wreszcie nawiązać dobre stosunki z profesorami świeckimi, by ich uczynić życzliwymi dla wydziału, co się również udało. Ale wiele stąd doświadczyłem przykrości, za co niech będą Panu Bogu dzięki. <sup>11</sup>W czerwcu r. 1877 postarałem się, że znaczna część profesorów Uniwersytetu podpisała adres do ojca św. przeze mnie ułożony<sup>11</sup>.

8 września 1877 [r.] odbyła się z wielką okazałością koronacja cudownego obrazu Najśw. Panny Maryi Matki Miłosierdzia w Starejwsi, dokonana przez nuncjusza wiedeńskiego arcybiskupa Ludwika Jacobiniego (zm. 1887 jako kardynał, sekretarz stanu) wobec dwóch biskupów ruskich, Józefa Sembratowicza, arcybiskupa lwowskiego i Jana Stupnickiego<sup>189</sup>, biskupa przemyskie-

<sup>11-11</sup> Przypis włączony do tekstu.

<sup>183</sup> Ks. Zygmunt Lenkiewicz, ur. we Lwowie w 1845 r. Tu w latach 1865—1867 odbywał studia teologiczne, doktorat teologii uzyskał w Wiedniu, w 1880 r. habilitował się na docenta teologii moralnej na UJ, w 1881 r. mianowany prof. zwyczajnym tegoż przedmiotu, w l. 1882—83 oraz 1886—87 dziekan wydz. teol. UJ.

<sup>184</sup> Ks. Stefan Pawlicki, studia wyższe odbywał we Wrocławiu i tu uzyskał doktorat filozofii. W l. 1866—68 docent filozofii w Szkole Głównej w Warszawie. Po wyjeździe do Rzymu wstąpił do zmartwychwstańców, gdzie w 1872 r. wyświęcony został na kapłana. W dwa lata później uzyskał doktorat teologii, prorektor Kolegium Polskiego w Rzymie. Od roku 1882 prof. filozofii chrześcijańskiej UJ, dwukrotny dziekan wydz. teol., w roku 1905—06 rektor tegoż Uniwersytetu, członek Akademii Umiejętności, autor szeregu prac filozoficznych.

<sup>185</sup> Ks. Władysław Chotkowski (1843—1926), doktorat teologii uzyskał w Monasterze. Po powrocie do kraju był katechetą. W 1882 r. powołany został na prof. historii Kościoła UJ, zasłynął jako historyk i kaznodzieja.

<sup>186</sup> Ks. Tadeusz Gromnicki, święcenia kapłańskie otrzymał w 1874 r., od 1884 r. adiunkt wydz. teol. na Uniw. Lwowskim, w 1884 r. powołany został na prof. prawa kanonicznego UJ, w 1902/3 rektor tegoż Uniwersytetu, autor szeregu prac naukowych.

<sup>187</sup> Ks. Władysław Knapiński (ur. w 1838 r.), seminarium duchowne ukończył w Warszawie, gdzie w 1863 r. uzyskał stopień kandydata św. teologii, w 1883 r. odznaczony został przez Akademię Petersburską stopniem doktora teologii *honoris causa*, od 1888 r. prof. Pisma św. Nowego i Starego Testamentu oraz języków wschodnich na UJ. Był jednym z głównych współpracowników Encyklopedii Kościelnej ks. Nowodworskiego, ogłosił drukiem szereg prac naukowych.

<sup>188</sup> Ks. Marian Morawski (ur. w 1845 r.), w 1863 r. wstąpił do TJ. Na kapłana wyświęcony został w 1870 r., od 1883 r. redaktor „Przeglądu Powszechnego”, w 1888 r. został prof. nadzwyczajnym dogmatyki na UJ, autor szeregu prac naukowych, głównie z dziedziny filozofii.

<sup>189</sup> Ks. Jan Stupnicki (1816—1890), bp, kanonik lwowski obrz. grecko-kat., w 1872 r. konsekrowany na bpa lwowskiego.



go, arcybiskupa ormiańskiego [Grzegorza] Romaszkana<sup>190</sup>, 300 duchownych, znacznej liczby obywateli i przeszło 100 000 ludu.

Przy złożeniu koron u stóp obrazu (2 września) powiedziałem kazanie o królowaniu i opiece Najw. Panny nad narodem polskim, które w roku 1885 w Krakowie wydałem. Przedtem (1875) wydrukowałem dzieło *Ziemia Św. i Islam*, jako też mowę na nabożeństwie za duszę śp. Seweryna<sup>kk</sup> Goszczyńskiego (w „Przełądzie Lwowskim”).

W jesieni roku 1877 wyszło drugie znacznie pomnożone wydanie dzieła *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*, 2 t.

21 grudnia 1877 umarł mój poczciwy ojciec po dłuższej chorobie. Z tego powodu jeździłem po dwakroć do Korczyny, by mu zamknąć powieki i sprawić godny pogrzeb.

### Rok 1878

21 stycznia miałem mowę na nabożeństwie za duszę śp. Józefa Dietla, b. prezydenta miasta, wydrukowaną w „Czasie”, zaproszony umyślnie przez prezydenta Mikołaja Zyblikiewicza<sup>191</sup>. Wywołało to wielkie niezadowolenie ks. Goliana i jego wielbicieli, zwłaszcza że i treść mowy nie przypadła im całkiem do smaku. Nie byłem temu winien i starałem się zażegnać nieporozumienie okazywaniem szacunku i życzliwości ks. Golianowi i co więcej wpłynąłem na kolegów, by go proponować na docenta filozofii chrześcijańskiej, ale rząd i tym razem odrzucił jego kandydaturę.

7 lutego. Umarł wielki i święty papież Pius IX, wielki miłośnik Najsw. Panny Niepokalanej, niezłomny obrońca prawdy katolickiej i prawa, serdeczny opiekun ludów uciśnionych, a szczególnie narodu polskiego. Na nabożeństwie odprawionym za jego duszę staraniem Uniwersytetu Jagiellońskiego powiedziałem kazanie, z silnym uwydatnieniem jego stosunku do Polski. Wzmianka o powstaniu w roku 1863, acz całkiem usprawiedliwiona, wywołała gniewy pism ultra demokratycznych, jak „Nowej Reformy” itd. Przedtem jeszcze na jubileusz biskupstwa ojca św. 3 czerwca 1877 napisałem adres po łacinie i zebrawszy kilkadziesiąt podpisów profesorów Uniwersytetu przesałem takowy do Rzymu na ręce ks. prałata Włodzimierza hr. Czackiego. Nie-

bawem przyszła serdeczna odpowiedź z błogosławieństwem dla Uniwersytetu.

20 lutego. Wybrany został papieżem Joachim Wincenty hr. Pecci, kardynał kamerling św. rzymskiego Kościoła, jako Leon XIII, który jako istna „światłość z nieba” miał zajaśnieć na Stolicy św. Zaraz po wyborze powstała w Krakowie myśl, by wysłać do Rzymu deputację z holdem od narodu polskiego. Do narad i ja należałem, a nawet w początkach marca wybrałem się do Rzymu w towarzystwie ks. prałata Albina Dunajewskiego i rodaka mojego ks. Andrzeja Goneta, proboszcza z Nowosielec<sup>192</sup>. Na audyencji ogólnej ojciec św. mówił serdecznie, ale ostrożnie, otwarciej się wyraził do kilku członków deputacji. Tam jadąc uccziłem domek Najsw. Panny w Lorecie.

### [Rok] 1879

W styczniu wypowiedziałem mowę na nabożeństwie urządzone w kościele Najsw. Panny Maryi kosztem miasta za duszę śp. hr. Zofii Potockiej Arturowej. W mowie tej, ogłoszonej potem drukiem<sup>193</sup>, stawiłem ją jako wzór niewiasty oddanej czynnemu miłosierdziu. Po gwałtownych, a nie zasługujących na pochwałę wystąpieniach deputowanego Weigla przeciw ks. wikariuszowi apostołskiemu, Gałęckiemu, w Radzie Państwa, postanowił rząd usunąć go, a natomiast zamianować biskupa diecezji krakowskiej. Wybór padł (23 kwietnia) na ks. prałata Albina Dunajewskiego. Wprawdzie prezydent miasta Mikołaj Zyblikiewicz był za biskupem Janem Chryzostomem Janiszewskim<sup>194</sup>, sufraganiem poznańskim, znakomitym ze wszech miar człowiekiem, który jako ofiara „Kulturkampf” mieszkał w Krakowie, minister zaś Strohmayr zwrócił raczej swą uwagę na mnie, bo byłem podany w ternie, ale namiestnik hr. Alfred Potocki przeważał w Wiedniu, a ks. prałat Czacki (do którego także pisałem za ks. Dunajewskim) w Rzymie. Prekonizacja jego nastąpiła 15 maja, konsekracja 8 czerwca w kościele Najsw. Panny Maryi. Ks. Dunajewski nie miał wprawdzie głębszej nauki teologicznej i doświadczenia administracyjnego, ale pobożnością, gorliwością, dobrocią serca i zaletami towarzyskimi (a także miłą postawą) zjednał sobie powszechną sympatię, szkoda tylko<sup>11</sup>, że nie zawsze był szczęśliwy

<sup>kk</sup> W rękopisie mylnie: Józefa.

<sup>190</sup> Ks. Grzegorz Romaszkan (1809—1881), arcbp, w 1834 r. otrzymał święcenia kapłańskie, od 1875 r. arcbp lwowski obrz. ormiańskiego.

<sup>191</sup> Mikołaj Zyblikiewicz, prezydent miasta Krakowa w l. 1874—1881.

<sup>11</sup> Następnym sześć wyrazów wykreślonych.

<sup>192</sup> Nowosielec, miasteczko w pow. przemyskim.

<sup>193</sup> Kraków 1879.

<sup>194</sup> Ks. Jan Chryzostom Janiszewski (1818—1891), bp, brał czynny udział w życiu politycznym Wielkopolski jako członek Komitetu Narodowego, organizator Ligi Polskiej, kilkakrotny poseł do sejmku pruskiego, od 1871 r. sufragan poznański.



w doborze swoich doradców i czasem kierował się zbytnią poślizgiwością w rządach. Dla mnie był bardzo serdeczny, ale niektórzy księża krakowscy bojąc się mojego wpływu, zościłbili te przyjacielskie pierw stosunki, a po rozstrzygnięciu sprawy kanonii uniwersyteckich usunęli mnie nawet z jego rady.

W r. 1879 miałem mowę na bankiecie na cześć malarza Jana Matejki. Ponieważ rząd nie chciał dopuścić ks. Goliana do godności archiprezbitera infulata kościoła i parafii Najśw. Panny Maryi, przeto 30 listopada podałem się na tę posadę, by mieć ambonę do mojej dyspozycji i prawić z niej konferencje. Wydawało mi się rzeczą pewną, że ks. biskup Dunajewski tego sobie życzy i chce mi dać tę godność; tymczasem on przedstawił na nią ks. Ludwika Bobra, a dla mnie wyrosło stąd potrzebne snadź upokorzenie (r. 1880). Za to z tym większą swobodą wziąłem się do pracy pt. *Pius IX i jego wiek*, którą w latach 1880—1881 wydałem i na dochód świętopietrza przeznaczyłem. Był to owoc wielkiej czci i gorącej miłości dla nieśmiertelnej pamięci papieża, dla którego cały naród składał ofiary, by mu wzniesić pomnik na Wawelu. Niestety, rzucone niemądre hasło: „Wawel jest tylko dla zasłużonych Polaków” (Zyblikiewicz), a przy nieporadności komitetu sprawa umieszczenia gotowego od dawna pomnika została odłożona, jak się zdaje, do ukończenia restauracji katedry<sup>195</sup>.

### Rok 1880

Oprócz I tomu dzieła *Pius IX i jego wiek* wydałem mowę żalobną mianą na nabożeństwie za duszę śp. Andrzeja Rydzowskiego<sup>196</sup>, deputowanego do Rady Państwa i radcy miejskiego. Ostrze jej skierowane było przeciw liberalizmowi w życiu publicznym.

Od samego początku panowało między mną a trzema kolegami z wydziału teologicznego pewne nieporozumienie, które stąd szczególnie poszło, że ja chciałem utrzymać dobre stosunki z profesorami świeckimi, aby zjednać wydziałowi teologicznemu należne znaczenie, mianowicie przy wyborze rektora. Miałem stąd nie mało do znoszenia, ale dobra sprawa zwyciężyła, bo już w czerwcu 1880 r. wybrano mnie prorektorem w miejsce Juliana Dunajewskiego<sup>197</sup>, który został ministrem skarbu. Podczas wa-

<sup>195</sup> Projekt umieszczenia pomnika Piusa IX w katedrze wawelskiej nie został zrealizowany. Pomnik ten znajduje się w kościele Św. Piotra i Pawła w Krakowie.

<sup>196</sup> Kraków 1880.

<sup>197</sup> Julian Dunajewski (1822—1907), brat kard. Albina Dunajewskiego. W 1850 r. uzyskał stopień doktora praw na UJ, od 1860 r.

kacji we wrześniu byłem w Krakowie, dokąd przyjechał cesarz Franciszek Józef I.

W październiku r. 1880 jeździłem z biskupem Dunajewskim do Zarzecza pod Przeworskiem, by mu asystować przy poświęceniu kościoła wystawionego przez hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Na życzenie ks. biskupa podałem się na probostwo św. Floriana wakujące po śmierci ks. kanonika i byłego profesora teologii pastoralnej Józefa Wilczka. Ale właśnie usilne poparcie ze strony ks. biskupa i wyrzucenie z propozycji ks. kanonika i prof. Drożdżewicza tak rozdrażniło profesorów Uniwersytetu, że przy głosowaniu większość oświadczyła się za ks. prof. Krukowskim, który też został proboszczem św. Floriana, ale na mocy rozporządzenia ministerialnego musiał opuścić Uniwersytet. Objąłem wakującą po nim katedrę teologii pastoralnej, bo mi dawała więcej sposobności wyrabiania duchownego alumnów, aniżeli katedra historii i prawa, a przy tym więcej czasu do pisania dzieł.

Przez całe wakacje r. 1880 i później pracowałem nad dalszym ciągiem dzieła *Pius IX i jego wiek*, a przy tym zredagowałem adres do ojca św. od Uniwersytetu, by mu podziękować za dźwignięcie nauk filozoficznych w encyklice „Aeterni Patris” o św. Tomaszu z Akwinu<sup>198</sup>.

20 listopada. Grono profesorów zwyczajnych dało mi prezentę na kanonikę krzeszowską (niosącą 480 złr prócz dystrybucji). Po uwolnieniu mnie z diecezji przemyskiej nastąpiła instytucja 13 grudnia, instalacja 20 grudnia; natomiast prezentowanego równocześnie ze mną ks. prof. Stanisława Spisa dopiero w sierpniu r. 1881 ks. biskup zainstytuował, podczas gdy ks. Józefa Krukowskiego nie dopuścił do instytucji. Narobiło to wiele kwasów

### Rok 1881

W czerwcu zostałem wybrany dziekanem wydziału teologicznego, ale nie bez twardej walki między dwoma stronnictwami. Odtąd nastąpił zwrot stanowczy na lepsze, bo ks. prof. Czerlunczakiewicz i Drożdżewicz musieli opuścić Uniwersytet, natomiast przyszli młodzi profesorowie innego ducha (ks. Spis, ks. Lenkiewicz, ks. Chotkowski, ks. Gromnicki, ks. Knapiński, ks. Morawski), którzy

prof. zwyczajny prawa administracyjnego i ekonomii politycznej we Lwowie, od 1861 r. prof. nauk politycznych i statystyki UJ, kilkakrotny dziekan wydz. prawa, w 1865—66 rektor tegoż Uniwersytetu. W latach 1880—90 minister skarbu Austrii.

<sup>198</sup> Wydana 29 VI 1868 r.



podnieśli znaczenie i splendor wydziału. W maju (31) byłem na pogrzebie biskupa Hirschlera w Przemyślu.

Na wiosnę r. 1881 zorganizowała się pielgrzymka słowiańskich narodów (a więc i Polaków) do Rzymu, by podziękować ojcu św. za uczczenie św. Apostołów Słowiańszczyzny — św. Cyryla i Metodego. Jako sekretarz komitetu zarządzającego tę pielgrzymkę w Galicji miałem bardzo wiele pracy, bo trzeba było prowadzić rozległą korespondencję, jeździć z adresem do księży biskupów itp. Przy końcu czerwca wybrałem się sam do Rzymu w towarzystwie ks. biskupa Jana Chryzostoma Janiszewskiego (zm. 1891), ks. prałata scholastyka Henryka Matzkego (zm. 1898) i ks. proboszcza Karola Krementowskiego. Podniosła była audiencja dana całej pielgrzymce słowiańskiej w sali nad portykiem bazyliki św. Piotra, gdzie biskup diakowski [Józef] Strossmayer<sup>100</sup> miał pełną zapału mowę do ojca św., a ojciec św. podobnie odpowiedział.  
mm Wręczyłem ojcu św. parę tysięcy franków w szkatułce z napisem „Pius IX i Leon XIII”, dzieło o Piusie IX i Jego wieku<sup>mm</sup>. Zajmująca była również tzw. akademia, wśród której po przemowie łańskie biskupa Dunajewskiego przedstawiciele narodów słowiańskich przemawiali do ojca św. swoimi językami, imieniem Polaków odczytał hr. Stanisław Tarnowski piękny wiersz prof. Szujskiego o św. Cyrylu i Metodym. Uroczystości kościelne i kazania ku czci tychże świętych, i to w różnych obrządkach i językach słowiańskich, odbywały się w starej bazylice Św. Klemensa. Polskie kazanie miał o. Semenenko.

Po wycieczce do Neapolu puściłem się z ks. Krementowskim Riwierą na Marsylię i Tuluzę do Lourdes. W drodze zachorowałem na krwawą diareę<sup>200</sup> wskutek wypicia zimnej lemoniady i w gorączce przybyłem 11 lipca o 10 rano do bazyliki Najśw. Panny Maryi w Lourdes, ale po odprawieniu mszy św. udałem się mimo to do grotty św. i tu trzy kubki zimnej wody ze źródła Najśw. Panny sprowadziły reakcję, tak że po silnych postach mogłem na drugi dzień i trzeci odprawić mszę św., a nawet wziąć posiłek. Z powrotem omal my się nie upiekli w wagonie, tak straszny był upał. W Lyonie trafiliśmy na orgie republikanów, bo na „święto Bastylli”, ale mimo to mogliśmy na drugi dzień odprawić mszę św. w kościele Notre Dame de Fourvières przed cudownym obrazem, gdzie mnóstwo mężczyzn z klasy inteligentnej przystępowało do

mm-mm *Przypis włączony do tekstu.*

<sup>100</sup> Ks. Józef Strossmayer (1815—1905), bp, święcenia kapłańskie otrzymał w 1838 r., w 1849 r. mianowany bpem diakowskim i śremskim. Z pochodzenia Niemiec, uważał się jednak za Chorwata, zwolennik idei wielkochorwackiej, krzewiciel oświaty i kultury narodowej chorwackiej.

<sup>200</sup> diaria (grec. *diarschois*) — biegunka.



7. Ks. Józef Sebastian Pelczar jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego





8. Matka Klara (Ludwika) Szczęsna, współzałożycielka i pierwsza generalna Zgromadzenia Sióstr Służebnic Najśw. Serca Jezusowego

komunii św. Na Szwajcarię wróciliśmy do domu, uczciwszy po drodze obraz Najśw. Panny w Maria Einsideln.

W jesieni r. 1881 zaostrzyła się sprawa kanonii uniwersyteckich. Bezpośredni poprzednicy nasi (moi i ks. Spisa), nie używali przynależnych im praw, wskutek czego wyrobiło się u niektórych członków kapituły to przekonanie, że kanonie uniwersyteckie mimo instytucji i instalacji są tylko honorowymi, a więc że kanonicy uniwersyteccy nie mają prawa celebrowania w katedrze, bywania na sesjach, uczestniczenia w dystrybucjach, mieszkania w domach kapituły. Ponieważ przekonanie nasze było odmiennie, przeto 4 listopada 1881 wnieśliśmy do kapituły pismo, że chcemy spełniać wszystkie obowiązki kanoników i miewać kazania w katedrze na wielkie święta, ale zarazem korzystać z praw wszelakich. Kapituła odpowiedziała odmownie i to w tonie szorstkim, a ponieważ ks. biskup nie chciał rozstrzygać tej sprawy, przeto za jego wolą odnieśliśmy się do Rzymu, by Stolica św. wydała autentyczne tłumaczenie ostatniego dekretu *reformationis* z 10 maja 1859, urządzającego stosunki kapituły krakowskiej. Święta Kongregacja Concilii uznała tę sprawę za sporną i kazała jednej i drugiej stronie przeprowadzić dowód za pomocą dokumentów. Nie było to dla nas rzeczą łatwą, bo nie mieliśmy dostępu do Archiwum Kapituły; atoli z aktów fundacyjnych i z innych pism okazało się jasno, że mamy takie same prawa, jak kanonicy przez biskupa mianowani.

Jakoż sąd złożony z 10 kardynałów po wysłuchaniu zdania konsultorów przyznał nam zupełne zwycięstwo (1 grudnia 1883). Wywołało to wielką niechęć nie tylko u niektórych kanoników i księży krakowskich, ale nawet u ks. biskupa, który stanął otwarcie po ich stronie, odtąd też do ostatnich lat przed swoją śmiercią darzył mnie i ks. Spisę swoją niełaską. Znosiliśmy to cierpliwie mając to przekonanie, że spełniliśmy ciężki obowiązek i okazaliśmy się wiernymi złożonej przy instytucji przysiędze. Nasi następcy będą mieli drogę utorowaną, a Uniwersytet nie straci praw swoich.

#### Rok Pański 1882

W tym roku wydałem *Prawo małżeńskie katolickie* w pierwszej edycji, która wnet się rozeszła, a przedtem trzecią pomnożoną edycję dzieła pt. *Życie duchowne [czyli doskonałość chrześcijańska]*.

<sup>nn</sup>14 maja. Jeździłem do Przemyśla na konsekrację ks. biskupa Łukasza Soleckiego <sup>201nn</sup>.

<sup>nn-nn</sup> Tekst rękopisu ze s. 104 włączono do tekstu s. 102 rękopisu.

<sup>201</sup> Ks. Łukasz Solecki, hr. Ostoja (1827—1900), bp, prof. Pisma



19 czerwca. Większość elektorów przedstawiających cztery wydziały wybrała mnie rektorem Uniwersytetu, a tym samym włożyła na mnie zaszczytne ale trudne zadanie, z którego przy pomocy Bożej dobrze się wywiązałem.

Już przy końcu września pojechałem na Sejm do Lwowa i wypowiedziałem tam dwie mowy; jedną dla zyskania u Sejmu gruntu pod budowę nowych klinik uniwersyteckich w Krakowie, drugą w kwestiach szkolnych, by utrzymać charakter religijny szkoły i podnieść stan nauczycielski pod każdym względem. Pewnej partii nie podobało się to, że obstawam za podwyższeniem płac nauczycieli ludowych.

Wśród młodzieży uniwersyteckiej zaczęły się krzewić dążeńności socjalistyczne importowane głównie przez emisariuszów z Warszawy i Petersburga. Starałem się sparaliżować ich tajemną robotę przez poufne konferencje, ale nie używałem środków policyjnych, co więcej wzięłem młodzież w obronę, kiedy namiestnik hr. Alfred Potocki przysłał mi listę odkrytych przez policję adeptów socjalizmu. Ta metoda skutkowała, zwłaszcza gdy hersztów wyrzucono z Krakowa. Dobrze też podziałała na młodzież mowa immatrykulacyjna miana 10 grudnia, a potem wydana drukiem<sup>202</sup>.

<sup>00</sup> W listopadzie r. 1882 zęgnąłem w Bibliotece Jagiellońskiej odchodzącego w stan spoczynku profesora Stefana Kuczyńskiego<sup>00</sup>.

31 grudnia 1882 r. Urządziłem u siebie w klasztorze OO. Franciszkanów ucztę dla przedstawicieli Uniwersytetu i miasta, w kilka dni później na cześć biskupa Janiszewskiego. Przy tych ucztach i innych, bo znajomi i nieznajomi często mię zapraszali i ciągnęli za język, wypowiadałem okolicznościowe toasty, zwykle chętnie słuchane, lecz żaden nie narobił tyle hałasu, co „Kochajmy się” na ucztach danych na cześć marszałka Wodzickiego (1878) i na cześć Jana Matejki (1879).

### Rok Pański 1883

7 lutego umarł znakomity profesor, poeta i historyk Józef Szujski. Na nabożeństwie uniwersyteckim za jego duszę wypowiedziałem mowę żałobną, którą później wydrukowałem<sup>203</sup> jak

<sup>00-00</sup> *Przypis ze s. 107 rkpsu włączono do tekstu s. 104 rkpsu.*

św. na Uniw. Lwowskim, rektor seminarium duchownego w Przemyśle, członek galicyjskiej Rady Szkolnej. W 1882 r. (po śmierci bpa Hirschlera) prekonizowany bpem przemyskim obrz. łac.

<sup>202</sup> Kraków 1882.

<sup>203</sup> Kraków 1883.

również mowy na nabożeństwie za duszę śp. Józefa Bauma<sup>204</sup> i na pogrzebie śp. Stanisławy z Libeltów Łepkowskiej<sup>205</sup>.

W tymże roku wyszła ostatnia część *Prawa [małżeńskiego] katolickiego*.

26 maja. Odbyła się uroczystość poświęcenia węgielnego kamienia pod budowę nowego Uniwersytetu (Collegium Novum). Przedtem jeździłem do Lwowa i Wiednia, by zaprosić dygnitarzy; jakoż przybyli ministrowie: Conrad<sup>206</sup> (wyznań i oświaty), którego powitałem niemiecką przemową w Bibliotece Jagiellońskiej, (PPmowy te i inne znajdują się w rękopisach<sup>PP</sup>), Dunajewski (skarbu) i Ziemiałkowski (dla Galicji) i namiestnik Alfred hr. Potocki. Po nabożeństwie odprawionym w kościele Św. Anny przez ks. biskupa Dunajewskiego miałem na samym placu mowę o zasługach i chwale Uniwersytetu Jagiellońskiego (ogłoszoną później drukiem z dopiskami<sup>207</sup>) a wieczorem przy obiedzie wzniosłem toast na cześć monarchy. W następnych dniach towarzyszyłem ministrom do Wieliczki, gdzie ich hr. Artur Potocki podejmował i obwoziłem ministra Conrada po zakładach uniwersyteckich.

Po zakończeniu kursu 1 sierpnia, udałem się z ks. DREWSEM w Tatry na kilkudniową wycieczkę. Tu poznałem po raz pierwszy ks. Floriana Stablewskiego<sup>208</sup>, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Główną kwaterą był Poronin, bo tu mieszkał adwokat Władysław Markiewicz z rodziną, człowiek zacny i pobożny, z którym się serdecznie przyjaźniłem. Wracając na Morskie Oko, Czorsztyn, Pieniny (Dunajcem), Szczawnicę, Stary Sącz (gdzie uczciłem relikwie bł. Kunegundy), Tuchów, Świącany do Korczyny, gdzie miesiąc wakacji przepędziłem.

8 września. Byłem na uroczystości koronacji cudownego obrazu Najśw. Panny na Piasku, dokonanej przez biskupa Dunajewskiego.

12 września. Prowadziłem profesorów Uniwersytetu na Wawel, a wśród uroczystego nabożeństwa powiedziałem kazanie o zwy-

<sup>PP-PP</sup> *Przypis włączony do tekstu.*

<sup>204</sup> Kraków 1883.

<sup>205</sup> Kraków 1883.

<sup>206</sup> Zygmunt Conrad, minister Wyznań i Oświaty dla Galicji w latach 1880—85. (Zob. *Hof- und Staats-Handbuch der Österreichische Monarchie für 1880—1885*. Wien.)

<sup>207</sup> Kraków 1883.

<sup>208</sup> Ks. Florian Stablewski, hr. Oksza (1841—1906), arcbp, ur. we Wschowie, gimnazjum kończył we Wschowie i Trzemesznie, studia teologiczne w Monachium. Na kapłana wyswięcony został w 1866 r., następnie katecheta gimnazjum w Sremie, poseł do sejmu pruskiego w l. 1876—92. W roku 1892 mianowany został arcbpem gnieźnieńsko-poznańskim. Wybitny mówca parlamentarny i kościelny, obrońca języka i praw narodowych.



cięstwie Sobieskiego pod Wiedniem, które potem wyszło z druku<sup>209</sup>. Nazajutrz po nabożeństwie żałobnym za duszę Jana III Sobieskiego odbył się na dziedzińcu zamkowym akt uczczenia wielkiego mistrza Jana Matejki<sup>210</sup>, u którego zamówiono ze składek obraz: Jan III Sobieski pod Wiedniem. On tymczasem zrobił wszystkim niespodziankę, bo oświadczył, że ten obraz chce ofiarować w darze ojcu św., co też w grudniu tegoż roku na czele zasobnej deputacji uczynił. Po szczęśliwym zakończeniu urzędowania rektorskiego udałem się w podróż z ks. Karolem Kremętowskim. Uczciliśmy po drodze statuy łaskami słynące Najśw. Panny Maryi w Alt-Ötling i w Paryżu (Notre Dame des Victoires) i relikwie Trzech Króli i św. Urszuli w Kolonii i relikwie Męki Pańskiej w Akwizgranie, a przy tym zwiedziliśmy wymienione miasta, jako też Kahlenberg pod Wiedniem, Monachium, Bamberg, Moguncję, brzegi Renu, Strasburg itd.

Po powrocie w listopadzie zachorowałem na złośliwy furunkul na karku, a wśród tego przyszła wieść o zwycięstwie w Rzymie sprawy kanonii.

#### Rok 1884

Chcąc u młodzieży uniwersyteckiej ugruntować mocniej przekonania i zasady religijne, wypowiedziałem w maju i czerwcu siedem konferencji apologetycznych o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii w kościele OO. Pijarów i z łaski Bożej zyskały one chętny posłuch i wyszły potem w druku wraz z dopiskami (pierwsze wyd. 1885, drugie pomnożone 1890). Za to na zjeździe literatów pod wezwaniem Jana Kochanowskiego doznałem jawnego ubliżenia od pewnego profesora lwowskiego, a skutkiem tego zajścia jako też odwetu niektórych ludzi niezyczliwych za zwycięstwo w sprawach kanonii i za przyczynienie się do wyboru rektora Heyzmanna<sup>211</sup> było to, że jego wniosek, by mię powołać do Akademii Umiejętności większość odrzuciła. Nie złamało to mojego pióra ani sparaliżowało<sup>rr</sup> polotu, bo nie dla marnej chwały ludzkiej mówiłem

<sup>rr</sup> Wyraz: sparaliżowało nadpisany nad wyrazem: zoziębiło. Ten ostatni jest wykreślony.

<sup>209</sup> Kraków 1883.

<sup>210</sup> Jan Matejko (1838—1893), prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, znakomity malarz, głównie wydarzeń historycznych.

<sup>211</sup> Udalryk Heyzman (1835—1918), prawnik. Od roku 1860 prof. nadzwyczajny prawa kanonicznego na Wydziale Prawa i Administracji UJ, od 1863 r. prof. zwyczajny tegoż przedmiotu, dwukrotny dziekan Wydziału Prawa, rektor w 1883/84, członek Akademii Umiejętności, autor szeregu prac, głównie z zakresu prawa kanonicznego i jego historii.

i pisałem. Poznałem tylko lepiej<sup>ss</sup>, że nic nie jest tak kruche, jak popularność i że u nas lubią ścinać głowy wznoszące się nad zwykły poziom. Dla mojej duszy upokorzenie czy zawód od ludzi były zawsze jakby wołaniem niebieskim: *Sursum Corda!*

W październiku r. 1884 przenieśliśmy się z mieszkania w klasztorze OO. Franciszkanów do własnej kurii, wyznaczonej mi przez kapitułę przy ul. Kanoniczej l. 20. Był to dom stary i niepokaźny, a co gorsza mający dach załamany, tak że w czasie gwałtownej burzy woda przez sufit dostawała się do pokoiów.

W grudniu tegoż roku wyszło drugie pomnożone wydanie *Prawa małżeńskiego katolickiego*; natomiast rozpoczęta w Przemyślu *Apologia wiary* spłonęła do szczytu podczas pożaru, jaki od lampki płonącej przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wszczął się w moim pokoju sypialnym u oo. franciszkanów (1882).

We wrześniu r. 1884 odbyłem znowu pielgrzymkę do obrazu Najśw. Panny Maryi w Leżajsku. W kwietniu jeździłem na pogrzeb arcybiskupa Wierchlejskiego, a w roku następnym na pogrzeb biskupa tarnowskiego Pukalskiego<sup>212</sup>.

#### Rok 1885

Wybrany ponownie dziekanem wydziału teologicznego (1884—1885) dokonałem pierwszej promocji doktora teologii po przywróceniu nam tego prawa, a był nim ks. Antoni Trznadel<sup>213</sup>, późniejszy profesor teologii moralnej przy Uniwersytecie Jagiellońskim. W marcu r. 1885 wręczyłem ks. biskupowi Dunajewskiemu dyplom doktorski *honoris causa*; a w jednym i drugim razie miałem stosowne przemowy. Toż samo podczas obchodu 300 rocznicy założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego miałem w kościele Św. Piotra kazanie o zasługach ks. Piotra Skargi, które potem wydałem drukiem.

<sup>ss</sup> Dwa następne wyrazy wykreślone.

<sup>212</sup> Ks. bp Józef Alojzy Pukalski (1798—1885). Urodził się w Cieszynie, studia teologiczno-filozoficzne ukończył w Ołomuńcu, wyświęcony na kapłana w 1821 r., następnie wikary w Skoczowie na Śląsku. Od roku 1830 pracuje w diecezji tarnowskiej jako proboszcz w Willamowicach i Zywcu. Dnia 18 V 1851 r. mianowany został kanonikiem katedralnym w Tarnowie, 31 VII tegoż roku biskupem tarnowskim, prekonizowany 15 III 1852 r. przez papieża Piusa IX, konsekrowany 23 V 1852 r. w Wiedniu przez nuncjusza apostolskiego kard. Michała Viale-Prela. Zmarł w Tarnowie w roku 1885.

<sup>213</sup> Ks. Antoni Trznadel (1857—1908), po ukończeniu seminarium duchownego w Przemyślu, kontynuował dalsze studia w Augustinum w Wiedniu, skąd odwołano go na prof. teologii do seminarium duchownego w Przemyślu. Na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora teologii, od 1896 r. prof. nadzwyczajny, a od 1898 r. zwyczajny na wydziale teologicznym.



16 marca. Umarła siostra moja, Rozalia Długoszowa, niewiasta wielkiej pobożności i słodczy, a przy tym obdarzona talentem poetyckim, tak że potrafiła nawet improwizować wcale piękne wiersze.

### Rok 1886 i 1887

Podczas obchodu 500 rocznicy chrztu Władysława Jagiełły i zaślubin jego z Jadwigą (w lutym) miałem kazanie w katedrze wawelskiej później ogłoszone drukiem<sup>214</sup>.

W maju 1886 jeździłem na instalację biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa.

Podczas wakacji wziąłem się powtórnie do historii: Pius IX, a mając więcej źródeł, napisałem dzieło gruntowniej opracowane niż *Pius IX i jego wiek* i wydałem takowe pt. *Pius IX i jego pontyfikat* (3 t., 1887—1888). Praca ta ciągnęła się przez rok następny.

W sierpniu 1886 uczciłem grób św. Wojciecha w Gnieźnie a przy tym zwiedziłem<sup>tt</sup> Poznań, Wrześnię (u ks. Stablewskiego), Pelplin<sup>uu</sup>, Gdańsk, Sopot, Malborg, Berlin, Drezno, Wrocław (a tu grób bł. Czesława).

W czerwcu r. 1887 za rektoratu hr. Stanisława Tarnowskiego nastąpiło uroczyste poświęcenie nowego Uniwersytetu. Podczas uczty danej na cześć ministrów toastowałem na pomyślność Uniwersytetu Lwowskiego i młodzieży akademickiej, tak jak poprzednio na zjeździe lekarzy i przyrodników podnosiłem dawną stolicę naszą Warszawę.

W jesieni r. 1887 dowiedział się ówczesny rektor Uniwersytetu ks. Stanisław Spis, że rząd w porozumieniu się z ks. biskupem Dunajewskim i z częścią kapituły postanowił znieść wszystkie cztery kanonie akademickie i że wniosek ten już z podpisem cesarza poszedł do Stolicy św. Natychmiast zredagowałem petycję do ojca św., by nie rozstrzygano tej sprawy, dopóki Uniwersytet jako patron nie będzie zapytany. Rzeczywiście za kilka tygodni przyszło do rektoratu pismo kard. Rampolli<sup>215</sup>, by Uniwersytet wykazał prawa swoje do tych kanonów i odpowiedział na propozycję rządu. Wzięliśmy się natychmiast do roboty i na-

<sup>tt</sup> Następnym siedem wyrazów wykreślonych.

<sup>uu</sup> Następnym pięć wyrazów wykreślonych.

<sup>214</sup> Kraków 1886.

<sup>215</sup> Kard. Maria del Tindaro Rampolla (1843—1913), studia odbywał w Rzymie, od 1875 r. audytor nuncjatury w Hiszpanii, następnie sekretarz Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, w roku 1882 mianowany arcbpem tyt. Heraklei i nuncjuszem Hiszpanii, od 1887 r. kardynał i sekretarz Stanu.

pisaliśmy obszerną i gruntowną obronę praw uniwersyteckich, którą senat przesłał do Rzymu, podczas gdy drugie pismo stanowczo zredagowane wystosował do ministra wyznań i oświaty Gautscha<sup>216</sup>. Mimo gniewów rządu i zabiegów biskupa zapadł w Rzymie taki wyrok, że dwie kanonie uniwersyteckie ze wszystkimi prawami mają być zatrzymane, ale prawo obierania tychże z grona profesorów wydziału teologicznego ma być na tak długo oddane biskupowi krakowskiemu, jak długo w gronie profesorów zwyczajnych Uniwersytetu znajdują się akatolicy. Połowiczny ten wyrok nie został jednak ogłoszony i dopiero po moim wyjściu z Uniwersytetu (1899) sprawa ta stanęła znowu na porządku dziennym. Moim staraniem było nie dopuścić do walki między biskupem a Uniwersytetem.

<sup>ww</sup>23 października 1887 jeździłem do Przemysła na konsekrację biskupa sufragana Jakuba Glazera<sup>ww</sup>.

31 grudnia 1887 obchodził ojciec św. złoty jubileusz kapłaństwa, co w całym świecie katolickim wielki ruch wywołało.

### Rok 1888

1 stycznia odbyło się z okazji jubileuszu ojca św. nabożeństwo dla Uniwersytetu i szkół krakowskich w kościele Św. Anny, na którym wypowiedziałem kazanie ogłoszone później drukiem<sup>217</sup>. Równocześnie ukończył się druk dzieła *Pius IX i jego pontyfikat*, które również, jak poprzednie, ofiarowałem osobiście w darze ojcu św.

W kwietniu bowiem puściłem się z zacynym p. Władysławem Markiewiczem na Pontebbę i Loreto do Rzymu, gdzie zamieszkałem w Kolegium Polskim. Przybyli też osobno lub z pielgrzymką ks. Seweryn Morawski<sup>218</sup>, arcybiskup lwowski, ks. Izaak Isakowicz<sup>219</sup>, arcybiskup ormiański, ks. Zygmunt Szczęsny Feliński<sup>220</sup>, były arcybiskup warszawski, ks. Albin Dunajewski, bis-

<sup>ww-ww</sup> Przepis włączony do tekstu.

<sup>216</sup> Paweł Gautsch, minister Wyznań i Oświaty w Austrii w latach 1885—1893.

<sup>217</sup> Kraków 1888.

<sup>218</sup> Ks. Seweryn Morawski (1819—1900), bp, wyświęcony na kapłana w 1851 r. we Lwowie, od 1881 r. bp sufragan lwowski, zaś w 1884 r. (po śmierci arcbpa Wierzchlejskiego) mianowany został administratorem, następnie arcbpem i metropolitą lwowskim.

<sup>219</sup> Ks. Mikołaj Issak Issakowicz (1824—1901), arcbp. Wyświęcony na kapłana w 1848 r., pracował jako wikary w Tyśmienicy i Stanisławowie, następnie jako kapelan Ormian suzawskich na Bukowinie. Od 1865 r. proboszcz w Stanisławowie. gdzie zasłynął z akcji duszpastersko-kaznodziejskiej i społeczno-obywatelskiej, od 1882 r. arcbp lwowski. Zmarł 29 IV 1901 r.

<sup>220</sup> Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński (1822—1895), arcbp. Studia



kup krakowski (który w styczniu r. 1888 otrzymał tytuł księcia biskupa), ks. Łukasz Solecki, biskup przemyski. Usposobienie dla nas w Rzymie nie było bardzo życzliwe wskutek niefortunnego wystąpienia ks. Adama Sapiehy przy układaniu adresu do ojca św. (by nie wspominać o władzy doczesnej papieża ze względu na politykę), jako też niemądrych wycieczek niektórych pism liberalnych polskich („Nowej Reformy”) powtórzonych przez dzienniki masonskie włoskie. Była nawet obawa, że nie dostaniemy osobnego posłuchania (bo poprzednio była audiencja dla pielgrzymów z Austrii). Dla zażegnania tego niebezpieczeństwa jeździłem nawet z ks. Pawlickim i ks. Smoczyńskim i wypowiedziałem monsignorowi Della Volpe dosyć ostre słowa prawdy, ale na ogólnym przyjęciu polskich biskupów (głównie po taktownym przemówieniu biskupa Łukasza Soleckiego) ojciec św. się udobruchał i wyznaczył nam posłuchanie na 21 kwietnia, które też wcale dobrze wypadło. Adres odczytał ks. arcybiskup Morawski otoczony biskupami, a na końcu huknęliśmy całą piersią „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Wspaniała i prawdziwie zdumiewająca była wystawa obrazów, ofiarowanych ojcu św. nie tylko przez monarchów i narody religii katolickiej, ale także przez innowierców.

Z powrotem odprawiłem mszę św. przy trumnie św. Karola w Mediolanie, uczciłem tamże kości św. Ambrożego, a pierwszej relikwie św. Katarzyny w Bononii i przez tunel św. Gotharda, Zurych, Maria Einsideln, Innsbrück wróciłem 2 kwietnia do Krakowa. W kwietniu jeździłem do Przemyśla na pogrzeb ks. infułata Józefa Hoppego.

<sup>zz</sup>W lipcu roku 1884 do 1888 wyjeżdżałem na miesiąc do Zakopanego dla pokrzepienia sił<sup>zz</sup>.

### Rok Pański 1889

4 stycznia. Umarła na różę i zakażenie krwi moja matka, którą wielce kochałem i która mię niezmiernie kochała. Nie dał

<sup>zz-xx</sup> *Przypis ze s. 121 rkpsu włączony do tekstu s. 120 rkpsu.*

matematyczne ukończył w 1848 r. w Moskwie. Brał udział w powstaniu wielkopolskim, w 1851 r. wstąpił do seminarium duchownego w Łucku, w 1855 r. wyświęcony na kapłana w Petersburgu. Od 1857 r. prof. filozofii w Akademii Duchownej Rz. kat. w Petersburgu. W roku 1862 mianowany został arcpem warszawskim, w roku następnym podał się do dymisji z Rady Stanu. Za działalność patriotyczną deportowany został nad Wołgę, gdzie przebywał w l. 1863—83. Po powrocie do kraju w roku 1883 zrzekł się arcybiskupstwa warszawskiego, otrzymując tytuł arcybiskupa Tarsu i osiadł w Galicji. Założyciel zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi.

jej Bóg dożyć tej pociechy, by mię widziała biskupem, ale już to było dla niej rzeczą nader słodką, iż mię przez 25 lat widziała kapłanem. Pochowałem ją 6 stycznia i wzniosłem dla rodziny osobny grobowiec na cmentarzu korczyńskim.

6 stycznia. Umarł nagle ks. Roman Spithal<sup>221</sup>, kustosz kapituły krakowskiej, a dom po nim optowałem w maju t.r. i zająłem w czerwcu. Przy końcu stycznia wyprowadziłem na cmentarz św. Jana Drożdżewicza, kanonika krakowskiego i proboszcza parafii św. Mikołaja, a byłego profesora Uniwersytetu.

17 lipca. Obchodziliśmy uroczyste 25 rocznicę święceń kapłańskich. W Święcanach u ks. Karola Kremętowskiego zebrało się nas ośmiu <sup>22</sup>kolegów wyświęconych w roku 1864 (księża: Goddek, Kremętowski, Miklaszewski, Pelczar, Rudnicki, Sapecki, Świętnicki, Wojnar) i uczestniczyliśmy w uroczystym nabożeństwie, na którym powiedziałem odpowiednie kazanie. W czasie obiadu wysłaliśmy telegramy do ks. biskupa tarnowskiego Ignacego Łobosa i ks. rektora seminarium Marcina Skwierczyńskiego; a pierw jeszcze poszło pismo do biskupa przemyskiego Łukasza Soleckiego, który też nadesłał swe błogosławieństwo.

28 lipca. <sup>22</sup>Odbyły się w Korczynie prymicje bratanka mojego ks. Stanisława Pelczara. Dla mnie smutna to była uroczystość, bo najprzód brakło matki mojej, a po wtóre dowiedziałem się, że młody ten kapłan ma zarody nieuleczalnej choroby nerwowej (Broita). Jakoż po dwuletniej męce umarł w samo Boże Narodzenie r. 1891. Trzy tygodnie później (19 stycznia 1892) umarł także na gruźlicę mój siostrzeniec Władysław Długosz, ukończony teolog IV roku, młodzieniec anielskich cnót i wielkich zdolności. Złożyłem ich obu Bogu na ofiarę.

9 sierpnia. Wybrałem się z ks. Karolem Kremętowskim (a począwszy od Monachium także z dr Stanisławem Starowiejskim) pielgrzymką do grobu św. Jakuba w Komposteli. Po drodze uczciliśmy cudami słynące miejsca: Alt-Ötling, Notre Dame des Victoires, Lourdes, Neustra Senora de Atocha w Madrycie, Montserrat, Notre Dame de la Garde w Marsylii, Notre Dame de Fourvières w Lyonie i Maria Einsideln w Szwajcarii. Nadto zwiedziliśmy wystawę obrazów w Monachium, Wystawę powszechną w Paryżu (w przelocie) i wielką część Hiszpanii, a wracenia z wycieczki po tym kraju spisałem i wydałem najprzód w „Przeglądzie Powszechnym” (1890), a potem w osobnej odbitce *Wspomnienia z pielgrzymki do Komposteli*.

<sup>xx</sup>W kraju uczciłem obraz Najśw. Panny na Piasku w Kra-

<sup>22</sup> W rkpsie mylnie: siedmiu.

<sup>22</sup> Następne cztery wyrazy wykreślone.

<sup>xx-xx</sup> *Przypis włączony do tekstu.*

<sup>221</sup> Ks. Roman Spithal (1824—1899), prałat i kanonik Kapituły krakowskiej.



nowie, w Kalwarii Zebrzydowskiej, w Starejwsi i Lezajsku (gdzie byłem także w 1888)\*\*.

W lecie wydałem pierwszą część *Kazań* na niektóre uroczystości i święta Najśw. Panny Maryi i dedykowałem je Najśw. Bogarodzicy na podziękowanie za łaskę powołania.

W jesieni wyszło trzecie wydanie dzieła *Prawo małżeńskie katolickie*, a jeszcze w r. 1886 czwarte wydanie dzieła *Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska*.

### Rok Pański 1890

Na konsystorzu odbytym 29 czerwca kreował ojciec św. księcia biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego kardynałem prezbiterem tytułu św. Witalisa. Podczas uroczystego wręczenia mu czapeczki purpurowej (*zuechtto*) przez wysłannika papieskiego z gwardii szlacheckiej, odczytałem pismo kard. Rampolli napisane po włosku. Z biretem kardynalskim przybył ks. prałat Meszczyński, po czym sam cesarz w Wiedniu włożył go nowemu purpuratowi. Radość stąd w Krakowie wielka.

Zaraz po nabożeństwie uroczystym, odprawionym przez kardynała w katedrze, pojechałem do Trausteinu w Bawarii na wypoczynek i na kurację hydropatyczną według metody ks. Kneippa. Byli tam też księża: Piekosiński, Miklaszewski i Wojnar. Z powrotem byliśmy na przedstawieniu scenicznym Męki Pańskiej w Oberammergau i uczciliśmy statuę Najśw. Panny w Alt-Ötling.

W lutym miałem publiczny odczyt pt. „Rewolucja francuska wobec religii”, a w grudniu mowę żałobną na nabożeństwie za duszę śp. hr. Zofii Wodzickiej, prezesowej Pań św. Wincentego à Paulo. Mowy te, jak niemniej *Kazania o św. Patronach polskich i Konferencje apolegetyczne*, [ukazały się] w drugim pomnożonym wydaniu.

### Rok Pański 1891

W marcu odbyło się zebranie konserwatystów krakowskich, jak obchodzić setną rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3 Maja. Wtenczas<sup>yy</sup> poruszyłem tę myśl, by za przykładem Lwowa założyć Bractwo Najśw. Panny Królowej Korony Polskiej, które by się przyczyniało do ziszczenia ślubów Jana Kazimierza i pracowało także na polu społecznym.

Myśl tę przyjętą przez dobrych katolików życzliwie, rozwi-

<sup>yy</sup> Wyraz: wtenczas jest nadpisany nad wyrazami: myśl tę. Dwa ostatnie są wykreślone.

nałem w kazaniu <sup>ab</sup>(wyszło osobno w Krakowie 1891, a potem w zbiorze *Kazań o Najśw. Maryi Pannie*, 1897)<sup>ab</sup>, na nabożeństwie odprawionym 3 maja 1891 w kościele Św. Anny i wytłumaczyłem bliżej zadania Bractwa, które też po ogłoszeniu mojej odezwy pt. *Słowo do wszystkich*, związane zostało najprzód przy kościele Św. Anny, następnie przy kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej kościoła Mariackiego. Starszym został hr. Roman Wodzicki, a po jego śmierci prof. Uniwersytetu Henryk Jordan <sup>222</sup>, podstarszym wybrano mnie. Do Rady weszły także panie. Sekretarzem był Jan Alfons Lippman (zm. 1900), skarbnikiem Ksawery Konopka (zm. 1898), protektorem ksiądz biskup krakowski. Zrazu nie brakło zapału, ale z czasem nastał chłód i liczba członków zmalała, jak to u nas zwykle bywa. Mimo to owoce są dosyć pokaźne. Mianowicie co rok w pierwszą niedzielę maja jako święto patronalne (na mocy dekretu Leona XIII z 18 maja 1890) odbywa się uroczyste nabożeństwo ku czci Najśw. Panny Maryi Królowej Korony Polskiej ze stosownym kazaniem, które przez kilka lat ja sam miewałem. Krom tego co rok wychodzi „*Posłaniec Bractwa NPM Królowej Korony Polskiej*”, do którego wstępny artykuł (Czcijmy Najśw. Pannę Maryję), wiadomość o zjawieniach NPMaryi w XIX wieku i sprawozdania ja sam pisałem. Na <sup>ac</sup>polu społecznym zwróciło Bractwo swą pracę na poprawę klasy terminatorów i służących. Pod tym względem postarało się o urządzenie osobnego nabożeństwa niedzielnego dla terminatorów (w kościele Ks. Pijarów), na którym uproszeni księża miewają nauki, podczas gdy utworzenie osobnej opieki nad terminatorami okazało się w wykonaniu bardzo trudne. Pod drugim względem postarało się Bractwo o założenie przytuliska dla służących, iżby tam służące nie mające chwilowo miejsca, lub osłabione miały bezpłatne mieszkanie, opiekę moralną i naukę tak teoretyczną, jak i praktyczną.

Nauki tej udzielały panie z bractwa, nadzór zaś bezpośredni sprawowała ochmistrzyni świecka. Nie bez wielu trudów i przykrości udało się to wszystko zorganizować, a otwarcie przytuliska nastąpiło 5 listopada 1892 w domu najętym przy ul. Szewskiej. <sup>ad</sup>Dzieje założenia i rozwój tego bractwa opisane są w „*Posłańcu Bractwa NPM Królowej Korony Polskiej*”. Zeszyt I i następne<sup>ad</sup>.

<sup>ab-ab</sup> Przypis włączony do tekstu.

<sup>ac</sup> Następne dwa wyrazy wykreślone.

<sup>ad-ad</sup> Przypis włączony do tekstu.

<sup>222</sup> Henryk Jordan (1892—1907), od 1881 r. docent ginekologii na UJ, w 1890 r. mianowany prof. nadzwyczajnym, w 1895 r. zwyczaj-



Praca i kłopoty osłabiły moje i tak niesamsonowe zdrowie tak, że w lipcu musiałem udać się do Karlsbadu. Kuracja tamże nie wiele mi pomogła, a kąpiele morskie zaordynowane następnie przez lekarza wręcz mi zaszkodziły, tak że z Heyst-sur-Mer w Belgii wyjechałem z gastrycyzmem. Za to po drodze uczciłem Tunikę Zbawiciela wystawioną w Trewirze i opisałem to później w osobnej broszurze<sup>223</sup>. Zwiedziłem również Antwerpię (gdzie jest obraz N. Panny łaskami słynący), Brugges (z relikwiami), Gandawę, Louvain, Akwizgran (z relikwiami), Kolonię (z relikwiami), brzegi Renu, Moguncję, Frankfurt, Fuldę (tu grób św. Bonifacego), Lipsk, Drezno i Pragę (gdzie była wystawa narodowa).

### Rok Pański 1892

Przy pomocy Bożej wydałem pierwszą część *Rozmyślań o życiu kapłańskim czyli Ascetyki kapłańskiej*, jako też piąte pomnożone wydanie *Życie duchowne [czyli doskonałość chrześcijańska]*, które szczęśliwym zrządzeniem Opatrzności przeszło przez cenzurę w Petersburgu i tysiącami egzemplarzy rozchodzi się po całej Polsce. Dochód stąd obrócony został na cele dobroczynne, a szczególnie na zakłady Służebnic Serca Jezusowego.

W lipcu odbyłem z ks. Krementowskim pielgrzymkę do grobu św. Franciszka Salezego i św. Joanny Franciszki w Annecy jako też do Paray-le-Monial, czyli do miejsca objawienia się Najśw. Serca Jezusowego; po drodze uczciłem obrazy łaskami słynące w Maria Einsideln, w Lyonie (Fourvières) i w Maria Zell.

W październiku wyprowadziłem na cmentarz krakowski biskupa monstrata Pawła Rzewuskiego<sup>224</sup>, który po 25 letnim wygnaniu w Astrachaniu przybył do Krakowa. Po nabożeństwie uczciłem zasnętego męża mową żalobną, którą później wydałem drukiem<sup>225</sup>.

nym, dyrektor kliniki ginekologicznej UJ. Założyciel i prezes Towarzystwa Zdrowia, znany filantrop i pionier wychowania fizycznego oraz założyciel Parku Jordana w Krakowie, autor szeregu rozpraw z dziedziny położnictwa.

<sup>223</sup> *Święta Tunika czyli nieszyta szata Chrystusa Pana w Trewirze*. Kraków 1891 r. (Odb. z „Przeglądu Powszechnego”).

<sup>224</sup> Ks. Paweł Rzewuski (1804—1892), wyświęcony w 1827 r., prof. Akademii Duchownej w Warszawie, w l. 1863—1865 wikariusz gen. archidiecezji warszawsko-gnieźnieńskiej, w l. 1865—87 przebywał na wygnaniu w Astrachaniu. W roku 1887 osiadł w Krakowie u zmarłychwstańców.

<sup>225</sup> Kraków 1892.

### Rok Pański 1893

Wyszła druga część *Rozmyślań o życiu kapłańskim*, z dodatkiem o urządzeniu seminariów i o stanie towarzyskim odpowiednim dla kapłanów. 19 lutego miałem kazanie<sup>ae</sup> w 50 rocznicę biskupstwa ojca św. Leona XIII, a w kwietniu jeździłem do Rzymu, gdzie polska pielgrzymka miała osobne posłuchanie<sup>ae</sup>.

Ponieważ ochmistrzyni świecka przytuliska nie odpowiadała wszystkim wymaganiom, przeto zwróciłem się do o. Honorata<sup>226</sup>, kapucyna w Zakroczymiu, by przysłał kogoś ze Stowarzyszenia Zakonnego Sług Jezusa, wiodących życie ukryte i opiekujące się sługami. Rzeczywiście w maju 1893 przysłano najprzód jedną siostrę (Honoratę Ludwikę Szczęsną), następnie dwie inne [Anne i Alojżę], które z całą gorliwością oddały się pracy nad sługami.

W lipcu jeździłem do Traunsteinu, ale na krótko, bo kuracja kneippowska okazała się dla mnie niestosowną. Wracając odprowadziłem mszę św. w sanktuarium w Alt-Ötling.

W lipcu 1893 odbył się w Krakowie z wielką okazałością I Wiec Katolicki, na który przybył nuncjusz Agliardi<sup>227</sup>, oprócz kilku biskupów. Należałem do komitetu urządzającego i wypowiedziałem mowę przy zagajeniu sekcji naukowej.

We wrześniu uczciłem obrazy NP. Maryi w Jarosławiu i w Leżajsku, a przy tym w Welehradzie pocieszyłem rodzinę hr. Dębickich po śmierci najstarszego syna, Jerzego.

### Rok Pański 1894

Przy końcu r. 1893 przekonałem się, że najlepiej będzie, jeżeli w Galicji powstanie osobne zgromadzenie zakonne, które by opiekowało się sługami i pielęgnowało chorych po domach. W tej myśli ułożyłem ustawy, zyskałem pozwolenie kardynała Dunajewskiego, kupiłem za własne i pożyczone pieniądze dom przy

<sup>ae-ae</sup> *Przypis włączony do tekstu.*

<sup>226</sup> O. Honorat (Wacław) Koźmiński (1829—1949), kapucyn. Urodził się w Białej Podlaskiej, gimnazjum ukończył w Płocku, studia w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, do nowicjatu oo. kapucynów został przyjęty 8 XII 1848 r. w Lubartowie, wyświęcony na kapłana w 1855 r. W latach 1880—98 założył siedemnaście zakonów bezhabitowych, dwa zakony habitowe: ss. serafitki i ss. felicjanki, oraz dwa zakony męskie: braci opieki św. Józefa i braci dolorystów. Zmarł 16 XII 1916 r. w Nowym Mieście.

<sup>227</sup> Kard. Antoni Agliardi, delegat apostolski w Konstantynopolu i Indiach Wschodnich, nuncjusz w Austrii. Brał udział w Wiecu Katolickim w Krakowie w dniach 4—6 VII 1893 r. (Zob. *Księga Pamiętnikowa Wiecu Katolickiego w Krakowie*, wyd. przez prałata dra Chotkowskiego.)



ul. św. Krzyża 1. 10 i napisałem do o. Honorata, by formując się Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego (bo taką nazwę mu dałem) połączyć ze zgromadzeniem tajnym Sług Jezusa w Królestwie.

Rzeczywiście za zgodą o. Honorata przybyła w kwietniu roku 1894 do Krakowa matka <sup>af</sup>[Leonia] Motylowska <sup>228</sup> z drugą siostrą, by objąć zarząd naczelny, ale tak była niezadowolona z tej zmiany, iż napisałem do o. Honorata, by ją odwołał; sam zaś postanowiłem w imię Boże założyć samoistne, odrębne zgromadzenie, na co ks. kardynał Dunajewski chętnie się zgodził. Wymagało to nie małego trudu, bo trzeba było nie tylko napisać ustawy, instrukcje i Rozmyślenia o życiu zakonym <sup>229</sup>, nie tylko miewać często nauki i dawać rekolekcje, ale konferować codziennie po parę godzin to z przełożoną, to z kandydatkami i zajmować się tysiącnymi sprawami duchowej lub materialnej natury. Obok pracy konieczną była ofiarność, bo zgromadzenie było biedne; toż do r. 1900 prawie do 20 000 złr, jeżeli nie więcej dlań wydałem. Do prac i ofiar przyłączyły się liczne troski i zgrzyzoty, bo nie wszystko szło tak, jak sobie życzyłem i nie jednego doznałem zawodu. Ale nie żałuję ani trudów, ani ofiar, ni boleści mając to przekonanie, że tego dzieła Bóg sam żądał ode mnie; do tego cnoty i poświęcenia niektórych sióstr były dla mnie słodką nader pociechą. Wiele też dobrego spłynęło stąd na chorych i na służące, nad którymi zawsze w sercu się litowałem.

Obszerniej o tym wszystkim i o początkach nowego zgromadzenia rozpisałem się w osobnej *Historii Zgromadzenia Służebnic Serca Jezusowego* <sup>230</sup>.

W kilka dni po wzięciu kard. Dunajewskiego w klasztoru, gdzie mszę św. odprawił i *Sanctissimum* umieścił (21 maja) wybrałem się z biskupem Jakubem Glazerem do Rzymu na obchód 100 rocznicy urodzin Piusa IX. Nabożeństwo żałobne za jego duszę odbyło się w kościele Św. Wawrzyńca za murami Rzymu (gdzie mu miłość katolicka piękny wzniosła grobowiec z kaplicą), a mowę pochwalną powiedział kard. Parocchi. Za dwa dni ojciec św. w otoczeniu znacznej liczby kardynałów i biskupów (głównie włoskich) odprawił mszę św. cichą nad portykiem św. Piotra i dał błogosławieństwo licznym deputacjom (także i pol-

skiej), po czym w Loggi watykańskiej [przemówił] do kardynałów, biskupów (oprócz biskupa Glazera był także metropolita mohilewski Szymon Ignacy Kozłowski <sup>231</sup>, zm. 1899, i prałat żytomierski Kruszyński) i przedstawicielei deputacji (z Polaków: ja, ks. Smoczyński i [p.] Mołęcki z Krakowa). W przemowie swojej nader serdecznej opowiedział Leon XIII swoje stosunki z Piusem IX. Nazajutrz odbyła się w kościele Św. Ignacego przepiękna Akademia ku czci Piusa IX, a wszystko to opisałem w osobnej broszurze, którą wydałem w r. 1894 staraniem „Gazety Kościelnej”. Przedtem w tenże sposób wydrukowałem wrażenia z pielgrzymki do Annecy i Paray-le-Monial <sup>232</sup>. Bawiąc w Rzymie (w Kolegium Polskim) odwiedziłem z biskupem Glazerem kilku kardynałów: Ledóchowski[ego], który nas zaprosił na obiad, Parocchiego, Monaca La Valetta <sup>233</sup>, Serafino Vannutelliego, D’Pietro (któremu bp Glazer oddał relację ze stanu diecezji przemyskiej), Galimbertiego, któremu podałem memoriał łaciński o stanie Kościoła w zabranych prowincjach na podstawie relacji arcybiskupa Kozłowskiego i prałata Kruszyńskiego. Z ojcem św. na osobnej audiencji 6 czerwca rozmawialiśmy o stosunkach kościelnych w naszych diecezjach i o Uniwersytecie Jagiellońskim, któremu dał swe błogosławieństwo. Wracając odprawił mszę św. w Domku Loretańskim, tudzież na grobach św. Franciszka z Asyżu. Tu wykonałem profesję jako tercjarz św. Franciszka i uczyłem welon Najśw. Panny przechowywany w skarbcu i Św. Antoniego w Padwie, Św. Marka w Wenecji, a przy tym zwiedziliśmy Senigaglię, miejsce rodzinne Piusa IX, gdzie była wystawa pozostałych po nim pamiątek.

11 czerwca. Złożyliśmy wizytę kard. Dunajewskiemu, już choremu na influencję, a 18 czerwca o 1 po południu umarł [on] na zapalenie płuc. Żał po nim był szczery i niemały, także i u mnie w małym zgromadzeniu, któremu okazał się bardzo życzliwy; toteż powszechnym uczuciom dałem wyraz w mo-

<sup>231</sup> Ks. Szymon Ignacy Kozłowski (1819—1899), arcbp, metropolita mohylewski. Studia teologiczne ukończył w Akademii Wileńskiej w roku 1845, na kapłana wyświęcony został w 1844 r., prof. teologii moralnej i homiletyki w seminarium duchownym wileńskim, rektor Akademii Duchownej Rz. kat. w Petersburgu, oraz prof. historii Kościoła i prawa kanonicznego w tejże Akademii. W 1891 r. prekonizowany na bpa łucko-żytomierskiego, od 1891 r. arcbp mohylewski.

<sup>232</sup> Zob. *Wspomnienia z pielgrzymki do Annecy i Paray-le-Monial*. Łwów 1893.

<sup>233</sup> Kard. Rafael Monaco La Valetta (1827—1896), święcenia kapłańskie otrzymał w 1849 r., w 1852 r. mianowany prałatem, w 1868 r. kardynałem, w 1889 r. bpem Ostii i Valettri; wielki przeor zakonu maltańskiego, przeciwnik liberalizmu i zjednoczenia Włoch.

<sup>af</sup> Następne dwa wyrazy wykreślone.

<sup>228</sup> M. Leonia (Eleonora) Motylowska (1856—1932), współzałożycielka i pierwsza przełożona generalna ukrytego Zgromadzenia Sług Jezusa.

<sup>229</sup> Zob. Józef Sebastian Pelczar, *Rozmyślenia o życiu zakonnym dla zakonnic*. Kraków 1898; wyd. II 1915.

<sup>230</sup> Zob. „Kronika Zgromadzenia SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego”; rkps w AGSK.



wie żałobnej mianej na pogrzebie (21 czerwca) w katedrze, a potem wydrukowanej<sup>234</sup>.

Jak słyszałem później, namiestnik hr. Kazimierz Badeni<sup>235</sup> myślał zrazu o wyniesieniu mnie na opróżnioną stolicę, ale później przedstawił cesarzowi o. Henryka Jackowskiego<sup>236</sup>, jezuitę, a gdy tenże stanowczo się oparł, wystąpił z kandydaturą Jana kniazia z Kozielska Puzyna<sup>237</sup>, sufragana lwowskiego, który też 7 października 1894 otrzymał nominację cesarską, a w lutym (17) 1895 objął stolicę św. Stanisława. Rząd chciał natomiast mnie widzieć sufraganiem lwowskim, ale niezgrabnie wziął się do rzeczy i zraził arcybiskupa Seweryna Morawskiego, do którego prawo wyboru należało; toteż rzecz speliła na niczym, a sufraganiem lwowskim został ks. prałat Józef Weber<sup>238</sup>. Z łaski Bożej przyjąłem to wszystko dosyć spokojnie, acz ten i ów nade mną ubolewał, bo we wszystkich tych zrządzeniach widziałem i uwielbiałem wolę Bożą, która snać chciała, abym przed wyniesieniem do godności biskupiej ukończył kilka dzieł i choć przez 5 lat pracował nad wyrobieniem ducha w Zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego.

Ks. biskup Puzyna, mąż najlepszych chęci i silnej woli, acz z powodu choroby sercowej czasem za prędko i za ostro, zaszczycał mnie swoim zaufaniem i nie tylko zamianował mnie radcą konsystorskim, egzaminatorem prosynodalnym, defensorem małżeństwa (byłem już nim w ostatnich latach kard. Dunajewskiego) i prefektem Kongregacji Mariańskiej dla kapłanów, ale mi wyjednał w Rzymie godność prałata rzymskiego (1895).

<sup>234</sup> Kraków 1894.

<sup>235</sup> Kazimierz Badeni (1846—1909), namiestnik Galicji, w roku 1895 powołany na stanowisko premiera Austrii.

<sup>236</sup> O. Henryk Jackowski (1834—1905) TJ, na kapłana został wyświęcony w 1860 r. Jako kapłan diecezjalny w 1861 r. wstąpił do TJ, w latach 1871—77 rektor i magister w Starejwsi, w latach 1881—1887 prowincjał, założyciel konwiktu w Chyrowie oraz „Przeglądu Powszechnego”, następnie superior we Lwowie, Krakowie u Św. Barbary, gdzie jednocześnie kierował Wydawnictwem Apostolstwa Modlitwy, instruktor trzech probabacji w Tarnopolu, superior w Cieszynie. Zmarł w Chyrowie 6 III 1905 r. („Nasze Wiadomości”, Kraków, t. I: 1905, nr 6).

<sup>237</sup> Kard. Jan kniaz z Kozielska Puzyna (1842—1911), wyświęcony na kapłana w 1878 r., w 1886 r. mianowany bpem sufraganiem lwowskim z tyt. bpa memfińskiego, jednocześnie rektor seminarium duchownego lwowskiego, od 1895 r. bp krakowski, następnie ksiądz, od 1900 r. kardynał.

<sup>238</sup> Ks. Józef Weber (1846—1918), arcbp, sufragana lwowski. Studia teologiczne odbywał we Lwowie i Rzymie, gdzie na Uniwersytecie Gregorianum w roku 1874 uzyskał stopień doktora teologii, następnie wikary, prefekt, ojciec duchowny, w l. 1875—85 wicerektor Seminarium Duchownego we Lwowie, w l. 1885—94 kanclerz Konsystorza, od 1894 r. kanonik Kapituły metropolitalnej lwowskiej, rektor Semi-

W sierpniu r. 1894 uczciłem obrazy N. Panny w Kalwarii Zebrzydowskiej, Starejwsi, Leżajsku i Rzeszowie, a we wrześniu obrazy N. Panny u dominikanów i w katedrze we Lwowie, dokąd jeździłem na powitanie cesarza imieniem kapituły krakowskiej.

24 sierpnia. Z okazji obchodu 300 rocznicy kanonizacji św. Jacka miałem kazanie w katedrze podczas uroczystej procesji, którą z kościoła OO. Dominikanów prowadził kardynał Kopp<sup>239</sup>, biskup wrocławski.

#### 1895—1899

W lutym 1895 zaraz po intronizacji ks. biskupa Puzyna dostałem małego wybuchu krwi z gardła, ale nie miałem gorszych następstw.

7 kwietnia 1895 jeździłem do Przemyśla na pogrzeb nieodżałowanej pamięci ks. rektora prałata Marcina Skwierczyńskiego, który był mi prawdziwym ojcem i którego kochałem jakby drugiego ojca.

24 czerwca. Nabożeństwem w katedrze rozpoczął ks. biskup Puzyna restaurację tejże katedry, zabrawszy się do tego dzieła z wielką energią.

2 lipca. Rano dałem w kaplicy Wazów w katedrze ślub mojej siostrzenicy Marii Długoszównie z nadporucznikiem Karolem Rosenkranzem, a po południu odebrałem śluby proste, ale wieczyste od s. Klary Szczęsnej, którą 15 kwietnia 1894 roku przy otwarciu zgromadzenia mianowałem jako dyrektor przełożoną, a 2 lipca 1894 po rekolekcjach wraz z innymi w habit oblokłem.

Potrzebujący pieniędzy dla zgromadzenia, bo w 1894 r. zaczęliśmy budować nowy dom przy ul. Garncarskiej na gruncie

#### ag-ag Przypis włączony do tekstu.

narium Duchownego, duszpasterz i działacz społeczny w Towarzystwie św. Wincentego à Paulo, *Boni Pastoris*, w 1895 r. mianowany bpem sufraganiem lwowskim, w 1901 r. arcbpem tytularnym. Z powodu oszczerstw i trudności miotanych na jego osobę, za pozwoleniem papieża Piusa X złożył rezygnację z sufragania lwowskiej i w 1906 r. wstąpił w Rzymie do zmartwychwstańców, gdzie w 1907 r. złożył śluby wieczyste. W 1911 r. mianowany został delegatem generalnym zmartwychwstańców w USA. Na tym stanowisku działał przez szereg lat. Zmarł w Chicago 22 III 1918. (Zob. Ks. Wł. Kwiatkowski CR, *Historia Zgromadzenia Pańskiego 1842—1942*, Albano, b.r.; „Gazeta Kościelna”, 1896 nr 22 s. 217—219).

<sup>239</sup> Kard. Jerzy Kopp, biskup wrocławski. Od 1872 r. kanonik katedralny i wikariusz gen. w Hildensheim, od 1881 r. bp fludzki, członek pruskiej Rady Państwa i pruskiej Izby Panów, od 1887 r. bp wrocławski, w 1893 r. mianowany kardynałem.



darowanym przez księżną Wandę Jabłonowską, sprzedałem Księgarni Spółki Wydawniczej niektóre moje (wszystkie prawie) wydawnictwa.

Jej też nakładem wyszły następujące dzieła: *Zarys dziejów kaznodziejstwa* (część I i II, r. 1896, część trzecia, 1900), *Rozmyślenia o życiu kapłańskim* cz. I i II (drugie wydanie 1897), *Prawo małżeńskie katolickie* (czwarte pomnożone wydanie w 3 t., 1898), *Kazania na uroczystości i święta N. P. Maryi* (dwie części, 1897, w drugim pomnożonym wydaniu), *Leon XIII jako uczeń, kapłan, biskup i papież* (1898).

Własnym kosztem wydałem: *Mowę na pogrzebie prof. Józefa Łepkowskiego* (1894), *Mowę mianą na pogrzebie arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego* (†1895), *Rozmyślenia o życiu zakonnym* (1898), *Mowę na nabożeństwie żałobnym za duszę Adama Mickiewicza* (28 czerwca 1898).

W ostatnich latach rozwieliły się niezmiernie dążności radykalistów (ks. Stojałowskiego i tak zwanych ludowców), jako też socjalistów rozszerzane przez ich pisma („Wieniec i Pszczółka”, „Przyjaciel ludu”, „Prawo ludu”, „Naprzód”). Aby stawić czoło tej propagandzie złych żywiołów, wydało się rzeczą konieczną założyć czasopismo ludowe pod nadzorem i opieką duchowieństwa. W tym celu powołałem do siebie grono duchownych i świeckich, a po długich naradach postanowiliśmy w grudniu 1896 wydawać pismo „Prawdę” i to trzy razy na miesiąc, ale i tu okazała się niestałość polska, bo komitet wydawczy już w drugim roku przestał się schodzić i radzić, a poparcie ze strony duchowieństwa na prowincji było bardzo słabe, tak że ciężar redagowania spadł na jednego ks. Flisa, a pieniądze na druk dawali przeważnie księża biskupi i niektórzy księża. Sprawa ta skarlłowaciała.

Lepiej rozwijało się Towarzystwo Oświaty Ludowej<sup>240</sup>, którego ster w r. 1883 objąłem, by je wyrwać z pod wpływów naszych liberalów i postępowców. Jakoż nie bez twardej walki w latach 1884—1886 udało mi się nadać działalności kierunek katolicko-narodowy i w tym duchu zmienić ustawy a zarazem przeprowadzić wybory wydziału, później zaś utworzyć zarządy okręgowe i zaprząć kilka pań do pracy. Założenie przeszło 600 czyteln i wypożyczalni i utworzenie szkoły dla sług na Smoleńsku (1890), zaprowadzenie bezpłatnych wykładów popularnych w Krakowie, wydanie kilku nowych dzieł i broszur i rozszerzenie pośród warstw niższych sto kilkadziesiąt tysięcy dobrych książeczek — oto owoce tego Towarzystwa w ciągu lat piętnastu.

<sup>240</sup> Powstało w 1872 r. w Krakowie, jego celem było szerzenie oświaty po wsiach.

W lipcu r. 1896 uczciłem grób św. Metodego w Welehradzie, a przy tym zwiedziłem Szmeks, Budapeszt i Graz.

26 lipca 1896. Odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy i domu Służebnic Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej 26, ale o tym akcie i o innych sprawach dotyczących zgromadzenia piszę obszerniej w *Historii Zgromadzenia*.

15 sierpnia 1896 odprawiłem mszę św. przed obrazem Najśw. Panny w Leżajsku, toż samo we wrześniu 1898, w lipcu zaś (16 i 18) 1898 w Częstochowie, 17 czerwca w Warszawie.

We wrześniu 1897 zainicjowałem dwa wiece księży w celu naradzenia się, jak postępować w sprawie ludowej.

W latach 1896—1897 napisałem dla diecezji krakowskiej w tzw. *Notificationes*, dwie obszernie rozprawy o bractwach i o porządku nabożeństwa parafialnego, a na zebraniu sodalistów we wrześniu 1898 miałem przemowę o zadaniach duchowieństwa w naszych czasach, którą „Gazeta Kościelna” wydrukowała.

<sup>ah</sup> Diamentowy jubileusz Leona XIII uczciłem kazaniem (1 stycznia 1898), a 27 lutego 1898 urządziłem z innymi wieczór ku czci ojca św. i miałem mowę o Leonie XIII, którą potem wydałem<sup>241 ah</sup>.

3 maja 1898 umarł nagle mój kochany przyjaciel Jakub Glazer, sufragan przemyski, jakby na to, by mi po sobie miejsce utworować. Jeździłem na jego pogrzeb, jak również na pogrzeb ks. infułata Edwarda Schediwego (3 października 1898). Ordynariusz przemyski Łukasz Ostoja Solecki myślał najprzód kogo innego zrobić sufraganem, ale w lecie r. 1898 zwrócił swój wybór na mnie i oznajmił mi to podczas pogrzebu ks. Schediwego; po czym w jesieni przedstawił mię Stolicy św. za zgodą rządu na sufragana, a rządowi na dziekana kapituły. Nominacja rządowa na tę godność nastąpiła już 15 grudnia, prekonizacja na biskupa miletopolitańskiego i sufragana przemyskiego brewem z 27 lutego 1899 (po dokonaniu procesu informacyjnego w nuncjaturze wiedeńskiej i przedstawieniu się cesarzowi 6 lutego), instytucja i instalacja na dziekana kapituły przemyskiej 30 stycznia, pożegnanie z kapitułą krakowską 3 lutego, ogłoszenie prekonizacji dopiero 22 czerwca na konsystorzu tajnym.

W ostatnich miesiącach pobytu w Krakowie dawałem różne nauki Służebnicom Serca Jezusowego (rekołacje w grudniu 1898, instrukcje lekarsko-duchowne w styczniu, a przed tym wykład ustaw, katechizmu i godzin o NP. Maryi); wzajemnie moje córki duchowne pracowały nad zaopatrzeniem mnie w potrzebne przy-

<sup>ah-ah</sup> Przypis ze s. 140 i 141 rkpśu włączono do tekstu s. 140 rkpśu.

<sup>241</sup> Kraków 1898.



bory biskupie<sup>21</sup>, które oprócz taks prekonizacyjnych (do 1700 złr) wiele wymagały grosza. Tymczasem znajomi w mieście żegnali mię obiadami i wieczorami okazując mi przy tym wiele sympatii. Nie wiedziałem, że ludzie tak przyłgnęli do mnie i że tak ciężko będzie mi rozstać się z nimi, ale w tym niespodziewanym wyniesieniu do godności sufragana widziałem wyraźny objaw woli Bożej.

Szczególnie rzewnym i uroczystym było pożegnanie ze strony Uniwersytetu, gdzie po serdecznych przemowach ks. Knapińskiego prorektora, ks. Spisa dziekana, ks. Nowaka imieniem dawnych uczniów, Klemensa Sandacza imieniem ostatnich uczniów i świeckiego ucznia wręczono mi dary: pierścień od profesorów wydziałów, pastorał i album od uczniów; po czym wszystkim z serca podziękowałem.

Serdecznie żegnały mię również różne stowarzyszenia, jak Oświaty Ludowej, Św. Wincentego à Paulo (którego przez kilkanaście lat byłem drugim wiceprezesem), Czytelni Katolickiej i Bractwa NP. Maryi Królowej Korony Polskiej.

2 marca 1899 odprawiłem mszę św. w kaplicy Służebnic Serca Jezusowego i udzieliwszy im ostatnie błogosławieństwo, wyjechałem po południu o 2,49 do Tarnowa, by odwiedzić ks. biskupa Ignacego Łobosa, a nazajutrz w południe przybyłem do Przemysła. Następne dni zeszły na składaniu wizyt i na przygotowaniu się do konsekracji, jeździłem też do Lwowa, by zaprosić na nią księży biskupów, namiestnika, marszałka i niektórych posłów.

W urzędzeniu mieszkania i przygotowaniu obiadu dla części gości (bo 54 zaprosił do siebie i ugościł ks. biskup Solecki), pomogły mi Służebnice Serca Jezusowego i ich tercjarki, z których dwie zostały u mnie dla zarządu kuchnią i pralnią.

Trzy dni przed konsekracją poświęciłem na rekolekcje, by się lepiej przysposobić do tak wielkiego aktu.

18 marca przybyli moi krewni i niektórzy księży znajomi, a szczególnie koledzy z święcenia, z wyjątkiem chorego ks. Godka. Przyjechali także ks. arcybiskup Isakowicz i ks. biskup Weber ze Lwowa, a książe biskup Puzyna z Krakowa.

19 marca 1899. Dzień ważny w moim życiu, tak jak 17 lipca 1864, w którym otrzymałem święcenia kapłańskie. Ks. biskup Solecki, acz osłabiony na siłach, dokonał jednak z namaszczeniem aktu konsekracji, a współkonsekratorami byli: ks. biskup Puzyna i ks. biskup Konstanty Czechowicz<sup>22</sup>. Ofiary do ołtarza nieśli:

hr. Stanisław Tarnowski i ks. prorektor Knapiński (świece), książe Władysław Sapieha i prezydent miasta dr Dworski (wino), August Gorajski, prezes rady powiatowej krośnieńskiej i szwagier mój Franciszek Urbanek, burmistrz korczyński (chleb).

Dla mnie najprzyjemniejszą była chwila, gdy leżałem krzyżem podczas odśpiewania litanii do Wszystkich Świętych i gdy wraz z ks. bpem Soleckim współkonsekowałem.

Podczas obiadu wzniosłem toast na cześć biskupa konsekratego i współkonsekratorów, 2) na cześć ofiarodawców, 3) na cześć wszystkich kolegów ze szkół (b. ministra Madejskiego), ze święceń (6 obecnych), Uniwersytetu (Tarnowski, ks. Knapiński, Zoll, Jordan, ks. Trznadel), ze stowarzyszeń krakowskich (dr Markiewicz, dr Weigel). W domu wzniosłem zdrowie wszystkich zebranych u mnie ks. profesorów, zakonników, niektórych kapłanów z diecezji. Dokładny dosyć opis konsekracji i obiadu umieścił „Ruch Katolicki” w numerze z 21 marca 1899.

Czynności moje jako biskupa i niektóre mowy zapisałem w osobnych dwóch książeczkach, wszystko zaś na to, aby ci, którzy te notatki czytać będą, wielbili Pana Boga, iż mnie niegodnemu tyle łask udzielił i zachęcał się do miłości Najświętszej Panny, która nade mną od zarania życia po macierzyńsku czuwała.

Przemysł, 20 lutego 1900

<sup>21</sup> Wyraz: biskupie jest nadpisany nad wyrazem: duchowe. Ten ostatni jest wykreślony.

<sup>22</sup> Ks. Konstanty Czechowicz (1847—1915), bp, urodzony w Samborze, na kapłana wyświęcony w 1873 r., od 1896 r. bp ordynariusz

Przemyski ob. grec., prałat papieski i asystent tronu, od 1901 r. hrabia rzymski.